PIŁSUDCZYCY

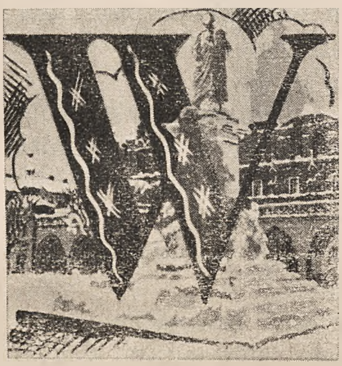


ROK V. PAŹDZIERNIK — LISTOPAD 1937 NR 9/10

PIŁSUDCZYCY

POZNAŃ — KRAKÓW — WARSZAWA — LWÓW — ŁÓDŹ — KATOWICE

11-ty LISTOPAD



W historji Polski wiele było wydarzeń wybitnych, mających doniosłe, a nieraz decydujące znaczenie dla przyszłości państwa lub kierunku rozwojowego narodu tak w sensie dodatnim, jak też ujemnym. Dobrze też jest, gdy potomność święci ich rocznice, przez to bowiem uprzytamnia sobie drogi, jakiemi kroczyło państwo w swym pochodzie dziejowym, może z perspektywy czasu oceniać skutki tych lub owych posunięć, widzieć błędy, jakie popełniano i z tego wszystkiego czerpać wskazania dla siebie. Bo w historycznym bycie każdego narodu istnieją pewne stałe, jemu tylko właściwe elementy, które pozostają niewzruszonemi, bez względu na to, że zmieniają się pojęcia i warunki tak wewnątrz samego narodu, jak i otaczającego go świata. Naród powinien zatem zdawać sobie sprawę w każdej fazie swego rozwoju z tych elementów, aby — uwzględniając współczesne warunki — do nich dostosowywać mógł swą linję postępowania.

Wśród tych wydarzeń, największe znaczenie dla Polski ma dzień 11 listopada 1918 r. Z tą datą bowiem łączy się fakt wskrzeszenia niepodległości, a zatem wejścia narodu w okres możliwości kształtowania swego losu według własnej woli.

Tej woli pozbawiony został naród definitywnie przez rozbiory. Wcielony został w trzy obce organizmy państwowe i stał się dla nich objektem dla ich własnych celów. Był niewolnikiem, bezwolnem narzędziem w rękach zaborców, dążących do wyeliminowania raz na zawsze elementu polskiego z dalszego rozwoju dziejów. Służyć musiał obcym dążeniom bez względu na to, że godziły one w najistotniejszy warunek życia każdego narodu — wolność kształtowania swego własnego bytu.

Zdawaćby się mogło, że w narodzie, jako całości i w każdej jego jednostce, tkwi niewzruszenie świadomość, iż naród, nie posiadający niepodległości, skazany jest na byt niewolniczy, mogący doprowadzić nawet do zupełnej jego zagłady. Że zatem ponad wszelkiemi dążeniami górować powinno dążenie do zrzucenia jarzma niewolnictwa i odzyskania niepodległości. A jednak tak nie było. Wprawdzie w pierwszym okresie niewoli, kiedy ludzie zbyt świeżo mieli jeszcze w pamięci czasy swobody, ujawniały się dążenia niepodległościowe. Nie były one jednak ani powszechne, ani natyle intensywne, by mogły osiągnąć dodatnie rezultaty. Wynikało to z błędów, jakie popełniali tak ci, którzy Polską do czasu rozbiorów rządzili, jak i ta część narodu, która uważała siebie za jedyną jego reprezentantkę, a resztę narodu za swych poddanych. Przytem jeśli rozbiory były *formalnem* przekreśleniem niepodległości, to *faktycznie* niepodległość ta nie istniała już na długi czas przedtem, a okres ostatniego stulecia przed rozbiorami był stopniowem ich przygotowywaniem. Utrata niepodległości nie spadła na naród niespodziewanie, nie zdołała więc wstrząsnąć nim na tyle, by wywołać siłę do jej odzyskania.

Ale nawet te dążenia niepodległościowe — nieproporcjonalnie nikłe w stosunku do doniosłości tej kwestji dla narodu i do jego żywotności — zanikały coraz bardziej. Konfederacja Barska, powstanie Kościuszkowskie, udział Polaków w wojnach Napoleońskich, a wreszcie powstanie 1830 roku — te wszystkie wysiłki nie zdołały wykrzesać energji czynu w narodzie jako całości. Przeciwnie — klęski i zawody z jednej strony, a coraz większa agresywność zaborców, widzących bezsilność polską z drugiej, ostudziły resztki zapału i pogrążały naród w coraz większą apatję i rezygnację. Tliły jeszcze tu i ówdzie słabe iskierki, które raz jeszcze wybuchnęły płomieniem w 1863 r. Ale klęska powstania styczniowego zgasiła resztki dążeń niepodległościowych, a naród zapadł w stan zupełnego bezwładu.

Rozpoczął się okres egoistycznej pracy jednostek dla ich własnego dobrobytu. Niepodległość Polski tkwiła w narodzie już tylko jako wspomnienie odległej, świetnej przeszłości, którą opiewali poeci, lub jako ideał, którego realizacja wydawała się tak trudną, że aż nieprawdopodobną. Jeśli istniało gdzieś w głębiach duszy pragnienie wolności, to jednak brakowało wiary w jej odzyskanie, tej wiary, bez której nie może zrodzić się żaden wielki czyn. A wielkim musiałby on być, jeśli miały zostać zerwane żelazne pęta, w które naród zakuli zaborcy.

A jednak znalazł się człowiek, który wbrew wszelkim teorjom i argumentom, wbrew nawet prawidłom logiki i wymowie cyfr, wierzył niezłomnie w możliwość odzyskania niepodległości. Obudziwszy i ugruntowawszy w sobie tę wiarę, począł dążyć do jej realizacji.

Trudna była droga, na którą wszedł Józef Piłsudski — tak trudna i pełna przeszkód, że nieraz groziło jej zupełne załamanie. Obudzić wiarę w społeczeństwie, które zdobycie własnym wysiłkiem niepodległości uważało za czyn szaleńczy — wprost samobójczy — było zadaniem, przechodzącem granice najśmielszej fantazji. A jednak Piłsudski nie ulakł się i wszedł na tę drogę. Zdawał sobie z przerażającą jasnością sprawę z tego, że jeśli naród nie ocknie się, nie zdobędzie się na czyn zbrojny, lecz trwać będzie dalej w dotychczasowej apatji i rezygnacji, to coraz bardziej tracić będzie zdolność oporu przed napierającemi falami wynarodowienia i wcześniej czy później przestanie wogóle istnieć.

Niezłomna wiara Piłsudskiego i nieugięta wola zdobycia niepodległości, doprowadziły do tego, że to, co wydawało się niepodobieństwem, przyjmować zaczynało kształty realne. Powstało wojsko polskie — choć ubogie liczbą, lecz bogate wiarą, zapałem i poświęceniem bezgranicznem. Ale naród, jako całość, pozostał dalej bierny, obojętny, a nawet wrogi, w stosunku do akcji Piłsudskiego. Nie miał w sobie ani wiary w możliwość wywalczenia niepodległości, ani odwagi narażania swej egzystencji. Wolał ryzykować swe życie w szeregach armji zaborczych, zamiast ginąć dla Polski. Tak bardzo zamarła w nim świadomość tej prawdy, że tylko wolny naród może żyć i rozwijać się według własnej woli!

Niewyczerpanym jednak był rezerwoar siły woli u Piłsudskiego. Nie złamały go pierwsze niepowodzenia, nie ugięły przeciwności. Szedł wytrwale ku celom, jakie sobie wytknął, drogami, które w danych warunkach były najskuteczniejsze. A zawsze z tą przewodnią myślą, by oręż polski, poparty zbiorową wolą całego narodu, zrzucił jarzmo niewoli i wskrzesił mocarną Polskę. Gdy zaś zaborcy usiłowali narzucić pęta jego koncepcji i stworzone przez niego zawiązki wojska polskiego wyzyskać dla swych celów, rozpoczął tajną działalność, aby przygotować kadry zbrojne dla dokończenia dzieła, którego jawnie nie mógł kontynuować.

I wówczas przyszedł wielki moment, kiedy jedna po drugiej potęga zaborcza załamywać się poczęła, a na ich ruinach powstawała do życia niepodległa Polska. Nadszedł 11 listopad 1918 r. a z nim upragniona, marzona, opiewana wolność. Nowe życie rozpoczęło się dla narodu — życie własne, przez nikogo nie dyktowane. A jako stróż tego życia stanął Piłsudski ze swą nieugiętą wolą zbudowania tak silnej Polski, by mogła kształtować swą przyszłość według własnej woli.

Jeśli w przeszłości narodu były wielkie czyny, które go wynosiły na szczyty potęgi lub chroniły przed klęskami, to żaden z nich nie dorównuje pod względem znaczenia temu, czego dokonał Piłsudski, a co ukoronował dzień 11 listopada 1918 r. Bo w przeciwieństwie do dawniejszych czasów, na mapie Europy nie było Polski, a naród niszczony i gnębiony szedł ku zagładzie, nie mając sił ni woli przeciwstawienia się niebezpieczeństwu.

W tych najcięższych warunkach, jakie sobie można wyobrazić, zdobyl się jednak na nadludzki wysiłek i wskrzesił do życia Polskę, by w niej budować swą własną przyszłość. W tem leży doniosłość tego faktu, i słusznie czcimy jego rocznicę jako największe święto narodowe.

Nie dosyć jest jednak czcić zewnętrznie tę rocznicę. Trzeba także zdawać sobie sprawę z jej istotnego znaczenia i z tego, że odzyskana wolność musi być utrzymana. Aby to osiągnąć, trzeba spojrzeć w przeszłość, poznać przyczyny, które spowodowały upadek Polski i wyciągnąć z nich naukę na przyszłość.

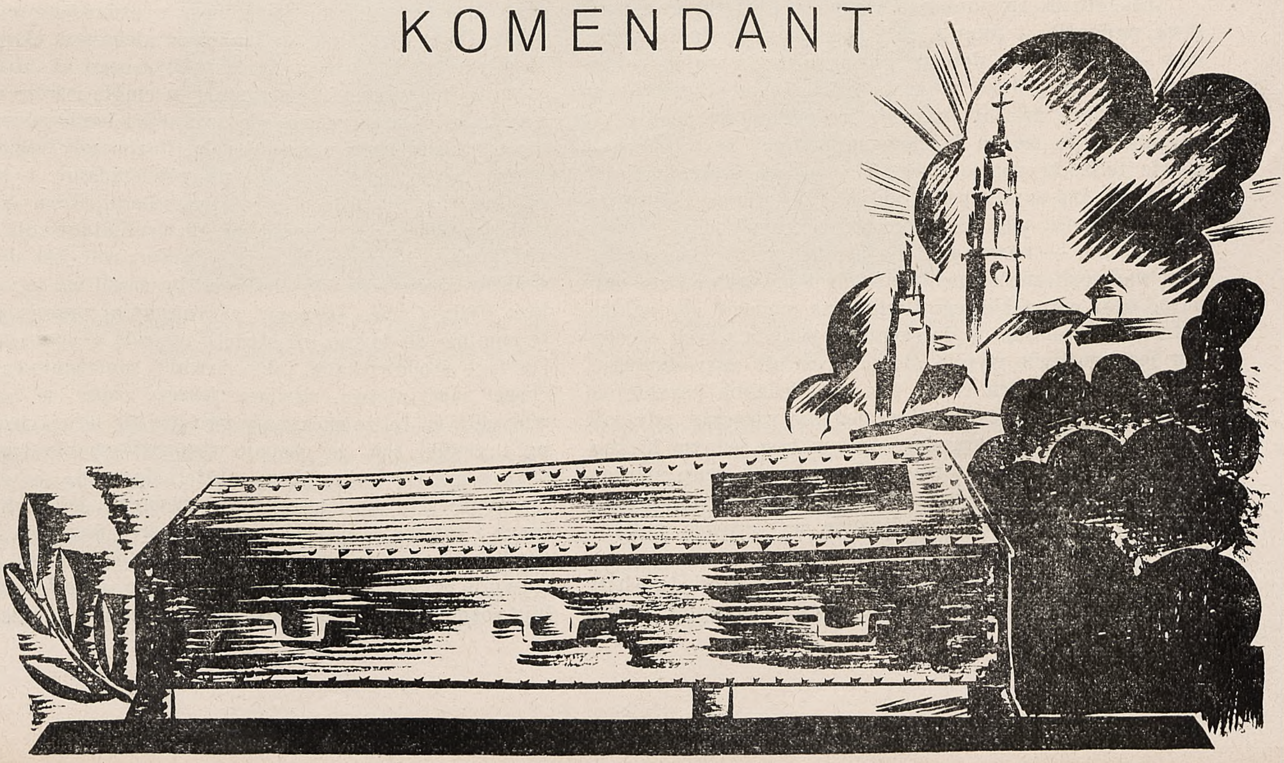
Jedną z zasadniczych przyczyn utraty niepodległości było bezsprzecznie rozbicie narodu i brak wewnętrznej jego spoistości. Wolność kształtowania swego życia rozumiana była jako wolność czynienia przez każdą jednostkę tego, co jej się podobało bez obowiązku podporządkowywania się interesom ogółu, uosobionym w pojęciu państwa. Ten zasadniczy błąd w ujmowaniu stosunku obywatela do państwa, pozostał — jak tego dowodzą pierwsze lata odzyskanej niepodległości — w psychice narodu. Musi on więc zniknąć, jeśli nie mają zmarnować się owoce wielkiego czynu, z którego zrodziła się niepodległość. Naród sam ze siebie ma obowiązek naprawienia tego błędu.

Nakazem nietylko chwili, ale koniecznością dziejową jest więc zjednoczenie wszystkich wysiłków ku jednemu celowi, jakim jest potęga państwa. A ci, którzy wzięli na swe barki odpowiedzialność przed historją i potomnością za losy narodu, muszą nietylko czuwać, ale także działać, aby nie powtórzył się ten sam błąd przeszłości, który musiałby wywołać te same skutki, jak przed 150 laty. Nie mogą więc przechodzić obojętnie obok żywiołów, które z tych lub owych pobudek starają się nie dopuścić





KOMENDANT



do takiego zjednoczenia, lecz zwalczać je muszą bezwzględnie.

Zdrowy instynkt narodu, który w chwili chaosu, jaki zapanował w dniu 11 listopada 1918 r. tak wspaniale zabłysnął, jednocząc wszystkich w posłusznem kroczeniu pod rozkazami Piłsudskiego — który w rok później połączył cały naród pod jego wodzą w bohaterskiej walce z najazdem bolszewickim — niechże teraz połączy cały naród w dążeniu do budowania pod wodzą Marszałka Śmigłego-Rydza tych elementów, jakich Polska potrzebuje, by zachować swą niepodległość.

DR. STANISŁAW KRAJEWSKI.

Droga do konsolidacji

Okres obecnie przeżywany jest okresem tworzenia się nowych form życia wewnętrznego narodów, przystosowanych do tych warunków politycznych i gospodarczych, jakie wytworzyły się i wytwarzają ciągle pod wpływem skutków wojny światowej. Dawniejsze formy oparte na mniej lub więcej zdecydowanym liberaliźmie, musiały ustąpić całkowitemu lub częściowemu ograniczeniu na korzyść interesów państwa, jako stróża całokształtu życia wewnętrznego. W większości państw zniknął parlamentaryzm i życie partyjne, jako jego wyraz, całkowicie — a tam, gdzie pozostał, może nadal istnieć albo dzięki wysokiej kulturze narodu, albo ograniczeniu jego działania do bardzo skromnych rozmiarów. Zasadniczo jednak jego funkcje regulowane są potrzebami, wynikającemi z kształtowania się stosunków międzynarodowych, które obecnie na pierwszy plan wysuwają kwestję bezpieczeństwa, a więc pogotowia na wypadek kataklizmów wojennych.

Pod tym względem nie istnieją żadne wyjątki i każde państwo dążyć musi do takiego ukształtowania stosunków wewnętrznych, by wydobyć ze siebie maximum wysiłków dla celów wojennych.

Nie może więc być wyjątkiem także Polska, która jakkolwiek nie ma najmniejszych zamiarów agresywnych i pragnie we własnym najżywotniejszym interesie utrzymania pokoju, dążyć musi chociażby ze względu na swe geopolityczne położenie do utrzymania najwyższego możliwie pogotowia zbrojnego. Pod tym więc kątem widzenia musi tak kształtować swe stosunki wewnętrzne, by państwo miało do dyspozycji wszystkie potrzebne elementy obronne, a naród był gotowy stanąć w każdej chwili do działań, jakich interes państwa będzie wymagał.

Jakkolwiek na punkcie obronności i siły bojowej państwa panowała i panuje w Polsce jednomyślność poglądów — co znalazło dobitny wyraz podczas wojny bolszewickiej — to jednak w życiu codziennem stosowane są metody, które działają ujemnie na rozbudowę naszej siły obronnej. Nie można bowiem zapominać, że w obecnym stanie techniki zbrojeniowej i wymagań wojennych nie wystarczy już sam zapał i oddanie się ofiarne całego narodu w chwili, gdy niebezpieczeństwo nadchodzi. Trzeba bez ustanku — nawet gdy nic jeszcze nie grozi — rozbudowywać rozliczne elementy obrony i przygotowywać cały naród oraz wszystkie jego funkcje na moment, gdy zajdzie potrzeba powołania go do czynu. A jednym z tych elementów jest możliwie wysoki stopień rozwoju gospodarczego.

Osiągnięcie tych celów tak w dziedzinie psychicznej jak i materjalnej, jest możliwe jedynie wówczas, gdy całe życie wewnętrzne nastawione jest w tym jednym kierunku bez względu na interesy jednostek lub grup społecznych. Wynika z tego logicznie konieczność zgodnego działania całego narodu na podstawie wytycznych, nakazanych interesem państwa.

Tymczasem w Polsce stosunki pod tym względem były i są jeszcze bardzo dalekie od tego, czego wymaga interes państwa. Weszliśmy we własne państwo z pojęciami i poglądami, wyrosłymi na gruncie stosunków przedwojennych i pragnęliśmy je przeszczepić u nas, nie zwracając uwagi na to, że warunki, na których one wyrosły, uległy zasadniczej zmianie. Stronnictwa potworzone w pierwszych latach niepodległości lub przeflancowane z czasów przedwojennych i ze stosunków zaborczych, dążyły do opanowania Polski i rządzenia nią według własnych interesów. Rozproszkowało to społeczeństwo i wprowadziło państwo na tak niebezpieczną drogę, że Marszałek Piłsudski widział się zmuszony do zahamowania siłą orgji partyjnictwa i wprowadzenia zmian w dotychczasowym ustroju. Zasadniczą jego tendencją było zapobiec dalszemu rozproszkowaniu społeczeństwa i skupiać koło siebie dla wspólnej pracy wszystkie żywioły twórcze. Wyrazem tych tendencji było stworzenie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, jako organizacji, jednoczącej naród dla celów ogólnych.

Organizacja ta — jak wiadomo — nie zdołała spełnić zadania, jakie jej zostało powierzone. Dlatego po śmierci Marszałka Piłsudskiego została rozwiązana, a pracę około zrealizowania tej myśli podjął z inicjatywy Marszałka Rydza-Śmigłego płk. Koc, który powołał do życia Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Deklaracja ideowa płk. Koca i jego początkowa działalność natrafiła na grunt podatny, w zwięzłej bowiem formie, bez szumnej, a w gruncie rzeczy pustej frazeologji ujmowała najważniejsze zagadnienia i sposób ich przeprowadzenia. Nie wywołała też poważniejszych zastrzeżeń nawet u tych stronnictw, które z zasadniczych względów musiały odnosić się do niej krytycznie. Obóz Zjednoczenia Narodowego rozpoczął działalność w atmosferze rokującej jak najlepsze nadzieje. Jednakowoż niebawem okazało się, że dawne wady naszego życia politycznego nie zostały jeszcze wykorzenione i że stronnictwa ciągle jeszcze nie chcą zrozumieć dokonywującej się ewolucji i konieczności przystosowania do niej naszego życia. Rozpoczęły bowiem ożywioną akcję, aby wypłynąć na powierzchnię i przeciwdziałać rozpoczynającej się konsolidacji, która doprowadziłaby musiała do całkowitego ich wyeliminowania z życia publicznego. Rezygnacja z przodującej roli jest dla przywódców stronnictw zbyt bolesna, by mogli się na nią zdobyć. Usiłują więc stworzyć przynajmniej pozory swej siły pomimo, że dawno już stracili oparcie w społeczeństwie i w tych środowiskach, jakie dawniej reprezentowali. Psychoza partyjnictwa, tkwiąca jeszcze ciągle w narodzie, wpłynęła na to, że zaczynają tworzyć się nawet nowe grupy i grupki tak, że obecnie rozproszkowanie społeczeństwa zdaje się być większe, aniżeli dawniej.

Objawy te nie leżą na linji wymagań, jakie chwila obecna i interes przyszłości stawia wobec państwa. Nie rozumieć tego mogą tylko ci, którzy albo interes własny stawiają wyżej, aniżeli interes państwa, albo którzy działają rozmyślnie na szkodę państwa. I jedno i drugie jest w

równej mierze szkodliwe. Dlatego walka z tem złem musi być prowadzona bezwzględnie i koniec położyć trzeba dążnościom, które doprowadzić mogłyby Polskę na tę samą drogę rozkładu i upadku, na którą wprowadziło ją w XVIII wieku warcholstwo i nieszczęsne liberum veto.

Nie ulega wątpliwości, że zadanie, jakie sobie postawił Obóz Zjednoczenia Narodowego, nie jest łatwe. Przerobić psychikę narodu, uczynić ją dostępną dla realnych celów, a nie dla mglistych, szumnych frazesów, poza którymi trudno doszukać się istotnej treści, lub dla mrzomuje płk. Koc, to nie jest jednoczenie się jakiejś grupy ludzi dla wzajemnego popierania swych osobistych interesów. To wspólny, bezinteresowny wysiłek dla podniesienia gospodarczego i kulturalnego kraju, dla podciągnięcia Polski na każdem polu wzwyż — jak to dobitnie określił Marszałek Śmigły-Rydz — aby tym sposobem Polska mogła stać się potężną na wewnątrz, a temsamem i na zewnątrz.

Rzecz prosta, że dla narodu, kształconego w innych metodach, tak postawiona działalność polityczna wydaje się czemś niezrozumiałem, a powolne z natury rzeczy tem-



Marszałek Śmigły-Rydz po przybyciu do Rumunji na uroczystości zamianowania następcy tronu rumuńskiego podporucznikiem, powitany został przez ks. Fryderyka Hohenzollerna w Sinaja.

nek lub haseł, w których realizację nikt, nawet sami ich głosiciele nie mogą wierzyć — to praca syzyfowa, wymagająca dłuższego czasu. Bo nie chodzi o doraźny efekt zdobycia większej lub mniejszej ilości członków, co łatwo osiągnąć drogą sprytnej agitacji, lecz o granitowy fundament ludzi z przekonaniem, na którym możnaby oprzeć tworzenie elementów siły państwowej, zdolnej do odparcia każdego niebezpieczeństwa. Zjednoczenie — jak je ujpo pracy organizacyjnej bez jaskrawego aparatu reklamowego, wprowadza pewną dezorjentację.

Społeczeństwo, w którem tkwią dawne poglądy na życie polityczne i organizacyjne, nie może zdać sobie sprawy, że praca na dłuższą metę wymaga wyczerpania wszelkich sposobów, by pozyskać tych, którzy mają najlepszą wolę pójścia za wskazaniami Marszałka Rydza-Śmigłego., widząc w nich jedyną drogę, prowadzącą do osiągnięcia ma-

ximum potęgi, którzy jednak z racji dotychczasowej, mniej lub więcej ścisłej przynależności partyjnej niezawsze mają odwagę jawnego wypowiedzenia swych poglądów. Ta dezorjentacja i niecierpliwość przejawia się nawet w tych szeregach, które z punktu widzenia swego ideowego nastawienia iść powinny z całym zaufaniem bez zastrzeżeń za wskazaniami spadkobiercy Wielkiego Marszałka, jak to okazało się w czasie odprawy Starszyzny Legjonowej w dniu 30 października br.

Te stosunki próbują wyzyskać ci, którzy czują zbliżający się nieuchronnie ostateczny kres ich działalności i podnoszą jeszcze głowę, dla ostatniej próby odegrania się. Ale daremne te wysiłki. Zmiecie ich z widowni samo życie, które kroczyć będzie zdecydowanie po linji konieczności państwowych. A wszelkie próby warcholskie zostaną silną dłonią złamane.

W powodzi zadań, jakie nas czekają, niema miejsca na wahania i nieprzemyślane eksperymenty. Czas najwyższy, by naród zrozumiał, że musi wyrzec się tego, co w nim złego z przeszłości pozostało i podporządkować się jednej wspólnej idei, mającej doprowadzić go do potęgi. Zjednoczyć się nam trzeba i razem ciągnąć wóz państwowy, na wyżyny takie, z których stoczyć się już nie można.



DR. BRONISŁAW STOKOWSKI.

Zmiana ordynacji wyborczej

Autorzy konstytucji kwietniowej z 1935 roku, konstruując ordynację wyborczą do obu izb Ustawodawczych, przewidywali z góry, że będzie ona tymczasową i że samo życie wniesie doń konieczne korektury.

Kurs, wzięty po maju 1926 roku, zmierzający do ograniczenia sejmowładztwa, liczby „suwerenów“, gadulstwa posłów i senatorów, z których wielu nie posiadało odpowiedniego przygotowania do tego rodzaju służby społecznej — obecnie uległ zmianie.

Okazało się, że pomniejszone izby niedostatecznie reprezentują opinję kraju, że brak zróżniczkowania myśli politycznej sprawia wrażenie niejako ubóstwa, a posłowie i senatorowie, wyłonieni przez jeden tylko obóz, upodabniają się do urzędników.

Może taki stan rzeczy ułatwiał kolejnym gabinetom ministrów pracę i sztukę rządzenia krajem, ale napewno nie odzwierciadlał prądów, nurtujących społeczeństwo polskie i społeczeństwa innych narodowości, zamieszkujących Rzeczpospolitą Polską.

Ordynacja wyborcza, uchwalona wraz z nową konstytucją, nie tylko ograniczyła liczbę posłów i senatorów, ale uniemożliwiła kierunkom politycznym dojście do głosu. Specjalna geometrja wyborów wprowadziła do Izb ludzi jednego obozu.

Tego rodzaju jednolitość ma swoje znaczenie dodatnie, jeśli chodzi o mechanikę głosowania, ale posiada również cechy jednostronności, ujemnej z punktu widzenia racjonalnego uwzględniania słusznych postulatów poszczególnych warstw społecznych.

Narzekało się słusznie na pierwsze Sejmy, że zbyt „sejmikowały“, że trudno było znaleść w nich większość dla rządu, że niesposób było stworzyć gabinetu parlamen-

tarnego, że kłótnie stronnictw przeciągały się w nieskończoność i były tak męcząco nudne, że aż muchy (jak mówił złośliwie Marsz. Piłsudski) usypiały na ścianach, lub bawiły się nieskromnie.

Po wrzawie, po zgiełku, po kłótniach parlamentarnych — przyszły Izby milczące, względnie małomówne. Dawne postacie trybunów, rzeczników myśli politycznej i społecznej, ciekawych bądźcobądź indywidualności — znikły z ulicy Wiejskiej, ustępując miejsca osobom „jednej marki", posłusznym, karnym, reprezentującym samych siebie.

Tego rodzaju indywidualizm ma zapewne swoje zalety, lecz nie jest wykładnikiem zbiorowości i poglądów tkwiących w masach. Mało tego. Taki „indywidualizm" nie ujawnił ani w Sejmie ani w Senacie specjalnie wybitnych indywidualności. Wśród „starszych panów" w Senacie znalazło się kilkanaście zasłużonych nazwisk, reprezentujących piękną przeszłość, ale głuchawych na teraźniejszość. Zaś młodzi panowie w Sejmie nie wykazali zbyt wielkich talentów, jeśli nie liczyć cnoty punktualności przy inkasowaniu djet poselskich.

Kto cierpiał na bezsenność, mógł znaleść atmosferę usypiającą na posiedzeniach dzisiejszego Sejmu. Muchy usypiały tam mocniej, niż przed majem 1926 roku.

Po eksperymentach wyborczych, po próbach nowych Izb, po rezultatach ich prac, po wsłuchaniu się w echa społeczne, różni mężowie stanu przyszli do przekonania, że coś nie jest w porządku, że powstała „dekompozycja", że trzeba wskrzesić i ożywić parlamentaryzm, jako taki — i rozszerzyć jego pole działania. A więc — zmiana ordynacji wyborczej, nowe wybory.

Nowoutworzony „Obóz Zjednoczenia Narodowego" (Ozon) wypowiedział się za rozszerzeniem parlamentaryzmu i zmianą ordynacji. Zamierzeń swoich dotychczas nie sprecyzował i nie ujawnił, ale, o ile wiadomo, tendencje Ozonu mają iść po linji rozszerzenia działalności parlamentu.

Zrozumiano bowiem, że parlemnt jest jednak tą „klapą bezpieczeństwa", która umiejętnie otwierana i zamykana — reguluje atmosferę polityczną, zgęszczenie, lub rozrzedzenie powietrza.

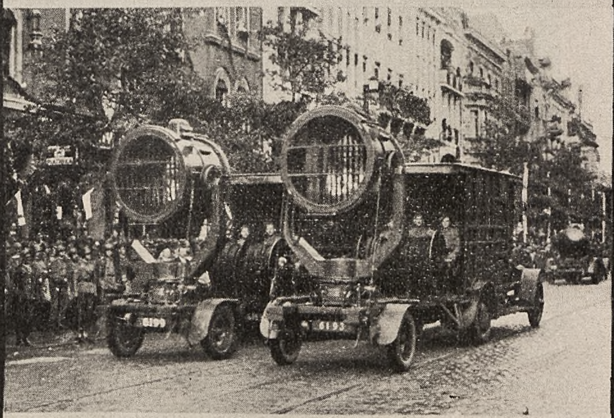
Parlament — to zgromadzenie, reprezentujące pracę, nie bezustanne wakacje. Aby nie był fikcją, nie może być niemy, musi wyrażać myśl i wolę obywateli kraju — i korzystać z wolności słowa, oczywiście bez nadużywania swawoli, tej swawoli, którą tak surowo karcił Marsz. Piłsudski, przekładający czyn ponad wszystko i chłoszczący nieróbstwo i bajdurzenie.

W związku z zapowiedzianym przez Ozon projektem zmiany ordynacji wyborczej — rozwinęła się już kampania prasowa.

Największy apetyt na wykorzystanie ordynacji wyborczej ma oczywiście „Narodowa Demokracja". Liczy na cenzus majątkowy i cenzus naukowy. Ma bowiem i majętnych i wykwalifikowanych zwolenników oraz „antysemickiego konika" do pomocy.

Dla szerokich mas pracujących, jest jednak ważnem, by w parlamencie polskim mogli zasiąść jej przedstawiciele, obrońcy praw człowieka pracy i swobód obywatelskich. W przeciwnym razie — Sejm, złożony z wybrańców klas uprzywilejowanych, byłby instytucją jednostronną, czemś w rodzaju Izby Panów, do której większość kraju mogłaby nie mieć zaufania, a Panowie owi nie znaleźliby ani posłuchu ani autorytetu. Idea parlamentaryzmu polega przedewszystkiem na wszechstronności, w tem znaczeniu, że wszystkie poważniejsze odłamy myśli polityczno-społecznej mają prawo głosu z tej trybuny poblicznej, która wpływa na decyzje przy uchwalaniu ustaw.

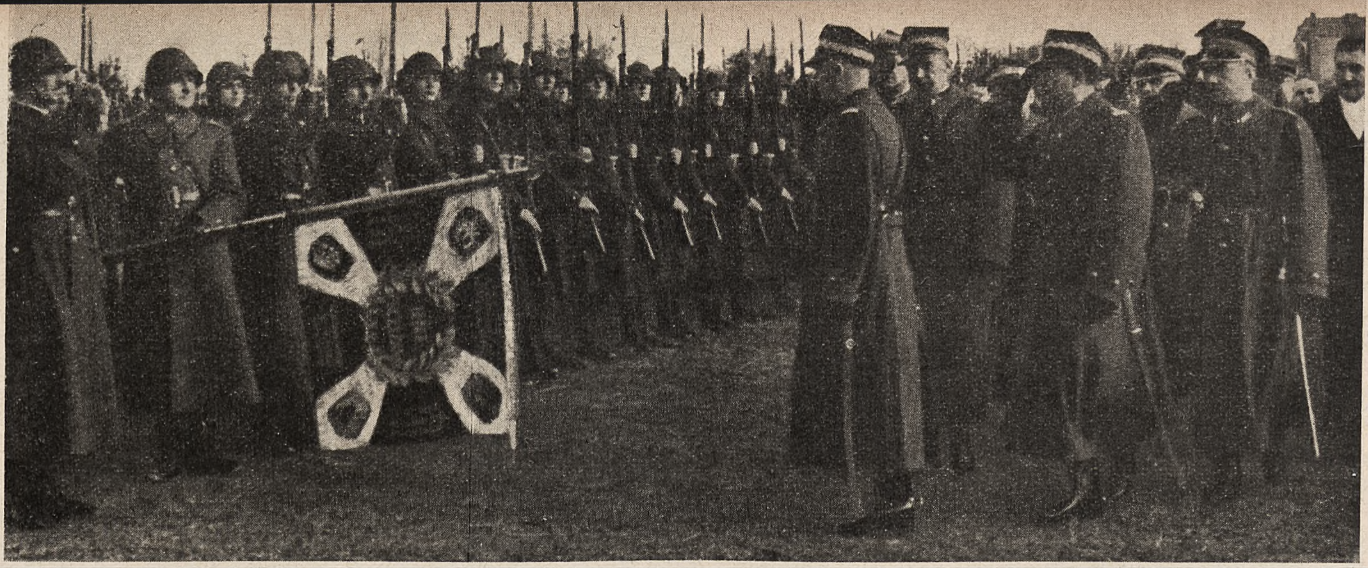












Obóz Zjednoczenia Narodowego, co prawda powściągliwie, jednak wypowiedział się za zmianą ordynacji wyborczej, lecz *z odległym programem wyborów*.

Najciekawszem jest to, że w kołach zbliżonych do Stronnictwa Narodowego, uważają ostatnie posunięcie OZN *za błąd, za objaw niepożądanej ustępliwości* (!) i słabości wobec usiłowań lewicy, która wygrała wypadki Małopolskie dla podniesienia swego prestige'u w oczach kierowników regime'u.

Inne ugrupowania starają się każde na swój sposób oświetlić problem zmiany ordynacji wyborczej i wskazują na takie jej ukształtowanie, by wyszła ona na ich korzyść. Na ogół przejawia się tendencja powrotu do dawnej ordynacji, a to w tym zamiarze, by powróciły dawne stosunki, w których partje polityczne rządziły państwem. Zapominają jednak, że od owego czasu minęło 11 lat, że ten okres czasu nie może być wykreślony z dziejów Polski, a przyszłe kształtowanie parlamentaryzmu polskiego musi opierać się na wynikach przemian, dokonanych w tym okresie. Przyszły parlament, jakkolwiek działalność jego powinna być rozszerzona, jednak dostosowany być musi do potrzeb państwa, jak je określił Marszałek Śmigły-Rydz.

Mówi się wszędzie o konieczności powrotu Polski do ustroju demokratycznego. Ale nie uwzględnia się tego, czem jest właściwy demokratyzm i że trzeba najprzód zmienić ordynację wyborczą naszego myślenia, wprowadzić demokratyczne obyczaje w życiu codziennem i politycznem, a potem dopiero nadać formy demokratyczne parlamentaryzmowi.

Nowa karta dziejów

(b. pr. ozn.) Na żałobnym szlaku krakowskim, który głuchym warkotem werbli przewinął się przez całą Polskę od bramy belwederskiej aż po sklepione stropy Wieży Srebrnych Dzwonów, u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej i w tysiącach urn z ziemią, zwiezionych ze wszystkich stron świata na kopiec sowiniecki — zamknięte zostało jedno, wielkie i miłujące, ściśnięte bólem i zawsze wierne serce Polski i jej ludu.

Kiedy mróz zaczynał warzyć liście, kiedy park łazienkowski pokrywał się szeleszczącym dywanem, a deszcz dzwoniący w szyby zapowiadał idącą coraz szybszym krokiem smutną, pełną swoistej melancholji, staropolską jesień — czekali młodzi, tak jeszcze niedawno, na dzień 11-go listopada. Czekali z niepokojem. Zagubieni w tłumie widzów, którzy zjeżdżali z całej Polski, żywili podświadomie nadzieję, że na moment przed rozpoczęciem defilady nadjedzie witany hymnem narodowym siwy Wódz w maciejówce. Kompanja honorowa sprezentuje broń, przez trybuny przeleci szmer, ażeby wybuchnąć w okrzyku zapamiętałej radości — niech żyje!

I dawniej tak było naprawdę. Przy pomniku Poniatowskiego, na trybunie z Białym Orłem — stał Józef Piłsudski, przepasany Wielką Wstęgą orderu Virtuti Militari. Szary jego mundur dziwnie odbijał od kapiących złotem mundurów zagranicznych attachés, otaczających trybunę. Głos fanfar od strony ulicy Wierzbowej zapowiadał defiladę. Przed trybuną z Białym Orłem chyliły się sztandary zasłużonych w bojach pułków, dudniły armaty, tętniła kawalerja. Wódz salutował swoje wojsko.

Kto widział raz taką defiladę, a zjeżdżały na nie specjalne pociągi z całej Polski, długo miał o czem opowiadać i o czem pamiętać. Dziś, kiedy przed pomnikiem Poniatowskiego już nigdy więcej nie stanie Józef Piłsudski — wspomnienie parad wojskowych, w których On brał udział, urosło w sercach młodych do wartości najświętszych, które chowa się w pamięci przez całe życie.

Za wierzejami grobów wawelskich zamknięta została jedna karta dziejów Polski, karta uświęcona największemi ofiarami i wysiłkiem, karta największych poświęceń i bohaterstwa. Dzień 12-go maja 1936 złożył na barki wszystkich obywateli Rzeczypospolitej ogromny ciężar odpowiedzialności, aby kryształowej trumny Wodza nie skazić swarami i niezgodą — ciężar odpowiedzialności — za zgodne, pracowite wykuwanie każdego dnia.

Do wykonania owego obowiązku powołani są w pierwszym rzędzie młodzi. Nowa karta dziejów Rzeczypospolitej, której zapisanie do ich zadań należy, będzie nie tylko tablicą synchronistyczną zdarzeń: będzie przedewszystkiem rachunkiem sumienia za lata nowych wysiłków, za to, czy krwią okupiona spuścizna Józefa Piłsudskiego w niczem nieuszczuplona została.

Trudne to są zadania i nielada pracy wymagają. Strata Kierownika i Nauczyciela, strata nieodżałowana, złożyła całą odpowiedzialność za losy Państwa na barki ludzi, którzy z Nim najbliżej współpracowali. Odpowiedzialność ta przejęta zostanie przez młodych. Od ich dobrej, zgodnej woli, od umiłowania idei Wskrzeszenia Polski, zależy — czy przejmą wszystko to, co najlepszego Wódz w sercach swoich żołnierzy zostawił, czy też zboczą z ubitych gościńców.

Józef Piłsudski nigdy nie odbierze już defilady. Dzisiejsze młode pokolenie, które widziało Go najwyżej na

jednej z owych niezapomnianych uroczystości — nietylko staje przed obowiązkiem dalszej pracy dla Państwa: zaszczytny obowiązek budzenia miłości do uczniów Józefa Piłsudskiego w sercach przyszłych pokoleń także na młodych spocznie. A jest to obowiązek nie tylko na przesłankach uczuciowych oparty: jak długo bowiem Józef Piłsudski będzie w sercach młodych żył, jak długo tkwić w nich będzie wizja odbierającego defiladę Wodza, tak długo nie pozwolą oni Polski z serc swoich wydrzeć.

Płaczący deszczem listopad niech echem dzwonów kościelnych, które w dniu Święta Niepodległości rozdzwoniły się nad całą Polską, zaniesie do grobów wawelskich jedno wielkie, najszczersze ślubowanie: wiernej służby młodych dla Państwa.



Promocja w szkole podchorążych lotników w Dęblinie.

TADEUSZ WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI.

Dziesiąty Pawilon

X-ty Pawilon Cytadeli Warszawskiej — ma swoją okrutną historję, związaną z walką o wolność Polski. W murach jego przebywali najznakomitsi przedstawiciele polskiego ruchu niepodległościowego, ruchu rewolucyjnego, tłumionego krwawo przez rząd carski. Przez długie lata stał X-ty Pawilon na straży „bezpieczeństwa publicznego“ nieszczęsnego „Priwislanja“ — i pochłaniał ofiary buntu, przeciw rządom carskim.

W ciszy murów tego budynku spędzali długie lata ludzie, którzy nieustraszenie i nieugięcie podnosili sztandar walki o wolność — i oddawali za nią swoje życie.

Z pośród licznych więzień — X-ty Pawilon uważany był za „najważniejsze miejsce odosobnień“, za „klasztor“ dla najgroźniejszych przestępców politycznych, których żywcem zamurować było trzeba.

Odcięty od świata, otoczony murami fortecznymi, stojący tuż nad brzegiem Wisły, chroniony przez czujną straż żandarmów i wart wojskowych — był X-ty Pawilon więzieniem „pierwszej klasy“. Nikt stąd nigdy nie uciekł. A jedyna bodaj próba ucieczki skończyła się śmiercią więźnia, któremu kula wartownika fortecznego przyniosła śmierć bez wyroku, nie z rąk kata.

Niedawno matki nasze straszyły nas X-tym Pawilonem. Znały tę drogę przez wrota forteczne, drogę do kancelarji więziennej, kontrolę straży i te karety, któremi odwożono uwięzionych. Straszyły, opowiadały, a potem odwiedzały i płakały w więzieniu, otoczonem legendami, co się wylęgły z pod stóp szubienicy.

Opowiadano, że więźniowie Pawilonu podlegają torturom, że żandarmi biją, że się znęcają, że karmią śledziami, a potem wody nie dają; że są tam specjalne ciemnice, napełnione wodą i że podczas badań przypiekają rozpalonem żelazem.

Wiele tajemnic zaklęły w sobie mury X-tego Pawilonu. Dla wielu więźniów stały się grobem, domem obłąkania, tęsknoty, smutku i rozpaczy, męczeńskiej próby, która wreszcie przyniosła zwycięstwo nad tyranją katów.

Sto lat zgórą przetrwał X-ty Pawilon, jako miejsce kaźni, jako groźny fragment carskiej fortecy, strzegącej pokoju w buntowniczym kraju.

Dziś jest „miejscem pamiątek i wspomnień“, które młodszemu pokoleniu przekazują dawni „lokatorzy Cytadeli Warszawskiej“.

Zbudowany w pierwszem ćwierćwieczu zeszłego stulecia X-ty Pawilon należał do kompleksu budynków fortecy warszawskiej, która jednak z biegiem lat utraciła rangę i znaczenie w związku ze zmianami strategicznych planów generalnego sztabu rosyjskiego, rezygnując z tego na wypadek wojny z Niemcami, z obrony lewego brzegu Wisły.

Budynek X-tego Pawilonu przeznaczono na więzienie dla przestępców politycznych szczególnej wagi. Po stłumieniu powstania listopadowego — zaludniły się cele Pawilonu. Rok 63 przyniósł jeszcze więcej ofiar, a wśród nich widnieje nazwisko Romualda Trangutta, który tu czekał na stracenie.

Rok 1878 — rozgromienie akcji „Proletarjatu" — dostarcza „Pawilonowi" zastępu więźniów, a w ich liczbie Ludwika Waryńskiego, Wacława Sieroszewskiego, Marcina Kasprzaka i wielu innych, z pośród których Kunicki, Bardowski, Ossowski i Pietrusiński zawiśli na szubienicy. Inni zaś poszli stąd na katorgę i zesłanie.

Późniejsze lata, związane ze wzrostem ruchu rewolucyjnego, zapełniają X-ty Pawilon licznemi ofiarami, których liczba powoduje przeludnienie wszystkich więzień w okresie 1905—1910 roku.

Jest zachowana po dziś dzień cela, w której przebywał Józef Piłsudski, gdzie udawał obłąkanego, by wymóc na władzy więziennej przeniesienie do innego więzienia, do peterburskich „Krestów", skąd Sulkiewicz wespół z dr. Mazurkiewiczem ułatwia mu ucieczkę.

Jest cela, gdzie czekał na stracenie Józef Mirecki „Montwiłł" — przyjaciel Piłsudskiego, jeden z przywódców Bojowej Organizacji, która podjęła walkę z caratem. Jest podokiennikach, na stołach, na stołkach, na łyżkach i na książkach biblioteki Pawilonu pozostały napisy, nazwiska, hasła, listy pożegnalne skazańców, pisane krwią (z braku atramentu) i kropkowane szpilką, która pozwalała utrwalać testamenty, ostatnią wolę i pożegnanie, najczęściej zawarte w słowach: „niech żyje rewolucja" — „niech żyje Polska"! „niech żyje wolność"!.

Gdyby mury Pawilonu mogły powtórzyć wszystko, co słyszały w ciągu stulecia, gdyby, wzorem nagranych płyt, zdolne były odtworzyć te rozmowy więzienne, wypukiwane przez ściany uproszczonym systemem telegrafu Morse'a — mielibyśmy straszliwe słuchowisko.

Po roku 1910-m, gdzie podziemna walka z caratem przycichać poczęła — zmniejszyła się liczba wyroków śmierci, a nowi mieszkańcy Pawilonu przybywający tam aż do czasu pierwszej ewakuacji władz rosyjskich w 1914 r. — oczekiwali jedynie na katorgę i zesłanie. Wtedy sądy wojenne przestały działać. Szubienica zwolniła tempo. W ręce kata szli wówczas jedynie przestępcy kryminalni, najczęściej bandyci, których tu, na stracenie, do Pawilonu, przywożono.



Marszałek Śmigły-Rydz i minister spraw wojskowych, gen. Tadeusz Kasprzycki.

cela Stefana Okrzei, bohaterskiego robotnika warszawskiego, który dumnie odrzucił przyjęcie ułaskawienia i zginął na szubienicy z okrzykiem na cześć wolności. Cela Barona Kasprzaka, Kopisia, Hejły i tylu innych, którzy tu czekali na śmierć i których nazwiska zatarły się w pamięci społeczeństwa polskiego. Dość przypomnieć, że słynny warszawski generał-gubernator Skałłon, podpisał własnoręcznie 655 wyroków śmierci. Kat pracował bez wytchnienia, zarabiał sowicie, biorąc po 50 rubli za szyję i handlując postronkami, które naiwni kupowali odeń jako talizmany „szczęścia".

Na rok 1907 — przypadła bodaj największa liczba wykonanych na stokach Cytadeli wyroków śmierci. Sąd wojenny szafował tymi wyrokami i krwią zalewał ogień, co się z pod ziemi polskiej wydobywał.

Tuż obok Pawilonu stoi po dziś dzień budynek, dawne kasyno oficerskie, gdzie zasiadał sąd wojenny i ferował szybkie wyroki, od których apelować można było do generał-gubernatora warszawskiego, pana życia i śmierci — i do cara.

Żyją jeszcze adwokaci warszawscy obrońcy więźniów politycznych, którzy wydzierali skazańców z rąk śmierci.

Na czele tej grupy obrońców stał dzisiejszy senator Stanisław Patek, a jego najbliższymi współpracownikami byli Leon Berenson, ś. p. Eugenjusz Śmierowski, Sterling, Skokowski, Szyszkowski, Makowski, Szumański.

Żyją też opiekunki więźniów politycznych, zacne Panie z Patronatu Więziennego ze Stefanją Sempołowską na czele, niosące pomoc i ostatnią pociechę ludziom, którym groziła szubienica.

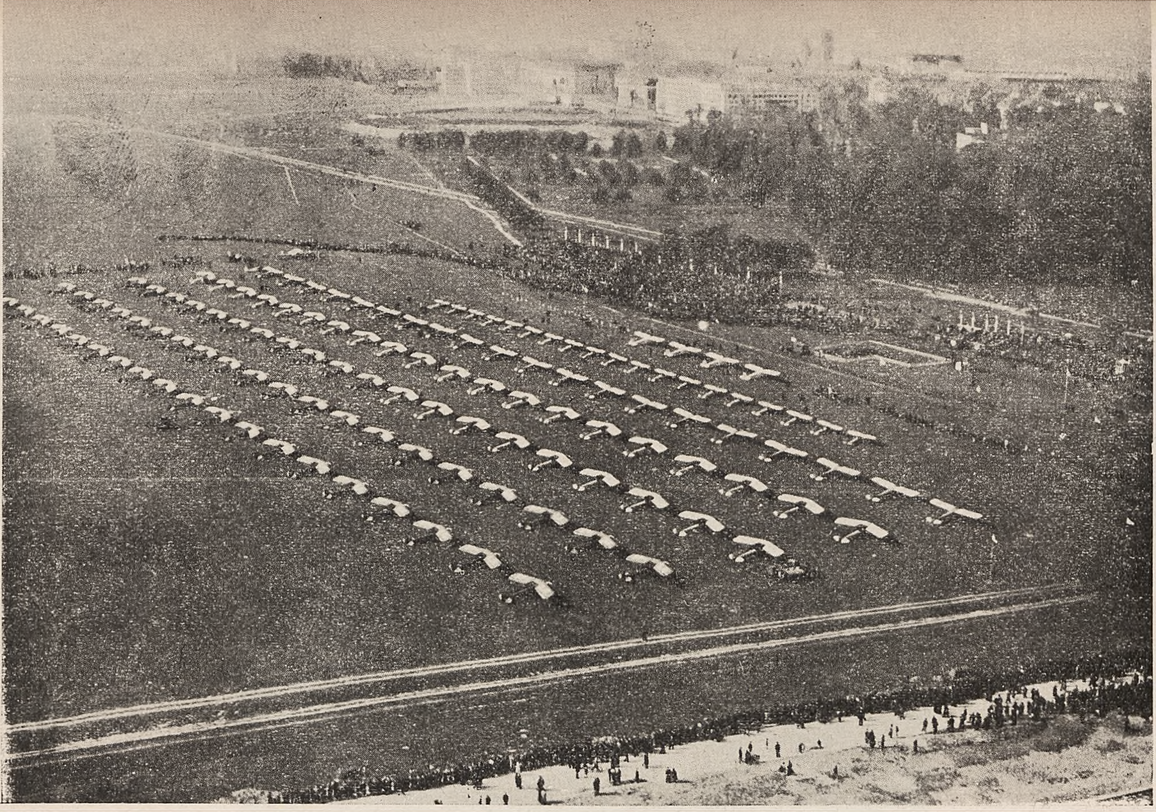
Ci obrońcy i opiekunowie znają X-ty Pawilon i pamiętają, ile ofiar pochłonęły jego mury. Na murach tych, na

W rok później zaludnił się Pawilon nowym elementem skazańców, więźniami wojennymi, których sądzono i wieszano na tymże samym miejscu kaźni bohaterów polskiego ruchu wolnościowego. M. in. zawisł tu na szubienicy głośny pułkownik żandarmerji carskiej, Miasojedow, który za współpracę z Niemcami i za zdradę stanu, skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Potem Niemcy, zająwszy Warszawę objęli w posiadanie X-ty Pawilon i korzystali z jego murów, pod któremi wykonywali śmiertelne ekzekucje. Stoi tam jeszcze stare drzewo, wielki kasztan poorany bliznami od kul niemieckich, które w nim na pamiątkę, ugrzęzły. Stoi też oszklona, w gablotce-historycznej, szubienica z zardzewiałymi hakami, które posłusznie pełniły funkcję wymiaru sprawiedliwości. A u stóp jej widnieją mogiły, oznaczone dziś krzyżami, pod które co roku, w Dzień Zaduszny, przychodzą byli więźniowie polityczni, towarzysze straconych, uczestnicy minionych walk. I często spotkać tam można ludzi w żałobie, zadumanych, odbywających nieme rozmowy z ludźmi, którzy nie znali pokoju i oddali swe życie za wolność. Pisał kiedyś o nich Orkan, poeta buntu:

Towarzysze!
Mówicie z mogił...
Słyszę:
— Cóż ty nam za towarzysz?
Co my czynimy — ty marzysz!

Budynek X-tego Pawilonu zachował się w całości. Na pierwszym piętrze przy wejściu mieściła się kancelaria więzienna. Na dole, w lewym skrzydle, na t. zw. 7-ym kory-



Rewja samolotów, ofiarowanych wojsku przez społeczeństwo.

tarzu lokowano w śmiertelnej celi skazańców, oczekujących na wykonanie wyroku. Więźniów osadzano w celach pojedynczo, a w okresach przeludnienia po dwóch, po trzech. Karmiono przyzwoicie. Kuchnia X-tego Pawilonu, prowadzona przez intendenturę forteczną, uchodziła za pierwszorzędną. Do roku 1912 przeznaczano na dzienne utrzymanie więźnia 50 kopiejek. Po roku 1912 obniżono rację do 32 kopiejek, co na owe czasy, w zupełności wystarczało na wyżywienie więźnia. Ostatnim intendentem rosyjskim X Pawilonu był pułkownik Sidielnikow, przemiły starowina, tołstojowiec, wielki przyjaciel więźniów politycznych, ożeniony z Polką i uważający się za współwięźnia Pawilonu.

Cisza śmiertelna zalegała Pawilon. Rozdzierał ją niekiedy nieludzki krzyk, wołanie o pomoc, jęk. I po nocach bieganina żandarmów, brzęk ostróg, kajdan, turkot karety więziennej, warczenie bębnów z oddali — i znowu cisza kamienna.

Drzwi, prowadzące do cel, nie miały klamek. Przez dwa „judasze“ w dzień i w nocy zaglądał żandarm i sprawdzał, co robi więzień. W oknach — mocne kraty, szyby „w łuskę“. Na noc wnoszono lampy naftowe, których nie wolno było gasić.

Na dwóch podwórkach odbywały się przechadzki więźniów, pod ochroną konwoju żandarma i żołnierza, najczęściej z pułku lejbgwardji: wołyńskiego, litewskiego — tych pułków, które potem Niemcy wykosili kulomiotami pod Ożarowem. Chodniki podwórzowe — każdy po 33 kroki, zachowały się tak, jak były przed 23 laty. I grusze więzienne też.

Uprzątanie celi należało do obsługi wojskowej. I żandarmi i żołnierze-ordynansi milczeli, jak niemowy. Niewolno im było wdawać się z węźniami w rozmowy.

Biblioteka X Pawilonu była bogata. Co dwa tygodnie zmieniali książki.

Księgozbiór, liczący kilka tysięcy tomów, powstał z ofiar rodzin więźniów. Można było znaleźć w nim książki, o które niełatwo było na wolności.

Kąpiel, wannę dawano co dwa tygodnie. Tak samo zmianę bielizny i pościeli, składającej się z poduszki, nabitej słomą, siennika i koca. Opał — darmo, światło — darmo, wikt i opierunek — też. Przeto: żyć i nie umierać!

A jednak były wypadki, że umierali więźniowie z tęsknoty. Lekarz stwierdzał, że pacjent jest zdrów, ale cierpi na coś takiego, wobec czego medycyna jest bezradna. Była to „choroba wolności“, powolna, gasząca, często nieuleczalna.

W pisemku więziennym Puk-Puk, drukowanem (1913) na bibułce do palenia, a kolportowanem przy pomocy „poczty w ustępie“ pisał poeta więzienny:

I tylko słońce i noce jasne
pieściły nasze oczy stęsknione
i odrywały myśl od ziemi
i od łańcuchów i od krat.
Komu umarło szczęście własne,
komu męczeńską wdział koronę
na skronie ból rękami złemi,
ten głębiej duszą patrzył w świat.

Na widzenie z rodziną pozwalano dopiero po ukończenu śledztwa. Raz na miesiąc i częściej. Był na to przeznaczony specjalny pokój ze specjalną odrutowaną podwójną kratką. Czujne oko żandarma śledziło za każdym ruchem więźnia i jego gości.

„Wałówki“ przeglądano skrzętnie. Krajano bułki, mięso, owoce i t. d. sprawdzano, czy nie ma w nich korespondencji — „grypsów“, piłek do piłowania krat i innych „ostrych“ narzędzi.

Listy z więzienia i do więzienia podlegały kontroli prokuratora i żandarmów. Smarowano je jakimś roztworem żelaza, szukano refleksów cytryny i mleka odgrywających rolę „niewidzialnego atramentu“.

Więźniów nie krępowano pod względem używania snu. Mógł spać we dnie i korzystać z bezsennych nocy. Mógł iść, albo nie iść, na przechadzkę. Ale musiał w kajdankach ręcznych, jechać na badanie do „Ochrany“, która najczęściej nocą prowadziła swą krecią robotę. Opór łamano siłą.

W roku 1914, gdy po pamiętnym wysadzeniu fortów w Cytadeli Warszawskiej, przystąpiono do ewakuacji więźniów Pawilonu — naczelnikiem jego był żandarmski porucznik, Małyszewski. Starszym wachmistrzem — Sacuk, ukrainiec, stary wyga żandarmski, spec w swoim rodzaju.

A do grupy ostatnich więźniów Pawilonu, których wywieziono w głąb Rosji, należeli m. in. Aleksander Prystor, Włodzimierz Meden, słynny Feliks Dzierżyński, Bernard Saks, Juljan Leszczyński, Tadeusz Radwański, Stefan Szwedowski, Józef Unszlicht, ogółem 67 więźniów a w ich liczbie autor niniejszych wspomnień.

Dziś Pawilon posiada nowych, innych lokatorów. Mieszkają w nim funkcjonariusze wojsk polskich, sierżanci i wachmistrze, spadkobiercy murów nasyconych długiem cierpieniem.

I jaskółki wiją tam pod rynnami gniazda, jak za dawnych lat. I na podwórzu rozbrzmiewa świergot dzieci, które nie znają, szczęśliwe, żałoby i smętku minionych dni.

X-ty Pawilon — to pomnik męki, niewoli i walki.

Mówiono nam ongiś: „Vae victis!“. Ale my możemy położyć na X Pawilonie napis „Gloria victis“ — chwała tym, których zwyciężono fizycznie, ale którzy za grobem odnieśli zwycięstwo.

RUCH ORGANIZACYJNY O.Z.N.

Obóz Zjednoczenia Narodowego przystąpił po dłuższym okresie przygotowawczym, wymagającym głębokich i sumiennych studjów, do właściwej pracy organizacyjnej.

Pierwotnie istniał zamiar podziału prac i organizacji na dwa działy, miejski, który miał obejmować wszystkie miasta i miasteczka na terenie kraju, oraz wiejski, obejmujący wyłącznie gminy wiejskie. Przy wprowadzeniu w praktyce tego podziału nasuwać się zaczęły jednak wątpliwości, czy tak ścisły podział będzie celowy ze względu na różnorodność charakteru gospodarczego i socjalnego poszczególnych terenów oraz zazębiających się w niektórych okolicach interesów

2) Czynnik obywatelski i doradczo-opiniodawczy — tj. Tymczasowa Rada Przyboczna (Prezydium) licząca po 10 do 20 członków.

3) Organ wykonawczy — sekretarz.

Na tej zasadzie rozpoczął Obóz Zjednoczenia Narodowego działalność, która szybko postępuje naprzód, jak świadczą biuletyny przesyłane nam przez Wydział Prasowy, z których podajemy najważniejsze dane.

Przytem zaznaczamy że w przyszłości będziemy zamieszczali szczegółowe sprawozdanie z działalności Obozu Zjednoczenia Narodowego na terenie całego kraju.



Płk. Adam Koc, twórca Obozu Zjednoczenia Narodowego.

wsi i małych miasteczek. Wobec tego rozważana jest obecnie zmiana tego podziału w sposób, który zapewniałby tak sprawność organizacyjną, jak i korzystne dla ludności wyniki pracy poszczególnych komórek organizacyjnych.

Organizacja wiejska O. Z. N.

O ile chodzi o organizację wiejską, na którą położony być musi największy nacisk, ze względu na strukturę Polski, to komórki organizacyjne dzielą się na:

a) Okręgowe, odpowiadające mniejwięcej podziałowi administracyjnemu kraju na województwa,

b) obwodowe — odpowiadające powiatom,

c) zespołowe — odpowiadające gromadom,

d) oddziałowe — odpowiadające gminom.

Struktura tymczasowych władz organizacyjnych.

Każda komórka organizacyjna posiada trzy organy o ściśle określonej funkcji, kompetencji i odpowiedzialności.

1) Organ rozkazodawczy — którym jest tymczasowy przewodniczący,

Przedewszystkiem przystąpił Obóz Zjednoczenia Narodowego do zorganizowania naczelnych władz okręgowych. Zorganizowano 13 okręgów wiejskich, a mianowicie:

Białostocki prezes pos. **Michał Łazarski**
Kielecki prezes pos. Wacław Długosz
Krakowski prezes prof. Wincenty Styrylski
Lubelski prezes p. Kociuba
Lwowski prezes p. Szetela
Łódzki prezes p. Jan Piotrowski
Nowogrodzki prezes p. Trzeciak
Poleski prezes p. Henryk Trębicki
Pomorski prezes sen. Serożyński
Poznański prezes pos. Teodor Kozubski
Stanisławowski prezes inż. Jan Łysek
Tarnopolski prezes p. A. Janowski
Warszawski prezes sen. Róg

We wszystkich tych centrach zostały powołane Tymczasowe Rady przyboczne, które rozpoczęły natychmiast działalność.

OKRĘG KRAKOWSKI

Biuro Organizacji Wiejskiej Okręgu, mieści się w Krakowie, ul. Krupnicza 11a. I p. i jest czynne codziennie, prócz niedziel i świąt od godziny 9 do 14 i od 17 do 19. Nr tel. 153-08.

W ostatnich dniach odbył się cały szereg zebrań Prezydiów Obwodowych Org. Wiejsk. O. Z. N. w **Dąbrowie, Mielcu, Wadowicach, Nowym Targu** i **Żywcu**. Na wszystkich posiedzeniach były omawiane sprawy dalszej działalności Org. Wiejsk. O. Z. N. w tych powiatach. Równocześnie powołano do życia Sekcje, Oddziały gminne i Zespoły gromadzkie.

W początkach października odbyło się pierwsze zebranie Rady Obwodowej Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w **Myślenicach**.

Zebranie otworzył przewodniczący **Wiktor Węglarski**, podnosząc wielkość chwili dziejowej. Następnie w przemówieniu swym zaznaczył, że kto by z członków Rady nie miał wiary w powodzenie działalności O. Z. N. kto by nie miał wiary w siebie, w owoc swej pracy, kto by nie potrafił swoich osobistych ambicyj poświęcić dla dobra ogólnego, to jest jeszcze czas po temu i może się wycofać, bo lepszych kilku zapaleńców, niż setki czy tysiące obojętnych. Nikt się jednak z obecnych nie wycofał.

Następnie przystąpiono do omówienia sprawy zakładania Oddziałów po gminach. Uchwalono zebrać nazwiska członków do Rad Oddziałów Gminnych, z tym, aby w tym miesiącu były Oddziały Gminne stworzone, w listopadzie zaś potworzone Zespoły Gromadzkie.

W Krakowie odbyła się pod przewodnictwem prezesa prof. W. Styrylskiego konferencja Czł. Rady Okręgowej Odcinka Wiejskiego O. Z. N. woj Krakowskiego. Po zagajeniu i gruntownem omówieniu istoty i zadań Rady Okręgowej i jej metodyki pracy przez przewodniczącego, oraz po wyczerpującej dyskusji, powołano Sekcję: rolną, spółdzielczą, kulturalno-oświatową, propagandowo-prasową i samorządową.

Odbył się też jednodniowy **Kurs dla działaczy Org. Wiejsk.** OZN pow. krakowskiego i chrzanowskiego. Po omówieniu przez przewodniczącego podstaw ideologicznych OZN oraz metod ich zrealizowania, wywiązała się ożywiona dyskusja. Na zakończenie uczestnicy Kursu zapoznali się z ustrojami rolnymi w państwach europejskich i amerykańskich.

Na zebraniu Rady obwodowej pow. krakowskiego zajęto się szczegółowo działalnością tegorocznej pomocy zimowej i w tym celu wysunięto szereg żądań i projektów.

OKRĘG WARSZAWSKI

Dnia 24 października r. b. odbył się w Kutnie zjazd obwodowy Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w sali Straży Ogniowej; nad stołem prezydjalnym umieszczone były portrety Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, Marszałka Śmigłego-Rydza i Szefa O. Z. N. Pułk. Koca. Po odegraniu hymnu narodowego, zagaił zjazd przewodniczący Rady Obwodowej **Bronisław Światłowski**, który przewodniczył obradom.



Płk. dypl. Wenda, zamianowany został szefem sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Referat o sprawach politycznych i organizacyjnych wygłosił przewodniczący Rady Okręgowej, senator **Michał Róg**.

Po dyskusji, w której wszyscy przemawiający uznali za konieczne i pilne łączenie się wszystkich rodaków dobrej woli w O. Z. N. i zgłosili współpracę w Organizacji Wiejskiej O. Z. N., uchwalono odpowiednie rezolucje w sprawach gospodarczych.

Po zjeździe sen. **Michał Róg** wraz z pos. **Wacławem Szymańskim** i kilku jeszcze innymi uczestnikami zjazdu, zostali zaproszeni do sąsiednich dwóch wsi Gołębiowa i Gołębiówka na uroczystość poświęcenia nowowybudowanych pięknych gmachów szkolnych i na poświęcenie sztandaru wiejskiej Straży Ogniowej. Wraz z całą ludnością tych wsi, nauczycielstwem miejscowym i dziatwą szkolną wysłuchali pięknych deklamacji kilku uczennic, śpiewu chóralnego dzieci i okolicznościowych przemówień. Przy poświęceniu sztandaru Straży Ogniowej przemówił też sen. **Róg**.

Dnia 22 października r. b. odbyło się w **Mławie** zebranie członków Rady Obwodowej i delegatów ze wszystkich gmin powiatu, pod przewodnictwem przewodniczącego Rady Obwodowej **Józefa Mańkowskiego**. Referat o sprawach politycznych i organizacyjnych wygłosił sen. **Róg**. Ożywiona dyskusja po

referacie wykazała całkowitą jednomyślność poglądów. Ustalono kierowników Zarządów gminnych organizacji w powiecie i omówiono plan prac organizacyjnych.

Dnia 17 października r. b. odbył się powiatowy zjazd Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w **Sochaczewie.** Zagaił obrady i przewodniczył Przewodniczący Rady Obwodowej ob. **Jan Czarnecki.** Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o zadaniach O. Z. N. wygłosił Przewodniczący Okręgu warszawskiego senator **Michał Róg.** Wszyscy mówcy, zabierający głos w dyskusji zgłosili przystąpienie do współpracy w ramach O. Z. N. Po dyskusji senator M. Róg wręczył nominację Przewodniczącym Oddziałów gminnych i członkom Rad gminnych.

W dniu 3 października b. r. odbył się w Hrubieszowie zjazd delegatów Oddziałów i Zespołów oraz zwolenników O. Z.N., w którym wzięło udział 350 osób. Zjazdowi przewodniczył Maciej Piwowarczyk — Przewodniczący Obwodu hrubieszowskiego. Po odczycie ideowo-programowym J. Polkowskiego z Miączy, mgr. **Ludwika Kutrzeby** i przemówieniach dyr. **Toporowskiego** z Hrubieszowa oraz przedstawicieli rolników z Hrubieszowskiego, zgromadzeni jednomyślnie i z głęboką wiarą postanowili przystąpić czynnie do prac O. Z. N. na swoich terenach — wznosząc żywiołowe okrzyki na cześć Wodza Narodu Marszałka Rydza-Śmigłego i Twórcy O. Z. N., Pułk. A. Koca. Zjazd zakończono odprawą Przewodniczących Oddziałów powiatu hrubieszowskiego.



Prez. Stefan Starzyński, szef organizacji miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Dnia 10 października r. b. odbyło się w **Kutnie** zebranie Rady Obwodowej powiatu kutnowskiego, w którym wzięli udział przewodniczący Oddziałów gminnych Organizacji Wiejskiej O. Z. N. Przewodniczył Bronisław Światłowski.

20 paźdz. odbyło się zebranie przewodniczących gminnych O. Z. N. powiatu Rawsko-Mazowieckiego pod przewodnictwem Franciszka Guta.

Odbyło się też posiedzenie Rady Obwodowej pow. Lipnowskiego pod przewodnictwem Martewicza.

OKRĘG LUBELSKI

Organizacja Wiejska O. Z. N. Okręgu Lubelskiego podaje do wiadomości, że z dniem 20 września 1937 r. **otwarte zostało biuro sekretariatu** Wojewódzkiego O. Z. N. w **Lublinie,** które mieści się przy ul. Kościuszki nr 4 m. 1-a (parter). Biuro czynne jest codziennie w godzinach od 8-ej do 15-ej. W niedziele i święta od godz. 10-ej do 12-ej. Kierownictwo Sekretariatu Wojewódzkiego objął mgr. Ludwik Kutrzeba.

W dn. 10 paźdz. r.b. odbyło się zebranie Rady Obw. O. Z. N. Org. Wiej. w **Tomaszowie Lub.** Przedmiotem obrad były sprawy: planu pracy, Zjazdu Obwodowego oraz tworzenie komórek terenowych.

W dniu 10 października odbyło się Zebranie Rady Obwodu **Łukowskiego** pod Przewodnictwem Wacława Kozłowskiego, Przewodniczącego Obwodu Org. Wiejsk. OZN. Z ramienia Okręgu w zebraniu wziął udział mgr. Ludwik Kutrzeba. Przedmiotem obrad były sprawy dotyczące dalszej działalności Organizacji Wiejsk. OZN na terenie powiatu Łukowskiego oraz ustalenie terminu Zjazdu Obwodowego, który ostatecznie ma odbyć się 14 listopada.

OKRĘG NOWOGRODZKI

Ostatnio w Lidzie odbył się Zjazd Obwodowy Org. Wiejsk. OZN. W Zjeździe wzięło udział przeszło 700 uczestników. Omawiano gospodarcze sprawy powiatu, oraz prace organizacyjne. Na zakończenie odczytano listy nominacyjne na członków Prezydiów Oddziałowych.

OKRĘG POLESKI

W dniu 4 października odbył się Zjazd Przewodniczących Obwodów **Okręgu Poleskiego.** Wszyscy Przewodniczący w sprawozdaniach swych zaznaczyli, że na Kresach Wschodnich zainteresowanie Obozem Zjedn. Nar. jest b. duże.

OKRĘG POZNAŃSKI

Przewodniczący Org. Wiejskiej OZN na Okręg poznański — **pos. Kozubski**, objeżdża teren wszystkich powiatów, odbywając na miejscu liczne narady z działaczami rolniczymi. **W Poznaniu uruchomiony został stały sekretariat przy ul. Wały Leszczyńskiego 2, m. 12, telefon 48-19.**

Szczególnie żywa działalność rozwija się w **pow. Inowrocław**, — dzięki sprężystemu kierownictwu **inż. J. Wichlińskiego** z Radłówka.

Ponadto odbyły się zebrania organizacyjne zespołów: w Kościelcu — Ryceszewko — przewodniczącym oddziału został Oźmina, a przewodniczącym zespołu Groblewski. Na zebraniu Oddziału Inowrocław — Zachód — przewodniczącym jest Mielcarek. Referaty na zebraniach wygłaszali inż. Wichliński i Eckert.

OKRĘG POMORSKI

Odbyło się Zebranie Prezydium Obwodu **Toruń**, na którem omawiano sprawę organizacji Oddziałów oraz wybrano przewodniczących.

Obradowało też Prezydium Obwodu **Grudziądz**, z udziałem przewodniczących Oddziałów. Na Zebraniu omawiano organizację Zespołów Gromadzkich oraz wyłoniono Komisję Rolną.

OKRĘG WILEŃSKI

W niedzielę dn. 17 października odbył się w **Mołodecznie** Zjazd Obwodowy Organizacji Wiejskiej OZN. Przemówienia wygłosili: inż. Perzanowski, przewodniczący Okręgu Wileńskiego, inż. Ludwik Butarewicz, przewodniczący Obwodu Mołodeczno nauczyciele: Kucharski i Karpiński oraz rolnicy Kopczyński i Romanowski. W zebraniu wzięło udział przeszło 350 osób ze wszystkich gmin i powiatów.

OKRĘG WOŁYŃSKI

Władze Okręgowe OZN. na Wołyniu zostały już zmontowane, jak również organizacja władz powiatowych jest na ukończeniu. Odbywają się posiedzenia Prezydjów powiatowych i okręgowych, oraz Zjazdy organizacyjne.

W Okręgu łuckim obrady prezydjów Organizacji Miejskiej i Wiejskiej, odbywać się będą wspólnie.

W Łucku na wspólnym posiedzeniu Prezydjów Okręgowych, powołano już następujące sekcje: robotniczą — pod przewodnictwem Wł. Parniewskiego, społeczną pod przew. T. Bietkowskiego, gospodarczą — Wł. Łopińskiego, kulturanooświatową — J. Laskowskiego i propagandową — do której powołano T. Bietkowskiego. S. Chmielińskiego. J. Dziadosza, M. Kalasiewicza i A. Staniewicza.

Prezydja Okręgu i pow. łuckiego posiadają już własny lokal w Łucku przy ul. Jagiellońskiej 63, w którym codziennie w godzinach od 17—19 (z wyjątkiem świąt) przyjmowani będą kandydaci na członków O. Z. N.



Gen. Andrzej Galica, szef organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

OKRĘG BIAŁOSTOCKI

Na początku bm. odbył się zjazd Organizacji Wiejskiej OZN. Obwodu **Bielsk-Podlaski**, na który przybyło z górą 300 osób z terenu całego powiatu.

Zjazd zagaił przewodniczący Adolf Erdman, powołując prezydjum zebrania, poczem poseł Łazarski w dłuższym przemówieniu zobrazował zadania OZN. Referaty poszczególnych sekcji wygłosili: poseł Messing, Woliński, Olędzki, Dobkowski, Ostaszewicz i inni.

Odbyło się w **Suwałkach** zebranie przewodniczących komitetów gminnych Organizacji Wiejskiej OZN. Tematem zebrania było omówienie prac komitetów gminnych i danie instrukcji techniczno-organizacyjnej, w jakim kierunku prace powinny być prowadzone.

W zebraniu z ramienia władz okręgowych wzięli udział przewodniczący pos. Michał Łazarski i inż. Roman Lipski.

OKRĘG ŁÓDZKI

Pod koniec ub. miesiąca odbyło się pod przewodnictwem sen. Plocka posiedzenie Rady Obwodowej O. Z. N. w **Łodzi**, na którem omówiono szereg spraw, związanych z organizacją prac na terenie powiatu łódzkiego.

Prezydium Rady Obwodowej Organizacji Wiejskiej O.Z.N. w **Wieluniu** zwołało już dotychczas posiedzenie Rad, miały one wyłącznie charakter organizacyjny i informacyjny.

Oprócz tych zebrań odbyły się posiedzenia Rad Obwodowych w następujących powiatach: **w Sieradzu, w Kaliszu, w Kole i w Łasku.** Na zebraniach tych przewodniczący Obozu przedstawili dotychczasową działalność O. Z. N. na swoich terenach i nakreślili wytyczne na najbliższy okres.

Dnia 16 października w **Radomsku** odbyło się Zebranie Prezydium Obwodowego pod przewodnictwem Wojciecha Nowaka. W przemówieniach wygłoszonych na zebraniu poruszano sprawy gospodarcze powiatu.

Pozatem we wszystkich Obwodach Okręgu Łódzkiego odbyły się Zebrania Obwodowe.

Od 30 do 31 października w **Łodzi** trwać będzie kurs dla propagandzistów.

Praca organizacyjna wszystkich komórek O. Z. N. w Okręgu łódzkim posuwa się szybko naprzód. Wyrazem tego jest zorganizowanie dwunastu Obwodów na terenie woj. łódzkiego oraz utworzenie Prezydjów Obwodowych oraz Prezydjów Gminnych na terenie 7-miu powiatów.

Rada Obwodowa Organizacji Wiejskiej O. Z. N. na powiat wieluński, powstała w następującym składzie: prezes Choczaj Franciszek, I wiceprezes — Czyż Antoni, II wiceprezes — inż. Zarzycki Włodzimierz, III wiceprezes — poseł Nowicki Witold, oraz członkowie Rady: Zaskurska Alfreda Krupa Zygmunt, Pilarski Józef, ks. Próchnicki Józef, Świątłowski Wincenty, Wróblewski Jan, Sapiński Wincenty, Niżyński Franciszek, Bojarski Roman, Graczyk Bronisław i Pytel Wiktor.

Wybór sekcyj odroczono aż do zorganizowania całego powiatu, bo dopiero wtedy będzie można dobrać odpowiednich ludzi na właściwe miejsca.

W dyskusji zabierali głos prawie wszyscy członkowie Rady, stawiając wnioski zmierzające do usprawnienia działania.

OKRĘG KIELECKI.

Na terenie woj. kieleckiego odbyły się ostatnio zebrania Rad Obwodowych: w Będzinie, Częstochowie, Iłży, Kielcach, Kozienicach, Olkuszu i Sandomierzu. Tematem zebrań były zagadnienia rolne, spółdzielcze, kulturalno-oświatowe i samorządowe.

W ostatnich dniach odbyły się Zebrania Prezydjów Obwodowych w Opatowie i Końskich. W posiedzeniach brał udział Przewodniczący Okręgu Kieleckiego poseł Wacław Długosz. Tematem obrad były zagadnienia organizacyjne, rolne, spółdzielcze i kulturalno-oświatowe.

OKRĘG STANISŁAWOWSKI.

Odbyło się zebranie Rady Obwodowej O. Z. N. Organizacji Wiejskiej w Stanisławowie pod przewodnictwem Łsp. Pikulskiego Antoniego.

Po omówieniu prac w O. Z. N., powołano do życia sekcję rolną, spółdzielczą, oraz kulturalno-oświatową, nakreślając równocześnie wytyczne ich prac. W końcu omówiono organizację Oddziałów gminnych O. Z. N., ustalając równocześnie składy Rad oddziałowych. Na zakończenie uchwalono zwołać ogólne zebranie informacyjne dla ludności polskiej z powiatu stanisławowskiego.

W Śniatyniu odbyło się zebranie Prezydium Obwod. Org. Wiejsk. OZN oraz delegatów z całego powiatu pod przewodnictwem Jabłczyńskiego Józefa. W toku obrad powołano prezydja oddziałowe we wszystkich gminach powiatu oraz wyłoniono trzy sekcje: Rolną, Oświatową i Spółdzielczo-Handlową. W przemówieniach jakie miały miejsce podczas zebrania, delegaci oddziałów zaznaczyli, że OZN na terenie powiatu śniatyńskiego skupił całe społeczeństwo polskie.

Odbyło się też zebranie Rady Obwodowej Organizacji wiejskiej OZN w **Rohatynie** pod przewodnictwem inż. Wł. Mazura. W zebraniu wziął udział przewodniczący Okręgu OZN w Stanisławowie inż Jan Łysak. Na zebraniu omówiono dotychczasowe prace O. Z. N. program pracy na najbliższą przyszłość. Równocześnie powołano do życia Sekcję rolną, oświatową i spółdzielczo-handlową oraz omówiono organizację Oddziałów gminnych O.Z.N. w terenie.

Jako dalszy etap prac organizacyjnych O. Z. N. w powiecie żydaczowskim odbył się w Żydaczowwie zjazd Obwodu Wiejskiego O. Z. N. pod przewodnictwem Zdzisława Rudzkiego, w obecności delegata Okręgu Wiejskiego O. Z. N. województwa stanisławowskiego insp. Juljana Kuziora.

Przeprowadzono szczegółową dyskusję nad sytuacją panującą obecnie w terenie wśród ludności polskiej.

Daje się niedwuznacznie odczuwać, iż wieśniak polski ma już dość agitacyjnych obiecanek prowodyrów partyjnych, z których nie tylko nic się nie realizuje, ale kończą się one jak to było obecnie, nieprzewidzianymi i niepożądanymi skutkami dla Bogu ducha winnych ludzi. Wieś polska chce realnej pracy, pracy nad wzmocnieniem jej stanu posiadania, podniesieniem jej kultury, stworzeniem organizacyj oświatowych, czytelń. Wieś chce własnych sklepów, gdzie mogłaby nabywać potrzebne i zbywać zbędne produkty, oczekuje z utęsknieniem silnej organizacji, któraby scaliła lud polski i wprzęgła do realnej pracy, z korzyścią dla niej i dla kraju.

Partyjnicy siejący burzę na wsi, a niedający jej nic poza obietnicami,kończą się szybciej, niż to się przypuszcza.

Powiat żydaczowski ma duże możliwości gospodarcze, handlowe, a ostatnio i przemysłowe, bowiem powstaną w niedługim czasie 2 wielkie fabryki papieru, które mogą wchłonąć nadmiar ludności wiejskiej i dać bezrobotnym nowe warunki bytu.

Nad wszystkiemi temi zagadnieniami rzeczowo dyskutowano w łonie Rady, stwarzając program realnej pracy na wsi.

Rada Obwodowa O. Z. N. wyłoniła 3 sekcje: rolną, spółdzielczo-gospodarczą i oświatową, w ramach których członkowie będą realizować program zakreślonej pracy.

Utworzono też komórki O. Z. N. w powiecie, t. j. Oddziały i Zespoły po wsiach. Po ich zmontowaniu zwoła się zjazd powiatowy delegatów wiejskiego O. Z. N. i przystąpi się gromadnie do prac w terenie.

Wieś polska u nas otrząsa się z bierności i czuje się silniejszą i chętną do pracy dzięki hasłom szerzonym przez O. Z. N.

Praca Obozu Zjednoczenia Narod. na Śląsku

Na terenie województwa śląskiego odbyło się ostatnio szereg zjazdów powiatowych Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W Bielsku odbył się zjazd organizacji miejskiej OZN., na którym obecni byli przedstawiciele władz wojewódzkich OZN. Na zjeździe powołano prezydjum obwodu w Bielsku oraz omówiono szereg najważniejszych zagadnień rolniczych i przemysłowych, żywotnych na terenie Bielska.

W gminach Niedobczyce i Pszów odbyły się zebrania konstytucyjnych komórek gminnych OZN, co wskazuje na dużą żywotność i silne tempo pracy Obozu na terenie powiatu rybnickiego.

W Chorzowie i w Rudzie Śląskiej odbyły się zebrania Oddziałów OZN, na których ukonstytuowały się władze miejscowych oddziałów, oraz omówiono bieżące zagadnienia.

Prace OZN. na Ziemiach Wschodnich

W ostatnich dniach odbyły się wielkie zjazdy Obozu Zjednoczenia Narodowego w Grodnie i Nowogródku. — W Grodnie zjazd zebrał się na sali sejmowej zamku grodzieńskiego w obecności delegatów z całego województwa białostockiego. Na zjeździe tym przemówienie wygłosił gen. Galica, który oświadczył, że „pragniemy stworzyć Polskę silną, opartą na silnych chłopskich ramionach. Przez solidarny wysiłek całego narodu nad podniesieniem wyżej ojczyzny naszej, pragniemy zapewnić jej spokojny rozwój".

Przystąpienie Zw. Młodz. Ludowej do OZN.

W Warszawie odbył się zjazd delegatów Związku Młodzieży Ludowej t.zw. (zielone koszule). Rezolucja powzięta na zjeździe stwierdza, że, celem ułatwienia przeprowadzenia prac konsolidacyjnych młodzieży wiejskiej, Związek Młodzieży Ludowej postanawia połączyć się ze Związkiem Młodzieży Polskiej, Podczas obrad zjazdu zabierał głos p. Jerzy Rutkowski, zastępca kierownika Związku Młodej Polski.

Kongres Zjednoczenia Polskich Zw. Zawod.

Dnia 24 i 25 października odbył się w Warszawie pierwszy Kongres Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych, na który przybyło około 1000 delegatów z całego kraju. Podczas obrad Kongresu omówiono wszystkie najważniejsze sprawy, dotyczące organizacyjnych stron życia robotniczego oraz życia związków zawodowych. P. poseł Tomaszkiewicz w referacie programowym przedstawił zebranym sytuację, istniejącą na terenie ruchu zawodowego, sytuację, wymagającą zjednoczenia wszystkich wysiłków w celu wzmocnienia siły Polski przez wzmocnienie siły społeczeństwa. W tym duchu uchwalona została deklaracja ideowa polskich związków zawodowych, która stwierdza, że polski ruch zawodowy wszystkiemi swemi siłami dążyć będzie do stworzenia Polski potężnej i sprawiedliwej. Wybrana następnie Rada Naczelna Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych uchwaliła przystąpić natychmiast na wszystkich terenach do pracy jednoczenia robotników w związki zawodowe w odpowiednich gałęziach przemysłu.

Konsolidacja młodzieży

W ostatnich czasach zaszedł doniosły fakt, mogący mieć dodatnie znaczenie dla kształtowania się naszych stosunków wewnętrznych. Trzy wielkie organizacje, skupiające w sobie poważny odsetek młodzieży, mianowicie Harcerstwo, Związek Strzelecki i Centralny Związek Wsi, postanowiły działać jednolicie w sprawach o ogólno-państwowem znaczeniu, zachowując jednak odrębność organizacyjną. Do akcji tej przystąpiła później „Organizacja Młodzieży Pracującej". Fakt ten toruje drogę do uzdrowienia stosunków, jakie od jakiegoś czasu zapanowały na terenie problemu młodego pokolenia, a które budzić mogły niepokój w kołach poważnie myślących społeczeństwa.



Wojewoda Śląski dr. Michał Grażyński, przewodniczący Harcerstwa Polskiego.

Na tym terenie, mającym obecnie szczególnie doniosłe znaczenie, ujawniać się zaczęły tendencje, mogące wywołać skutki ujemne dla przyszłości. Wszyscy rozumieją, że w dzisiejszych czasach kwestja wychowania młodzieży i kształtowania jej psychiki, musi być inaczej pojmowana, jak dawniej. Zaczęto więc baczniejszą zwracać uwagę na ten problem i przystępować do jego rozwiązania w myśl wymagań obecnej epoki. Jednakowoż podobnie jak w wielu innych dziedzinach, podejście do niego było w wielu wypadkach ujmowane nie pod objektywnym kątem widzenia, lecz według kryterjów światopoglądowych lub utylitarnych. Każdy kierunek polityczny zaczął uważać młode pokolenie za rezerwoar, z którego czerpać mógłby dla siebie materiał dla swych celów i starał się wszczepiać w młodzież swoje zasady. Nawet ze strony urzędowych kierowników wychowania młodzieży ujawniły się tendencje nietylko jednostronnego jej kształcenia, lecz także podporządkowywania pewnym poglądom politycznym. Wprowadziło to zamęt w szeregach młodego pokolenia oraz czynny jego udział w walce światopoglądów i ścieraniu się prądów politycznych, odrywając młodzież od właściwych jej zadań i pacząc niejednokrotnie charaktery.

Ten stan nie był pożądany, a dalsze jego trwanie mogło mieć nieobliczalne skutki dla przyszłego rozwoju stosunków. Zrozumieli to ci, którzy patrząc na młodzież z państwowego punktu widzenia i — jak przedewszystkiem

dr. Grażyński, przewodniczący potężnej organizacji harcerskiej — mając możność bezpośredniego wczuwania się w tętno ich uczuć i myśli, zdecydowali się na czyn wielkiej doniosłości. Trzy wielkie organizacje młodzieży, chociaż zakres działania każdej z nich jest różny, stworzyły komisję porozumiewawczą, która na podstawie wspólnych wytycznych, uzgodnionych w ogłoszonej deklaracji, dążyć ma do stania na straży interesów młodzieży i czuwać nad kierunkiem kształtowania charakterów młodego pokolenia.

Deklaracja ta ujmuje w sposób jasny hasła, jakiemi kierować się mają organizacje, by wychować młodzież na dzielnych obywateli. Podstawą są niezłomne zasady etyki chrześcijańskiej i odrzucenie materjalistycznych światopoglądów, obniżających polot duszy ludzkiej i jej tęsknoty za dobrem i pięknem. Wychowanie oparte ma być o te ideały narodowe i państwowe, których urzeczywistnienie stworzy realną siłę Polski. Cała zaś działalność gruntować się będzie na myśli politycznej i wychowawczych wskazaniach zmarłego Wodza i hasłach konsolidacji energji narodowej, rzuconych przez Marszałka Śmigłego-Rydza.

Niewątpliwie zasady, zawarte w deklaracji trzech organizacji młodzieżowych, nie pozostaną jedynie deklaracją papierową, lecz stosowane będą konsekwentnie w praktyce. Upoważnia do tej nadziei dotychczasowa ich działalność, a w pierwszym rzędzie świadoma celów i konsekwentna działalność inicjatora konsolidacji, dr. Grażyńskiego, tak na stanowisku wojewody Śląskiego, jak i przewodniczącego harcerstwa.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej przy sadzeniu dębu w Żułowie.

Dąb wzrośnie tam - gdzie urodził się Józef Piłsudski

Nader szczęśliwą myśl miał zarząd Związku Rezerwistów z prezesem min. Zyndram-Kościałkowskim na czele, gdy postanowił zachować dla potomności jedną z najdroższych pamiątek po zmarłym Wodzu narodu, mianowicie Żułów, gdzie w 1867 r. urodził się i spędził pierwsze lata dzieciństwa Józef Piłsudski.

Dworek w Żułowie nad rzeczką Merą, był od bardzo dawnych czasów w posiadaniu rodziny Piłsudskich. Tutaj też przyszedł na świat przyszły wskrzesiciel i budowniczy Polski, tu kształtowały się pod troskliwem okiem matki, przeczuwającej jakby podświadomym instynktem zadania, czekające ukochanego syna, te cechy charakteru, które umożliwiły mu odegranie w dziejach Polski dominującej roli.

Niestety, los nie zachował nam prastarego dworu. Zniszczył go pożar w 1872 r. wraz z zabudowaniami dworskiemi, oszczędzając jedynie małą oficynkę, do której przenieśli się Piłsudscy wraz z dorastającym synem, oraz piekarnię,

która przetrwała od 1818 r. Dopiero w 8 lat później Żułów przeszedł w obce ręce.

Związek Rezerwistów odkupił Zułów, aby przekazać go narodowi jako wieczystą pamiątkę, w której przechowywane być mają pamiątki po Marszałku, rozrzucone po całej Polsce.

Dnia 10 października odbył się uroczysty ten akt w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej i pani Marszałkowej Piłsudskiej. Na miejscu, gdzie stał dwór, białym kamieniem oznaczono zarysy jego fundamentów, a z rysunków, opracowanych przez inż. Gutta, widać rozkład poszczególnych pokoi. Tam, gdzie był pokój rodziców, w którym przyszedł na świat wskrzesiciel Polski, p. Prezydent Rzeczypospolitej zasadził potężny dąb, który rosnąć będzie na pamiątkę Tego, którego dzieła trwalsze są, niż najpotężniejszy dąb. Starą zaś piekarnię, która przetrwała spory szmat czasu, przeznaczono na muzeum pamiątek po Marszałku, tak drogich sercu każdego Polaka.

Odtąd będzie Zułów miejscem nieustających pielgrzymek i w cieniu starych drzew, które szumem swym budziły w młodym Piłsudskim pragnienie czynu dla Polski, czerpać będą przyszłe pokolenia siłę do ofiarnej dla niej pracy.



Pani Marszałkowa Piłsudska i min. Zyndran-Kościałkowski, inicjator przekazania narodowi Zułowa.

Płk. ZYGMUNT ZYGMUNTOWICZ

P.O.W. w 1914-15 r. i rola jej w dniu 11. XI. 1918 r.

W 50-tą rocznicę bohaterskiej śmierci dyktatora — naczelnego wodza Wojsk Polskich 1863 r. — Romualda Traugutta, który jak wiemy wraz z Romanem Żulińskim, Krajewskim, Toczyńskim i Jeziorańskim zginął na moskiewskiej szubienicy dnia 5. VIII. 1864 r. — Józef Piłsudski — wydał rozkaz Pierwszej Kadrowej, by ruszyła w bój z odwiecznym wrogiem i pomściła krzywdę przodków.

Pierwsze szeregi strzeleckie a później legjonowe, które pod rozkazami Komendanta krwawiły się od dnia 6. VIII. 1914 r. miały w swych szeregach w większej części młodzież szkół wyższych i średnich, młodzież robotniczą i wiejską.

Wśród tych pierwszych żołnierzy polskich — poza małopolaninami — duży procent stanowili Strzelcy i Drużyniacy z Królestwa; a byli między niemi i tacy, którzy tu stale przebywali, jako że z powodów politycznych powrócić nie mogli i tacy, którzy umyślnie przybyli na kursy wojskowe do Krakowa i Nowego Sącza.

Jednak wielka część Strzelców i Drużyniaków pozostała w Królestwie gdy wybuchła wojna i linja frontu uniemożliwiła im przedostanie się do Krakowa.

Zastępca Komendanta Zw. Strz. w Królestwie ob. Koc porozumiał się z Komendantem Drużyn Strzeleckich dla wspólnego działania i zameldował o tem Komendantowi, oczekując dalszych rozkazów.

Komendant mobilizując Strzelców i Drużyniaków tak w Galicji jak i w wolnych od Moskali powiatach granicznych Królestwa i tworząc polskie oddziały wojskowe u boku Austrji, która dała największą gwarancję swobody działań i możliwości rozwoju — postanowił zorganizować kadry wojskowe także po stronie rosyjskiej. Nie zrażały go niecne wystąpienia Narodowej Demokracji, ścielącej się czołobitnie u stóp cara i naczelnego wodza rosyjskiego i uważającej tworzenie Legjonów za zdradę narodową.

Korzystając więc ze zgłoszenia się ob. Koca, wysyła Józef Piłsudski w październiku 1914 r. do Warszawy swego zaufanego oficera i adjutanta dr. Tadeusza Żulińskiego, któremu polecił powołać do życia wojskową organizację na terenie zaboru rosyjskiego.

Tadeusz Żuliński, bratanek Romana, członka Rządu Nar. 1863 r., powieszonego przez Moskali, ujrzał światło dzienne 28 maja 1889 r. Był synem Józefa, znanego w kraju pedagoga i twórcy kolonji leczniczej dla dzieci w Rymanowie. Matka jego Łucja, córka zesłańca syberyjskiego i wnuczka rotmistrza z 1831 r. oddała się całkowicie wychowaniu swego jedynego syna i czworga jego rodzeństwa. Ukończywszy szkołę powszechną, wstąpił Tadeusz w r. 1900 do gimnazjum, zwanego „pobernardyńskim" we Lwowie. W czasie tym stanął wraz z kolegami do walki z władzami szkolnemi, żądając zniesienia galówek austrjackich, uroczystego obchodzenia świąt narodowych i utworzenia czytelni gimnazjalnej o szerokich kompetencjach. W razie odmowy grożono strejkiem na dzień 29 listopada. Było to w r. 1906.

Należał też do Komitetu, który rozpoczął wydawnictwo tajnego pisma dla młodzieży, wywierającego wielki wpływ na ówczesną młodzież szkolną.

Po ukończeniu gimnazjum Żuliński zapisał się na Politechnikę we Lwowie, a potem na wydział medyczny Uniwersytetu, który ukończył w r. 1913. Na Uniwersytecie rozpoczął pracę w organizacjach wojskowych; był on członkiem Filarecji Lwowskiej, towarzystwa akademickiego „Życie" i innych, najwięcej jednak czasu poświęcał pracy w Związku Strzeleckim. W okresie kończenia studjów medycznych wyjeżdżał kilkakrotnie z rozkazu Komendanta Józefa Piłsudskiego do b. Królestwa, dla organizowania tam związków strzeleckich.

Po upadku rewolucji w 1905 r. z powodu ubytku kierowników i działaczy Polskiej Partji Socjalistycznej, którzy częścią przebywali w więzieniach, częścią na Syberji, lub na emigracji, dopiero w r. 1912 nastąpiła odbudowa tych organizacji.

Żuliński organizował oddziały strzeleckie w całem Zagłębiu Dąbrowskiem. Oddziały te w trudnych warunkach konspiracji odbywały ćwiczenia wojskowe na miejscu, pozatem zdolniejsi wyjeżdżali do Galicji na kursa letnie, po których ukończeniu zdobywali szarże podoficerskie i oficerskie. W czasie tego wzmożonego ruchu umarł w czerwcu 1914 r. krewny Żulińskich, Józef Janowski, sekretarz Rządu Narodowego z r. 1863. Tadeusz na krótki czas przedtem wrócił do Lwowa z Zagłębia Dąbrowskiego. Po pogrzebie, w którym po raz pierwszy wzięli publiczny udział strzelcy, a Józef Piłsudski wygłosił od wieku już niesłyszane pożegnanie żołnierskie, udał się Żuliński na kilkutygodniowe zastępstwo lekarza w jednej z miejscowości pod Lwowem, skąd w pierwszym dniu sierpnia 1914 r. wezwany został przez Komendanta Piłsudskiego do Krakowa. Były to czasy, kiedy niebo pokrywać zaczęły chmury.

Tadeusz Żuliński wyjechał do Krakowa i zamieszkał u Komendanta. Rozpoczęła się nowa świetlana karta w życiu naszego bohatera. Został adjutantem Józefa Piłsudskiego i obrał sobie pseudonim „Roman"; było to imię stryja, który zginął na szubienicy moskiewskiej w 1864 r. Przy srogiej i skupionej postaci Komendanta, drobna i dziecinna niemal twarz adjutanta, duże naiwne oczy, rumiane policzki i drobne usta, postawa smukła, dziwnie odbijały się od powagi, jaka cechuje sylwetkę Piłsudskiego. Tadeusz Żuliński przeszedł całą kampanję I. pułku strzelców Piłsudskiego do czasu, gdy utworzono Legjony Polskie. Już 9 września 1914 r. został zamianowany podporucznikiem, biorąc później udział w kampanji kieleckiej, pod Nowym Korczynem i Opatowem. Losy przeznaczyły go jednak na inne stanowisko. Wyjechał do Warszawy dla zorganizowania wojska po tamtej stronie frontu.

Był to wprawdzie posterunek zaszczytny, lecz niesłychanie ciężki. W owych bowiem czasach Ochrana rosyjska rozwinęła szeroko swoją organizację wywiadowczo-szpiegowską i prowokatorską. Jednak Żuliński nie cofnął się przed niczem i po otrzymaniu rozkazu wyjazdu, pozostał w jednej miejscowości zajętej jeszcze przez cofające się wojska państw centralnych, gdzie oczekiwał przybycia Moskali. Przypadkowo zapoznał się z przybyłymi wywiadowcami z wojska rosyjskiego, a mając odpowiednio wystawiony paszport, wyjechał z nimi autem w kierunku Warszawy. Przybył tam z końcem października 1914 r., obejmując natychmiast komendę nad polskimi żołnierzami podziemnej Warszawy.

Rozpoczynając swoją robotę polityczno-wojskową, zrzeszył i przygotował ludzi, zdolnych do noszenia broni i do walki, nawiązując kontakt z wojskiem Piłsudskiego po drugiej stronie linji.

Tak więc na tyłach potężnej jeszcze wtedy armji rosyjskiej, Żuliński uruchomił szkoły wojskowe, gromadził broń i ekwipunek, urządzał ćwiczenia w lasach okolicznych, prowadził planowe wywiady i donosił o wszystkiem Komendantowi Piłsudskiemu. Z inicjatywy jego powstają nowe ośrodki ruchu w Siedlcach, Lublinie, Radomiu itd., a również nawiązał Żuliński kontakt z Wilnem i kolonjami polskiemi w Rosji. Stworzył oddział żeński polskiej organizacji wojskowej, rozpoczął wydawnictwo tajnego pisma „Podchorąży", w którem zamieszczał artykuły pierwszorzędnej treści wojskowej. Pozatem utworzył lotne oddziały bojowe P.O.W., które czynnemi wystąpieniami zaczęły niepokoić armję rosyjską. Oddziały te dały się dobrze we znaki wojsku rosyjskiemu, a naczelny wódz armji rosyjskiej, Mikołaj Mikołajewicz, w rozkazie swym zwrócił uwagę na te zamachy, jak się wyraził „uzbrojonych polskich wywiadowców". W Warszawie przebywał Żuliński ściśle zakonspirowany. Nazywał się tam wśród swojego otoczenia Romanem Barskim. Z rodziną nie korespondował, obawiając się przypadkowego zdradzenia swego nazwiska. Jako lekarz pracował w szpitalu przez całe przedpołudnie, poświęcając resztę dnia organizacji wojskowej. W tym cichym, skromnym lekarzu nikt nie mógł się domyślać Komendanta Podziemnej Warszawy. Stały kontakt z Józefem Piłsudskim utrzymywał „Roman" przez kurjerki, które mimo okopów, zasiek, zaciętych walk i ogromnych mas żołdactwa rosyjskiego i niemieckiego przechodziły linję frontu i przewoziły rozkazy i meldunki. Ofiarna praca tych kurjerek, znalazła w Polsce uznanie i szacunek, a nazwiska tych żołnierzy-kobiet wpisane zostały złotemi literami do księgi walk o wolność.

Tak przetrwała organizacja do lipca 1915 r. wzrastając w siłę.

W tym czasie klęska wojsk rosyjskich przybierała coraz wyraźniejszą formę. Warszawa przechodziła dnie wzruszeń i oczekiwania. Po stu przeszło latach wojska i urzędy rosyjskie opuściły wreszcie stolicę Polski, do której wkroczyć miały zwycięskie wojska niemieckie, w równym stopniu znienawidzone.

P. O. W. rozpoczęła energiczną akcję, zdążającą do ostatecznego osiągnięcia swojego celu. Trzeba było wyjść na ulicę, trzeba było oficjalnie działać z czynnikami miejscowymi. Wśród szybko postępujących wypadków wkroczyły wojska niemieckie do Warszawy dnia 5 sierpnia 1915 r. Tegoż dnia tuż przed wejściem patroli niemieckich do Warszawy, P. O. W. zajęła tzw. Pałac Namiestnikowski i tam poraz pierwszy od tylu lat swobodnie powiewała polska chorągiew, zanim jeszcze niemieckie flagi obwieścić miały nową okupację stolicy.

Tak więc P. O. W. pierwsza przywróciła biało-czerwony znak polskości i niezłomności stolicy polskiej. W oknach pałacu ukazały się młode i rozjaśnione oblicza polskich żołnierzy w mundurach strzeleckich, a pieśń „Hej strzelcy wraz, nad nami Orzeł biały" — rozbrzemiewała nad całą Warszawą i dochodziła na Pragę, gdzie ostatnie szeregi moskiewskie zabierały się do dalszego odwrotu. Był to nadzwyczajny efekt tylo-miesięcznej pracy Romana Barskiego-Żulińskiego.

Mobilizacja P. O. W. i dalsza rekrutacja poszła już szybkim krokiem naprzód. Zmobilizowanych umieszczono w budynku przy ul. Żórawiej i Wielkiej, gdzie również powiewał dumnie, wielkich rozmiarów sztandar biało-czerwony, a wywieszona tablica z napisem: Dowództwo Baonu Warszawskiego, świadczyła o doskonałej organizacji P. O. W., której członkowie zapełnili koszary i wszystkie okoliczne place, i odbywali ćwiczenia. W ogniu tej pracy, nadszedł rozkaz Józefa Piłsudskiego wstrzymania dalszego werbunku. Stało się to wskutek wytkniętego planu Piłsudskiego, który przed otrzymaniem ściśle sformułowanych zapewnień co do przyszłego Państwa Polskiego, nie widział potrzeby dalszej współpracy wojennej z państwami centralnymi. A zmobilizowani już Peowiacy, mieli odejść do Brygady. Zakaz werbunku wywarł wprawdzie niekorzystne wrażenie na kierownikach P. O. W., jednak

całą sprawę należycie wyświetlili Sieroszewski i Sulkiewicz — umyślnie wysłani do Warszawy.

Niezwykłem wydarzeniem było przybycie Józefa Piłsudskiego w dniu 15 sierpnia do Warszawy. Długo jednak nie bawił tu Komendant, ponieważ Niemcy zmusili go do opuszczenia stolicy. Bataljon zaś czynił ostatnie przygotowania, aż wreszcie nadeszła wymarzona chwila wymarszu do Brygady. Dnia 22 sierpnia 1915 rano o godz. 5-tej wyszli chłopcy warszawscy, w 4 kompanjach pod komendą Tadeusza Żulińskiego. Były to chwile pełne radości i dumy Komendanta Podziemnej Warszawy, który na czele kilkuset strzelców ruszył do ukochanej Brygady. Pozostawiony pamiętnik i korespondencja z tych czasów, które ukażą się wkrótce w osobnej książce drukiem, świadczą o tych doniosłych chwilach i o przeżyciach w czasie marszu.

W kilkanaście dni później w miejscowości Kopytów przed Kodeniem w drodze do Włodawy, gdzie brygada przybyła z pod fortów Brześcia w marszu na Kowel, zetknął się bataljon warszawski z strzelcami Piłsudskiego. Było to w miejscu, gdzie leśna polana umożliwiła baonowi warszawskiemu defiladę przed Głównym Komendantem. Równym, śmiałym krokiem przeszedł bataljon przed Komendantem i całą świtą jego przy dźwiękach hymnu narodowego. Okrzykom „Niech żyje Warszawa“, „Niech żyją Warszawiacy“, nie było końca. Nie było jednak czasu na jakiekolwiek czułości, trzeba było maszerować dalej. Baon został przydzielony kompanjami do każdego pułku Brygady. Żuliński został kompanijnym w szóstym baonie mjr. Fleszara. Brygada poszła w kowelskie błota, gdzie wśród ciężkich zmagań nazwisko Żulińskiego kilkakrotnie spotyka się w raportach. Bił się pod Hulewiczami i pod Powuskiem i wszędzie mężnie trwał na stanowisku.

Po zwycięskiej bitwie pod Kuklami, kiedy wojska rosyjskie o świcie dnia 11 października 1916 cofnęły się, przypadło żołnierzowi polskiemu zdobywać wieś Kamieniuchę. Trzy dni trwała bitwa o tę miejscowość. W nocy na 27 października grupa pułk. Rydza-Śmigłego rozpoczęła atak. Ogień artylerji moskiewskiej nie ustawał przez cały dzień. Nasi posuwali się zwolna naprzód. Dnia 29 października rozpoczął się przy potężnym ogniu obu artylerji rozstrzygający atak. Nasza piechota, mimo dużych strat, zmusiła nieprzyjaciela do opuszczenia pierwszej linji okopów. Wkrótce oddziały pierwszej brygady zajęły wieś Budki. Mimo kontrataków Moskale zostali odrzuceni pod naciskiem naszego naparcia, a gdy nasi szturmem zdobyli redutę pod cerkwią, ciężko ranny kulą w brzuch, padł dowódca kompanji Tadeusz Żuliński. Okopy zajęte, wróg się cofnął, zostawiając wiele zabitych i rannych, jednak wśród radości i dumy z odniesionego triumfu, ogarnął smutek tych, którym zabrakło Żulińskiego. Przewieziono go do pobliskiego miejsca opatrunku, gdzie, mimo troskliwej opieki lekarskiej, zmarł dnia 5 listopada 1915 r.



Uroczystości ku czci Stefana Czarnieckiego.

Tak zginął porucznik Tadeusz Żuliński — Roman Barski.

Pochowano go w żołnierskiej trumience, bez mów żałobnych, bez wieńców i kwiecia. Tylko zdala słychać było wygrywaną przez polskie armaty pieśń żałobną, a świeże płatki śniegu pokryły mogiłę i otuliły ją na sen wieczny. Tak powstał na rubieżach wschodnich kurhan, jako drogowskaz, którędy Polska szła i o którego ściany rozbić się musi każda wraża nawała.

A gdy towarzysze śp. Romana wśród dalszych bojów często myślami zwracali się do tej przydrożnej mogiłki, wódz w rocznicę 29 listopada oddał swemu oficerowi cześć najpiękniejszym wspomnieniem i pożegnaniem żołnierskim. Na baczność stanął baon VI, a major Fleszar odczytał te oto słowa Komendanta:

— „Żołnierze!

W pamiętny dzień 29 listopada, gdy serce żołnierza polskiego żywiej bije z myślą o chwili, w której dziadowie

nasi w Warszawie za broń porwali dla walki o wolność Ojczyzny, chcę wrazić wam w pamięć imię kolegi naszego, który godzien jest stanąć obok czczonych przez nas bohaterów przeszłości.

Mówię tu o zmarłym przed miesiącem od ciężkiej rany por Tadeuszu Zulińskim.

W zeszłym roku w październiku wysłałem go do Warszawy, by w zaborze jeszcze wówczas rosyjskim stanął na czele przygotowań wojennych. Gdy my z bronią w ręku mieliśmy satysfakcję boju otwartego z wrogiem, gdyśmy na odpoczynkach w wesołem kolegów gronie zapominali o troskach, gdy wreszcie nawet śmierć, czy ciężka rana spotykała żołnierza wśród wrzawy walki, świstu kul i w otoczeniu przyjacielskiem, z nim było inaczej. Tam w Warszawie, wśród sieci szpiegów i podszeptów słabości, bez wszelkich błyskotek zewnętrznego życia żołnierskiego, mając w perspektywie śmierć samotną w lochu więziennym, lub w otoczeniu siepaczy, porucznik Zuliński długie miesiące stał na stanowisku w tej wojnie najtrudniejszem, a więc i najbardziej honorowem. Szedł w ślady ojców i dziadów, którzy tajemnie w ciężkich więzach podziemnego spisku gotowali broń przeciw najeźdźcy. Jego to i jego kolegów praca nawiązywała w naszej walce nić tradycji z tą specyficznie polską wojną, którą toczyli nasi przodkowie, a z ducha której wyrośliśmy i my nowocześni żołnierze polscy.

Żołnierze! Wzywam was, byście oddali cześć komendantowi oddziałów wojsk polskich w Warszawie i zaborze rosyjskim w r. 1915".

Takiem odznaczeniem uczcił Wódz swego najbardziej zaufanego i niezłomnego oficera!

Wskutek starań rodziny, pozwolono na ekshumację i przewiezienie zwłok do Lwowa, co też stało się w maju 1916 r. Pogrzeb we Lwowie był jedną wielką uroczystością i manifestacją. Był on pierwszym apelem Lwowa do żywiołowego skupienia się, by w dwa lata potem, stanąć do boju o przynależność miasta do Macierzy.

W rodzinnym grobowcu, obok szczątków Ojca ś. p. Dra Józefa i dwu jego braci, również powstańców 1863 r. spoczęły zwłoki syna porucznika Tadeusza.

Bieg wypadków wyznaczył P. O. W. wielką rolę.

Znowu weszła w podziemia i wyolbrzymiała, stając się groźnym czynnikiem dla świeżych okupantów.

P. O. W. była wówczas silna i na terenie b. Galicji, i na Ukrainie i w Rosji. Przetrwała wśród ogromnej pracy pod każdym względem do 1918 r. kiedy to silne uderzenie marsz. Focha przełamało i złamało linję obrony wojska niemieckiego, druzgocąc ich kilkuletnie zwycięstwa i kiedy Austria, Turcja i Bułgaria zmuszone były prosić o pokój. Wojna światowa skończyła się.

Jak było wtedy w Polsce?

Oto Rada Regencyjna była bezsilną. Beseler rządził — już w kraju zdobytym, masy niemieckiego wojska zalewały Polskę i Litwę, Ukrainę i Białoruś, Józef Piłsudski w Magdeburgu, kwiat legjonowy w Szczypiorne i Benjaminowie, na froncie włoskim i w więzieniach austrjackich.

Właściwie w okupacji austrjackiej t. j. w Lubelskim i Kieleckim nie było już władzy.

W Zagłębiu Dąbrowskim powstawały Komunistyczne Rady Robotnicze, zielone bandy grasowały w południowej połaci kieleckiego, w Tarnowskim Dąbal tworzył „republikę ludową", zaś w Lublinie powstaje Rząd ludowy.

Pułk. Rydz-Śmigły — w zastępstwie Józefa Piłsudskiego — obejmuje naczelną władzę wojskową.

Przez kraj przepływają masy jeńców rosyjskich w stronę Rosji, a stamtąd ciągną jeńcy austryjaccy, zdemoralizowani. Lwów krwawi się — Tylko jeden Kraków świeci już od 1 listopada wolnością.

Wreszcie w Niemczech wybucha rewolucja. Beseler ucieka z Warszawy. Władza leży na ulicy!

Tak trwa do 10 listopada.

I oto idzie wieść, że więzień magdeburski Józef Piłsudski wraca do kraju.

Wrócił rankiem 10 listopada — z płk. Sosnkowskim. Polska oddycha swobodniej!

Komendant rzuca się w wir pracy, przemawia do tłumów, witających go i manifestujących, porozumiewa się z Lublinem, którego Rząd Ludowy dnia następnego — oddaje mu się do dyspozycji, to samo czyni gen. Rozwadowski w Warszawie, gen. Roja w Krakowie. Rada Regencyjna oddaje mu władzę nad wojskiem, Komendant wydaje dnia 12-go rozkaz do wojska, poleca organizować ekspedycję do Lwowa, i dnia 14-go obejmuje całkowitą władzę w Polsce.

P. O. W. rozbraja od 11-go Niemców w Warszawie i w kraju. Powstaje wojsko z Legjonistów i Peowiaków — własny rząd, Polska zmartwychwstaje. Fale eteru roznoszą to na cały świat. Jakby różdżką czarodziejską — ustala Józef Piłsudski — spokój i porządek.

Polska Organizacja Wojskowa — wojsko podziemne, jako ta rzeka, która wysychając u góry — pod ziemią wzbiera, by gdzieindziej wypłynąć — wyszła wreszcie w całej swej okazałości i odegrała wybitną rolę w powstaniu naszego państwa.

W rocznicę — tych chwil — tego wielkiego święta 11. listopada, wspominając o roli P.O.W. oddajemy cześć jej pierwszemu Komendantowi Tadeuszowi Zulińskiemu — temu, który wzorem być powinien dla młodzieży polskiej i przykładem, jak zawsze należy być gotowym do ofiarnej służby dla Polski!

Nieco o Związku Strzeleckim we Lwowie

Szybki rozwój Zw. Walki Czynnej uniemożliwiał prowadzenie akcji Strzeleckiej w podziemiach.

Z tych powodów — korzystając z austr. zasadniczych ustaw założył Józef Piłsudski — legalny „Związek Strzelecki" we Lwowie w roku 1910.

Polski ruch wojskowy posunął się naprzód, życzenie Piłsudskiego, by „mundur strzelecki stał się powszechną modą" — urzeczywistniło się bardzo szybko. Młodzież uniwersytecka, szkół średnich, robotnicza, rzemieślnicza i włościańska — pociągając starszych ze sfer urzędniczych, kupieckich, nauczycielskich i innych — stale nosiła mundur strzelecki i wprowadziła nowy typ polaka-żołnierza.

Chociaż władze ausriackie od czasu do czasu szykanowały Z. S. odbierały przydzielany karabiny, co stało się w styczniu 1913 r. we Lwowie — później nakazały zdjąć zamki z karabinów i nie pozwalały na ćwiczenia i przemarsze z bronią — Strzelcy nie wiele robili sobie z tego i dalej pogłębiali pracę w organizacji i szkoleniu doprowadzając do tego, że w okresie do 1914 r. przeszło **szkoły strzeleckie** we Lwowie, raczej w **okręgu lwowskim** około 1300 strzelców.

Odbyło się w tym okresie kilkadziesiąt większych ćwiczeń, w tym kilkanaście nocnych — z własną prowianturą, z oddziałami sanitarnymi, telefonicznymi i taborem.

Dnia 31 października 1911 r. odbyły się we Lwowie na strzelnicy przy ul. Kurkowej (Mieszcz. Tow. Strzeleckie) — zawody strzeleckie Związków Strzeleckich.

Wielu strzelców otrzymało wtedy żetony. Jest to **pierwsza** polska odznaka za strzelanie.

W 1913 r. odbyły się ćwiczenia w okresie zimowym (w marcu) obok Basiówki, a potem w czasie Zielonych Świąt, 11 i 12 maja 1913 r. przeprowadził osobiście Komendant większe ćwiczenia w okolicy Sichowa i Skwitowa ob. Snowa — z założeniem marszu ubezpieczonego i boju spotkaniowego.

Również w 1914 r. w czasie Zielonych Świąt, 31 maja i 1 czerwca odbyły się doroczne manewry strzeleckie lwowskiego Z. S. w okolicy Dawidowa i Kolomyii. Po raz pierwszy użyty był polowy telefon na odległość 2 km., również oddział sapersko-minerski i własny tabor. W tych ćwiczeniach brał udział i oddział żeński Z. S.

Założenie ćwiczeń było szkolne i miało znaczenie instruktorskie.

Batalion atakował nieprzyjaciela wedle prawideł ówczesnej taktyki z oskrzydleniem przez rezerwę.

Lwowscy Strzelcy brali też udział w ćwiczeniach Strzelca w okolicy Krosna, zorganizowanych przez Okręg Rzeszowski. W latach 1910—1914 prezesem Z. S. we Lwowie był redaktor nacz. „Wieku Nowego" — Bronisław Laskownicki, zasłużony działacz niepodległościowy. Pisma lwowskie „Wiek Nowy" i „Kurier Lwowski" były w całości i bez zastrzeżeń oddane ruchowi strzeleckiemu.

Na szczególniejsze opracowanie zasłużyły włościańskie **oddziały** Z. S., stanowiły one większość oddziałów ogólnych.

Prasa włościańska popierała ideologię i potrzebę Z. S.

W artykułach działacza Andrzeja Średniawskiego, późniejszego wicemarszałka Senatu (zmarłego w 1931 r.) umieszczonych w „Przyjacielu Ludu" w 1912 r. p. t. „Nadzieje Nasze"

było nawoływanie do organizowania Z. S. po wsiach. Na skutek tego głosu pośpieszyli do szeregów działacze Stronnictwa Ludowego. We Lwowie — działacz i sekretarz Stronnictwa Ludowego Wład. Wąsowicz, późniejszy oficer Legionów i major W. P. umieścił w grudniu 1912 r. w „Przyjacielu Ludu" w znamiennych słowach odezwę do ludu i wezwał do zakładania Z. S.

We Lwowie odbyło się zebranie organizacyjne, 29 grudnia 1912 r. w sali „Skały".

Licznie zebrani włościanie z okolic podlwowskich uchwalili gromadnie stanąć w szeregach strzeleckich i prosili o delegatów celem założenia oddziałów Z. S. po wsiach.

W 1913 i 1914 r. powstało b. dużo oddziałów strzeleckich po wsiach w całej b. Galicji, a w powiecie lwowskim w miejscowościach: Batorówka, Brzuchowice, Hodowica, Hołosko, Kościejów, Kozielniki, Krotoszyn, Malechów, Maliczkowice, Siemianówka, Stzerzec, Winniki, Zimna Woda, Zubrza, Te oddziały były zarejestrowane w Starostwie.

Jan Babicz, J. Jedynak i tylu innych — dokładali dużo starań, pracy i trudu, by Z. S. stały się podstawą dążeń polskiej wsi do niepodległości.

We Lwowie odbył się w lutym 1914 r. kurs instruktorów włościańskich. Kurs ten zorganizował W. Wąsowicz, instruktorami byli oficerowie strzeleccy z komendantem szkoły podof. Kordianem-Manasterskim na czele. Przy egzaminie był Komendant Główny z szefem K. Sosnkowskim. J. Piłsudski przemówił i uścisnął rękę każdego uczestnika kursu, oświadczając, iż liczy na nich.

Wielu też z pośród nich było później w Legionach, w Obronie Lwowa i W. P. Wielu służy po dziś.

Żeńskie oddziały Z. S. odegrały osobną rolę. Powstały one we Lwowie w 1912 r. Strzelczynie przechodziły przeszkolenie, obejmujące naukę o broni i o materiałach wybuchowych, sygnalizację, fizografię, org. wojsk, walk ulicznych, taktykę, strategię, i gimnastykę. Wykładowcami byli między innymi: ob. Aleks. Nehring-Luty, T. Manasterski-Kordian, A.



Uroczystość z okazji wybudowania szkół im. Marszałka Piłsudskiego przez społeczeństwo na Wileńszczyźnie.

Były też i w innych miejscowościach podlwowskich — oddziały Z. S. — które powstały w 1914 r. — nie mamy jednak dokładnych danych. Naturalnie w innych wioskach były drużyny strzeleckie lub bartoszowe.

W „Zw. Strzel." włościańskich pracowała przeważnie młodzież ludowa, grupująca się przy „Kurierze Lwowskim". Więc Wł. Wąsowicz, F. i W. Czapczyńscy, E. Migdałek, J. Sanojca, Stanisław Dąbrowski, K. Sudziewicz, Z. Zygmuntowicz, Szczerbak, T. Opatek, T. Deschoń, Nowak, Ewa Krajewska, Janina Dąbrowska i tyle innych.

Nie było niedzieli lub święta, by każdy z nas nie wyjeżdżał na wieś, by założyć nowy oddział lub silniej ugruntować istniejący.

Świetlejsi chłopi jak Stan. Baranowski, Marcin Zieliński, Józef Satamaszyński (późniejszy sierżant I Bryg. odz. V. M.), Skwarczyński-Stary, Wł. Biernacki-Kostek, Piskor-Ludwik, dr. Danysz-Fleszarowa. kurs sanitarny prowadził prymariusz dr S. Ruff.

Ob. Tynikówna dokładnie opisała działalność Żeńskiego Z. S. w lwowskiej „Reducie" w 1935 r.

Możnaby jeszcze więcej podać szczegółów z życia i rozwoju Z. S. we Lwowie, który szczyci się tym, że sam Komendant Główny **Józef Piłsudski** — ten Z. S. zorganizował i tu ćwiczenia prowadził i, że komendantem lwowskiego Okręgu od 1913 r. był **Edward Śmigły-Rydz**, dziś naczelny Wódz i następca J. Piłsudskiego — jednak zamiarem moim było — zebrać tylko trochę szczegółów, mniej znanych, na chwałę tamtych czasów strzeleckich i na wzór dla dzisiejszych strzelców.

Z. Zygmuntowicz.

Program Legjonowo-Peowiacki

Od chwili ogłoszenia deklaracji ideowej płk. Koca i rozpoczęcia prac nad organizacją Obozu Zjednoczenia Narodowego, pojawiały się w prasie wiadomosci o rozbieżnościach, ujawniających się w sferach Legjonowych tak co do samej deklaracji, jak i poczynań organizacyjnych Obozu. W podkreślaniu tych rozbieżności i snuciu daleko idących kombinacji na temat przygotowującego się rozłamu w szeregach Legjonowych, prym wiedli ci wszyscy, dla których nie na rękę jest wszystko, co prowadzi do rozbudowy Polski, na drodze, zapoczątkowanej przez Józefa Piłsudskiego w maju 1926 r. Dla nich bowiem akcja, rozpoczęta przez płk. Koca, groziła ostatecznem przekreśleniem wszelkich nadziei, jakie obudziły się z chwilą, gdy brakło twórcy i sternika nowego ukształtowania dziejów Polski. Przyjmowali więc z niekłamaną radością i rozdmuchiwali najdrobniejszy nawet objaw niezadowolenia, czy różnicy poglądów, licząc na to, że rozdwojenie wśród czynników, idących dotychczas zwarcie, spowoduje załamanie się akcji płk. Koca.



Alfred Biłyk, Wojewoda Lwowski.

Powód do tej akcji czerpano z objawów zupełnie naturalnych. Wszak w każdem zbiorowisku ludzkiem, a więc także wśród tych, którzy stoją na gruncie wytycznych, nakreślonych przez Józefa Piłsudskiego, istnieją różnice poglądów na aktualne zagadnienia życia zbiorowego, wynikające bądź z pozycji socjalnej, bądź z poziomu umysłowego, bądź z wierzeń, zaczerpniętych z przeszłości, lub urabianych w teraźniejszości. Prawo wypowiadania tych poglądów, o ile one nie godzą w najżywotniejsze interesy państwa i narodu, przysługuje każdemu obywatelowi. Istnieją jednak różnice w sposobie ich wypowiadania i w metodach dążenia do ich realizacji.

Po tym względem stoją Piłsudczycy na zupełnie odmiennem stanowisku, aniżeli ci, którzy dopatrywać się chcą wśród nich rozłamów. Ponad wszelkie różnice stawiają oni interes narodu i siłę zbiorową, która jedynie zapewnić może Państwu bezpieczeństwo i rozwój. Potrafią więc podporządkować swe osobiste poglądy nakazowi tych, którzy dzierżą w swem ręku odpowiedzialność za przyszłość Polski i karnie poświęcić swą współpracę dla osiągnięcia celów, do których sposobił naród Józef Piłsudski.

Ta właściwość znalazła dobitny wyraz w Zjeździe Legjonistów i Peowiaków trzech województw Małopolski Wschodniej, w dniu 7 listopada br. oczekiwanym z dużem napięciem przez opinję polityczną w Polsce. Zjazd ten dał wyraźną odpowiedź tym, którzy głosili o rozłamie obozu Legjonowego i przekonał, że obóz ten stanowi zwartą siłę, która nie dopuści do zmarnowania owoców zbrojnego wysiłku i przelanej w bojach krwi.

Zjazd odbył się przy udziale wojewody lwowskiego, B i ł y k a i gen. T o k a r z e w s k i e g o-K a r a s z e w i c z a, inicjatora Rady Legjonowo-Peowiackiej, mającej na celu zjednoczenie wszystkich niepodległościowców w Małopolsce wschodniej. Obóz ten, wewnętrznie skonsolidowany i zdyscyplinowany, o wypróbowanej wartości politycznej i życiowej, jest i będzie zawsze żywą siłą w Polsce.

Uczestnicy zjazdu uchwalili deklarację ideową, stwierdzającą, że rola niepodległościowców nie kończy się na realizowaniu dokonanej już reformy ustroju Państwa Polskiego, lecz że ciąży na nich obowiązek dopilnowania wykonania testamentu Józefa Piłsudskiego, oraz czuwania nad wyplenieniem z charakteru narodu dawnych przywar i wykrzesania u wszystkich Polaków gorącego przywiązania do Państwa. Obóz niepodległościowy oświadczył gotowość współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego, a to w myśl wezwania marszałka Śmigłego-Rydza, skierowanego w czasie odprawy starszyzny Legjonowej w dniu 30 października br.

Tak deklaracja jak i rezolucje Zjazdu omawiają szczegółowo najważniejsze zagadnienia doby obecnej.

Stwierdza ona, że tylko w demokratycznych warunkach można osiągnąć najwyższe napięcie moralnego i narodowego entuzjazmu tak w pracy pokojowej, jak i w potrzebie wojennej.

Porusza również najważniejsze zagadnienia gospodarcze i wypowiada się za zwalczaniem tego wszystkiego, co jest krzywdą i niesprawiedliwością społeczną, lecz tylko w granicach dopuszczalnych, to jest z całkowitem wyeliminowaniem demagogji i bezpłodnej krytyki. Zjazd żąda wykonania ustawy o reformie rolnej, w celu stworzenia drogą parcelacji zdrowych gospodarstw chłopskich. Zaś w Województwach wschodnich reforma rolna musi osadzać polskiego chłopa w zwartych, zorganizowanych gromadach, aby stworzyć wał ochronny przeciw nawałnicom, idącym z moskiewskiego wschodu.

Wskazując na przedwojenny przykład Małopolski, Zjazd przypomina, że demokratyczne urządzenia administracji samorządowej staną się najlepszą szkołą wychowania obywateli, a przez to ułatwią kształtowanie się silnego żołnierskiego charakteru narodu.

Zjazd uznając, że warunkiem normalnego funkcjonowania Rzeczypospolitej, jest istnienie zdrowego parlamentu, uznającego nadrzędny interes Państwa i odźwierciadlającego ideowe prądy narodu oraz rzetelne interesy gospodarcze poszczególnych jego warstw, uważa obecny sejm za niebędący takiem odzwierciedleniem narodu. Dlatego Zjazd domaga się zmiany ordynacji wyborczej.

Deklaracja bardzo zdecydowanie przeciwstawia się wszelkim próbom narzucenia Polsce ustroju totalnego, który jest zamaskowaną formą dyktatury i tyranji klasy rządzącej nad ogółem obywateli.

Uchwały Zjazdu, które ze względu na ich doniosłość dla przyszłego kształtowania życia polskiego, wymagają obszerniejszego omówienia, położą niewątpliwie kres dalszym domysłom na temat tarć w obozie Legjonowym i przekreślą rachuby i nadzieje, złączone z niemi.

PROF. DR. STANISŁAW WEINER.

Niektóre ważniejsze momenty historyczne
ze stosunków polsko-ruskich

Ogrom materjału, jaki obejmowałoby omówienie historycznych stosunków polsko-ruskich nie pozwala na postawienie tej kwestji jako całości na łamach czasopisma. Byłaby to bowiem szczegółowa historja Polski i szczegółowa historja całej Rosji ze szczególnem uwzględnieniem t. zw. Rusi zachodniej.



Musimy tedy ograniczyć się do tej zachodniej Rusi i to znowu tylko do tej części, która znajdowała się w orbicie historycznego rozwoju terytorjalnego Polski. Ale nawet tak ograniczony temat byłby jeszcze za obszerny na artykuł w czasopiśmie społeczno-gospodarczem. Nie obejmiemy zatem wszystkich momentów tej tak bogatej w treść *historycznej symbiozy dwóch bratnich narodów,* lecz ograniczymy się do niektórych tylko ważniejszych momentów tego zawiłego okresu wspólnego bytowania Polaków i Rusinów, względnie, jak się dziś nazywają, Ukraińców.

Celem naszym bowiem jest uprzytomnienie sobie tych momentów nie dla wzajemnej rewindykacji terytorjalnej, bo *samo kryterjum historyczne* nie może być podstawą ani po polskiej ani po ruskiej stronie.

Rozważania niniejsze mogą służyć tylko do wyjaśnienia i wzajemnego uświadomienia co do *współżycia na przyszłość.*

Trudne to zadanie i to nietylko dlatego, że wogóle hi-

storja Słowiańszczyzny nie jest jeszcze tak dobrze znana, jak historja innych państw zachodnich, ale i dlatego, że historykami Rusi są przeważnie albo Polacy, albo Rusini, a więc zainteresowani kontrahenci, albo obcy, jak Niemcy, Rosjanie, którzy podeszli do tych spraw wręcz z celami zaborczymi, a w każdym razie politycznymi. Cele te nie miały przeważnie na oku interesu narodu ruskiego czy ukraińskiego, lecz swój, często niezgodny z interesami tej ludności ruskiej i ich sąsiadów.

O bezwzględnej przedmiotowości nie ma dziś wogóle mowy, a tu nawet brak jest tej względnej przedmiotowości. Jednakowoż my z naszej strony możemy tylko do tego dążyć, dążymy i dążyć będziemy, abyśmy te sprawy ujmowali z możliwie daleko idącą rzeczowością i ścisłością.

NA OBSZARZE PÓŹNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Rozwój terytorjalny ziem, wchodzących w skład historycznej Rzeczypospolitej polskiej, wykazuje wielką ruchliwość — od małego zawiązku ziemi nad Wartą, aż do morza Bałtyckiego na północy, do Karpat i nawet morza Czarnego na południu; od Odry, a nawet w słowiańskim okresie od Łaby od zachodu — po Dniepr i dalej ku wschodowi i t. d.

W każdym razie przechodziła Polska nadto, jak wszystkie inne narody, okres konsolidacji drobnych szczepów w okresie piastowskim i sąsiadujących narodów w okresie Jagiellońskim. A nie odbywało się to ani po rzymsku, ani tem mniej po germańsku drogą podboju, lecz drogą kulturalnego zbliżenia i asymilacji, drogą najbardziej ze wszystkich „rozwojów“ świata kulturalną.

W orbicie tego ogromnego procesu konsolidacji polskiej znajduje się obok ziem Wielkopolski, Kujaw, Małopolski, Śląska, Mazowsza, Pomorza, Prus, Podlasia i Polesia, także i Wołyń i Ruś Czerwona i Podole i Ukraina i Ruś Biała, a i Litwa i Kurlandja i Inflanty i Estonja...

Jeszcze większy zasięg terytorjalny zajmowały ludy słowiańskie, które w wielkiej ilości wraz ze swemi terytorjami weszły w skład skonsolidowanej Polski Piastowskiej albo późniejszej zjednoczonej rzeczypospolitej polsko-rusko-litewskiej Jagiellonów.

W MORZU SŁOWIAŃSKIM

Mamy tu więc zacząwszy od zachodu — do dziś dnia jeszcze nieustalonej ściśle granicy, grupę Słowian zachodnich między Elbą, Salą a Wisłą, jak Rujan, Oborytów, Lutyków, Serbo-Łużyczan, którzy przeważnie pochłonięci zostali przez posuwający się rozwój terytorjalny Germanji na wschód. Dalej mieliśmy już między Odrą a Wisłą naszych Pomorzan, a w dolinie Warty i Gopła Polan, nad Wisłą środkową Mazowszan i nad Górną Odrą Ślęzan, które to plemiona zespoliły się w jeden naród Polski stanowiąc rdzeń później jeszcze bardziej powiększonej masy narodowej o bliskie ludy dalej na wschodzie mieszkające, jak Bużanie, Dulebowie, Drewlanie i nad Dniestrem i Prutem znajdujące się Tywercy i Uliczanie.

Na tym wschodnim zasięgu Słowian jednoczyła się znowu Ruś, różniąca się nieco od zachodniego bratniego narodu kulturą, z powodu wpływów bizantyńskich, w odróżnieniu od kultury rzymskiej Polski.

Na Wschodzie — Północy znowu byli Słoweni (Nowogródcy), najdalej na północ wysunięty lud słowiański, nad źródłami Dniepru i Dźwiny Krywniczanie ze szczepami Dregowiczan między Dźwiną a Prypecią i znowu Polan nad Środkowym Dnieprem, a wreszcie jeszcze dalej Radymicze i Wietycze...

Z tych znowu plemion, mniejwięcej w rozwoju wieków powstała właściwa Ruś, późniejsze państwo moskiewsko-rosyjskie.

W dzisiejszych Czechach mieszkali Czesi, powstali z licznych drobnych pokoleń, jak Morawianie, Słowacy. W Alpach usadowili się Karantanowie, w południowej Panonji i Dalmacji Chorwatowie i Serbowie. Szczepy te południowe weszły w skład dzisiejszej Jugosławji. Wszystkie te plemiona wraz z południowymi Słowianami mogły były być jednem wielkim państwem słowiańskiem. Próby te nie udały się, a przybycie Węgrów do Europy rozdzieliło Słowian na północnych i południowych, zaś różnice kulturalne podzieliły ich na grupy wschodnie i zachodnie. Wypadki dziejowe, nacisk od wschodu i zachodu dokonały dalszych podziałów wśród rodziny słowiańskiej. Na przejściu z Europy środkowej do wschodniej przenikają się nawzajem dwa wielkie narody, polski i ruski, względnie ukraiński.

GRODY CZERWIEŃSKIE W X WIEKU

Jako oficjalną datę początku Polski przyjmuje się datę 963 rok, jako oficjalny początek Rusi rok 988. Są to równocześnie daty chrztu w obu dynastjach: Piastów w Polsce, a Rurykowiczów na Rusi.

Z początku tedy drugiej połowy X w. zamykającego już zresztą bardzo duży okres dziejów tak polskich jak i ruskich, przedhistorycznych i słowiańskich, zastajemy t. zw. Grody Czerwieńskie, czyli późniejszą Ruś Czerwoną przy Polsce, a pod datą 981 znajdujemy wzmiankę w kronice Nestora o wyprawie Włodzimierza Wielkiego na Polaków i zajęciu grodów polskich Przemyśla, Czerwieni i innych t. j. ziem wchodzących w skład Małopolski Wschodniej.

Fakt ten jest punktem wyjściowym dla rozpoczynających się odtąd bliższych stosunków między Polską a Rusią.

Stało się to wówczas, gdy na obszernych ziemiach Europy północno-wschodniej powstawały, istniały i rozwijały się już liczne państwa ruskie względnie waregoruskie, jak ks. białostockie, nowogrodzkie, izborskie, kijowskie, indywidualne, później zjednoczone, pod panowaniem szeregu książąt aż do Wielkiego Włodzimierza.

Zajęty przez niego kraj, to były istotnie grody na rubieżach ówczesnej Polski Piastowskiej, podobnie jak jedna z marchji w państwie Karola Wielkiego.

Tu tedy od zarania dziejów polsko-ruskich ścierały się wpływy polskie i ruskie i żadne wywody historyczne nie zdołają uzasadnić historycznej przynależności tych ziem wschodniej Małopolski do narodu ruskiego, a żaden też bezstronny trybunał, któryby kiedyś wytyczał granice dla przyszłego państwa ukraińskiego, czego im zresztą większość Polaków z całego serca życzy, nie mógłby na podstawie tego chwilowego zresztą zajęcia tych ziem w X w. uznać ziemi tej za przynależną do państwa ukraińskiego.

DALSZE ZMIENNE LOSY GRODÓW

Jeśliby zaś koniecznie ktoś na tem zdobyciu grodów przez Włodzimierza chciał oprzeć prawa historyczne Rusi do nich, to już późniejsza rewindykacja nietylko tych ziem przez Wielkiego Chrobrego w r. 1018, ale i zwycięskie wkroczenie jego do samego Kijowa oraz zajęcie stanowiska patrona nad jednym z dziedziców rozczłonkowanego wielkiego państwa ruskiego musi usunąć co do przynależności historycznej grodów do Polski, wszelkie wątpliwości.

I tak znowu mądry Jarosław I. jednoczyciel wielkiego państwa ruskiego z wielkimi centrami, jak Kijów, Nowogród Wielki, Psków, a zarazem twórca senioratu i podziału

Rusi, znowu zajął Grody, ale ponownie odbił je Bolesław Śmiały w r. 1070.

Za czasów walk między potomkami Jarosława i rozpadnięcia się wielkiego państwa ruskiego, znowu usadowiła się tu w Grodach linja Rościsławiczów w Przemyślu.

ROZŁAM RUSI W XII W. ŹRÓDŁEM ZATARGÓW MIĘDZY UKRAINĄ A POLSKĄ

Z rozprzężenia i walk między licznymi książętami ruskimi, epigonami Jarosława I, który po zjednoczeniu Rusi z centralą w Kijowie ustanowił seniorat dla swych następców, przyszło do rozłamu na część wschodnią, gdzie powstało księstwo Suzdalskie i na część zachodnią z ośrodkiem Kijowem.

Suzdal dał początek powstałemu później państwu moskiewskiemu czyli rosyjskiemu. Zachodnia zaś Ruś weszła odtąd w bliższy kontakt z państwami sąsiedniemi jak Litwą, Węgrami i Polską. Zachodnia ta część nie była jednak skonsolidowana pod zwierzchnictwem Kijowa, gdyż sam Kijów był wówczas w upadku. Na terenie tej części zachodniej istniało kilka państewek ruskich, a między innemi w najbliższym sąsiedztwie Polski — księstwo Halickie. *Oto jest zawiązek tej odrębności indywidualnej ks. Halickiego.* Oto era, od której księstwa Ukrainy zachodniej zamiast skupiać się dookoła swej metropolji, naciskają na sąsiednią Polskę. Nacisk ten oparty o nową decentralistyczną orjentację, trwał przez wieki i był źródłem dalszych tarć między Polakami a Ukraińcami o „Grody".

Dzięki ówczesnemu osłabieniu Polski w okresie podziałów, panował książę Halicki na obszarach od Sanu i Wisłoka aż po Dunaj z pominięciem Włodzimierza a nawet Kijowa. Miasta Polskie jak Przemyśl, Trębowla i Halicz były centrami tej dziwnej nowej kreacji Rusi.

Tak wśród walk między samemi książętami ruskiemi oraz walk między niemi a Polską i Węgrami, doszło do znanej kreacji księstwa włodzimiersko-halickiego, który to tytuł nosił na początku XIII w. nie książę ruski, i nie polski, ale węgierski, Andrzej II. Nazwa ta przeszła później do historji zaborów, gdyż zabór austryjacki nazwano Galicją i Lodomerją, (Halicz — Włodzimierz) rozszerzając tę nazwę niemal na całą Małopolskę, a Austrja w ten sposób anektowała niby dziedzictwo po królach węgierskich, przechodząc tak co do praw Polski jak i Rusi do tego kraju do porządku dziennego.

OBA NARODY POD GROZĄ NAJAZDU TATARÓW

Zwycięski pochód Batu-Chana z r. 1240 na podbicie Europy pokonał po kolei księstwa ruskie: Suzdal, Moskwę, Perejasław, Czernichów i zniszczył Kijów. Inny oddział Tatarów zburzył Włodzimierz i Halicz, a inny znowu poszedł na Polskę. Padł ofiarą Lublin, Zawichost i Sandomierz. Dopiero pyrhusowe zwycięstwo Tatarów pod Lignicą, gdzie dzielny książę śląski Henryk Pobożny poległ wraz z 10.000 rycerstwa polskiego, zadecydowało o powrocie Batu-Chana na wschód. Polska uniknęła jarzma tatarskiego, ale Ruś odtąd pozostawała przez więcej niż dwa stulecia pod zwierzchnictwem chanów kipczackich, co znowu nie zostało bez wpływu na charakter pod grozą chanów tatarskich żyjącej ludności ruskiej odnośnie pożycia z pobratymczą Polską.

POŁĄCZENIE RUSI WŁODZIMIERSKO-HALICKIEJ Z POLSKĄ

Po likwidacji smutnego okresu senioralnego przez Władysława Łokietka przeważnie walkę orężną z wrogami od zachodu i północy, przeprowadzał wielki następca wskrzesiciela, Kazimierz, dzieło odnowienia Polski wewnętrznej i rewindykacji ziem polskich, drogą dyplomacji i układów. Kolej przyszła i na Ruś, a w szczególności na księstwo włodz.-halickie, znękane wojnami z Tatarami i niewolą.

Próbował on wyzyskać najprzód stosunki powinowactwa między książętami włodzimiersko-halickiemi a litewskiemi i piastowiczami, mianowicie drogą sukcesji na księstwie przez Bolesława Trojdenowicza, księcia mazowieckiego, rozwiązać problem połączenia księstwa włodzimiersko-halickiego z Polską. A gdy osadzony Bolesław Trojdenowicz umarł, sam jako spadkobierca bezpotomnego księcia polskiego ruszył na Ruś i zajął ziemię lwowsko-



halicką w r. 1340. Lecz obok Kazimierza wystąpili z pretensjami do Rusi Lubart Gedyminowicz i król węgierski Karol Robert, który nosił tytuł króla Galicji i Lodomerji, oraz zwierzchnik Rusi, Chan tatarski Usbek.

Wtedy zięć Gedymina, Kazimierz wolał połączyć się z potężnym już wówczas królem węgierskim Karolem Robertem, zresztą szwagrem swoim, z którym pozostawał już oddawna w serdecznych stosunkach — w walce o Ruś, by nie dopuścić do niej ani pogańskiej Litwy ani Tatarów. Ze synem i następcą Karola Roberta, a swoim siostrzeńcem Ludwikiem, już dawniej uznanym za sukcesora tronu w Polsce *zawarł w r. 1350 umowę co do zabezpieczenia Rusi Polsce lub Węgrom.* Układ uznawał jako właściwego pana nad Rusią króla węgierskiego, który jednak odstępuje ją Kazimierzowi, ale tylko na ten wypadek, jeżeli Kazimierz nie będzie miał syna. Wtedy bowiem Ruś pozostanie i przy Polsce i przy królu polskim Ludwiku. W przeciwnym razie mogą Węgrzy po śmierci Kazimierza Ruś od Polski odkupić za 100.000 zł.

Dzięki temu układowi uzyskał Kazimierz pomoc od króla węgierskiego w walce z innymi pretendentami, t. j. Litwą i Tatarami. Ta akcja króla była zarazem walką o wyzwolenie Rusi z niewoli Tatarskiej.

Długie były jeszcze wojny między Polską a Litwą o kraje ruskie i ostatecznie *cały kraj między Wisłokiem, Karpatami, Seretem i Polesiem pozostał w spokojnym posiadaniu Polski, Litwa zaś utrzymała się przy Wołyniu, Podolu i Ukrainie.*

Moment ten historyczny, t. j. połączenie Rusi Włodzimiersko-halickiej z Polską przez Kazimierza Wielkiego kończy okres walk o Ruś i jest klasyczną podstawą prawną jej przynależności do Polski.

Dalsze stosunki polsko-ruskie należą do okresu Jagiellonów, w którym Rzeczpospolita Polska składa się z trzech części: polskiej, litewskiej i ruskiej. Prawne stanowisko tych części ujęte jest zupełnie inaczej niż dotychczas i zostało dokładnie ustalone w ustroju jagiellońskiej monarchji polsko-rusko-litewskiej.

J. B.

Zagadnienie Ukraińskie i polska polityka mniejszościowa

Nie wszyscy u nas zdają sobie dokładnie z tego sprawę, jak doniosłem zagadnieniem dla rozwoju i przyszłości Polski jest kwestja ukraińska. Nad wydarzeniami, rozgrywającemi się na terenie Małopolski wschodniej, przechodzi się na ogół łatwo do porządku dziennego, nie wgłębiając się w ich istotę, a reakcja na nie ze strony polskiej ogranicza się najczęściej do mniej lub więcej namiętnych ogólników.

Takie odnoszenie się do problemu, mającego za sobą wielowiekową przeszłość, byłoby błędem z punktu widzenia interesów Polski i wpłynąćby mogło na jeszcze większe zaognienie stosunków na naszych południowo-wschodnich kresach. Takiej kwestji, jak ukraińska, nie można sobie upraszczać formułkami, zaczerpniętemi z nacjonalistycznego słownika, które może przynoszą tu i ówdzie doraźny efekt, lecz problemu samego nie rozwiązują. Trzeba go ujmować głębiej i sine ira et studio — szukać dróg porozumienia.

A rozwiązanie kwestii współżycia polsko-ukraińskiego nie jest niemożliwe, jeśli obydwie strony staną na gruncie realnym i szukać zaczną stycznych, mogących wpłynąć na osłabienie antagonizmów narodowościowych.

Podstawowym elementem realnym stosunków polsko-ukraińskich jest uznanie przez całą ludność ukraińską integralnej przynależności Ziemi Czerwieńskiej do Polski. Na tem niezłomnem, wykluczającem wszelką dyskusję stanowisku, stoi społeczeństwo polskie niewzruszenie, a wszelkie rozważania na temat ukształtowania współżycia polsko-ukraińskiego mogą być celowe tylko wówczas, gdy ten aksjomat zostanie przez Ukraińców uznany nietylko teoretycznie, lecz i w praktyce. Słusznie też zauważył jeden z czołowych publicystów ukraińskich, Iwan Kedryn, że Ukraińcy muszą pogodzić się z tem, iż żadne państwo nie zrzeka się dobrowolnie swych terenów, a równocześnie dodaje, że Ukraińcy muszą zdecydować się, czy w granicach Państwa Polskiego mogą osiągnąć minimum swych aspiracji politycznych.

W ten sopsób postawiona kwestja umożliwia rozpoczęcie dyskusji na temat normalizacji stosunków polsko-ukraińskich, pomimo, że istnieje wiele poważnych przeszkód w tej akcji, która już dwukrotnie zawiodła. Raz, gdy próbę normalizacji w r. 1919 ośmieszyli Ukraińcy małopolscy, a atamana Petlurę, twórcę ugody polsko-ukraińskiej obrzucili błotem. Drugi raz, gdy w 1935 r. rozpoczął rząd polski kurs normalizacyjny wespół z jedną tylko ukraińską partją polityczną. Jeżeli w pierwszym wypadku winę niepowodzenia przypisać należy wyłącznie politykom ukraińskim, którzy stanowiskiem swem wobec akcji polskiej, zakrojonej na szeroką skalę, a popartej wysiłkiem zbrojnym na Kijów zniechęcili do siebie społeczeństwo polskie, to w drugim wypadku błąd polegał na tem, że pozostawiono poza nawiasem akcji normalizacyjnej, prowadzonej przez organa władzy państwowej, społeczeństwo polskie z jednej strony, a z drugiej ogół Ukraińców. Współpraca bowiem dwóch społeczeństw może wtedy tylko wydać owoce, gdy obydwa społeczeństwa bezpośrednio porozumią się z sobą. Niepowodzenie tej akcji powinno być wskazówką, jak należy w przyszłości ujmować zagadnienie normalizacji stosunków polsko-ukraińskich.

Na drodze tej jednak stoją poważne przeszkody. Jedną z nich jest akcja sabotażowa i terorystyczna tajnych ukraińskich organizacji bojowych, która wprowadza stan niepokoju i chaosu na terenach Małopolski wschodniej. Taka wojna w permanencji uniemożliwia jakąkolwiek twórczą pracę tak w dziedzinie gospodarczej, jak kulturalnej, która to praca jedynie zdolna jest związać trwale i organicznie te ziemie z Państwem Polskiem. Przytem Państwo nie może pozwolić na trwanie stanu chaosu i musi chronić mienie i życie swych obywateli przed bandytyzmem bez względu na to, czy podłożem jego jest instynkt zbrodniczy, czy też dążenia polityczne. Państwo musi dążyć do zapewnienia wszystkim swym obywatelom warunków, umożliwiających spokojną pracę i bezpieczeństwo osobiste, a zwalczać tych, którzy przeciwko temu występują i to nietylko bezpośrednich sprawców, lecz także inspiratorów. Spokojna praca bowiem i bezpieczeństwo jest podstawą rozwoju potęgi Państwa — a potęga Państwa leży w interesie nietylko społeczeństwa polskiego, lecz także ukraińskiego, żyjącego w Polsce.

Dalecy jesteśmy od tego, by za akty teroru i sabotażu obciążać całe społeczeństwo ukraińskie, a społeczeństwo polskie chętnie przyjmuje do wiadomości oświadczenia ze strony Unda, protestujące przeciwko obarczaniu go moralną odpowiedzialnością za występną działalność bojówek ukraińskich. Nie można jednak od społeczeństwa polskiego wymagać, by nawiązało ścisłe węzły współpracy

ze społeczeństwem, które jeśli nie jako całość, to w każdym razie w pewnej, dość znacznej swej części działa na szkodę Państwa. Istnieją bowiem dwie alternatywy w doszukiwaniu się przyczyn podziemnej działalności ukraińskiej: albo te żywioły, które stoją na gruncie uznania istniejącego stanu rzeczy, to znaczy niezmiennej przynależności Ziemi Czerwieńskiej do Polski, a zatem wynikającej z niej lojalności w stosunku do Państwa i jego interesów — nie reprezentują ogółu społeczeństwa, albo też prowadzą podwójną grę i nie chcą zdecydowanie współpracować z Państwem nad wytępieniem bandytyzmu.

Tak jedna, jak druga alternatywa, utrudnia, a w pewnym stopniu nawet uniemożliwia istotną normalizację stosunków i wywołać musi ze strony społeczeństwa i władz państwowych reakcję, którą najdotkliwiej odczuwa społeczeństwo ukraińskie.

Jak długo zatem społeczeństwo ukraińskie nie wyłoni z siebie siły, któraby uniemożliwiła sianie chaosu, tak długo trudno jest dyskutować o warunkach umożliwiających normalizację. A do takiej dyskusji jest społeczeństwo polskie zawsze gotowe, Ma ono w sobie daleko posuniętą tolerancję i poszanowanie cudzych właściwości narodowościowych i kulturalnych, czego dowiodło w ciągu wielowiekowej swej historji. Ta tolerancja powoduje też w niem dążenie do harmonijnego ukształtowania stosunków z narodem ukraińskim, zapewnienia mu możliwości kulturalnego rozwoju i równouprawnienia. Nie można jednak dziwić się, jeśli społeczeństwo polskie, po wielu smutnych, a nawet tragicznych doświadczeniach przeszłości, wynikających z zadaleko posuniętej tolerancji, stało się ostrożniejsze i nieufne.

W interesie zatem całej ludności ukraińskiej leży usunięcie tej nieufności. A osiągnie się to najłatwiej, gdy deklaracjom i oświadczeniom towarzyszyć będą czyny, stwierdzające szczerą chęć normalizacji stosunków, ci zaś, którzy niewątpliwie za podnietą czynników zewnętrznych, stosują akcję sabotażową, powinni wiedzieć, że spotkają się z kategorycznem potępieniem ogółu ludności ukraińskiej. Bo o ile chodzi o społeczeństwo polskie, to ono znajdzie dość siły w sobie i w organach władzy państwowej, by tę akcję zwalczyć i niedopuścić do dalszego szerzenia chaosu, szkodliwego dla Państwa.

Nie ulega wątpliwości, że zbyt wiele przeciwieństw nagromadziło się zwłaszcza w ostatnich latach, aby doprowadzenie do normalizacji było rzeczą łatwą. Jednakowoż zrozumienie korzyści zgodnego współżycia leży w obopólnym interesie, a osoba obecnego przedstawiciela rządu, wojewody Biłyka, doskonałego znawcy stosunków polsko-ukraińskich i człowieka doświadczonego, daje rękojmię, że ze strony polskiej istnieje pragnienie umożliwienia ludności ukraińskiej takiej egzystencji, by czuła się w Polsce dobrze i zrozumiała, że siła i rozwój gospodarczy Państwa, jest równocześnie jej dobrobytem.

ADAM PODOLCZAK, b. sierżant II. Brygady Leg. Pol.

Chłop Polski a Legjony

Legjonista polski, przez dziwne skojarzenie pojęć, przez pierwiastkowy pęd pewnych sfer do Legjonów, wynikający z przedwojennej pracy Piłsudskiego nad stworzeniem kadry wojska polskiego, a później przez nastrojowe impresje i korespondencje z pól walki przesyłane, urósł już dziś w pewien kształt, w pewną formę schematyczną, w której kamienieć zaczyna.

Utworzył się i utrwala w umysłach pogląd, że Legjonista — to prawie wyłącznie były „mamin synek", studencik wyrwany z wygodnego życia domowego, który karabin w rękę wziął i moskala bił, na kraj świata pędził, zbierał w siebie żywota tęgość wszelką. I jest w tem mniemaniu dużo prawdy, bo było takich dużo w Legjonie.

Ale byli także i inni.

Zaraz w początkach formowania się drugiej Brygady, gdy wieść o tworzącem się wojsku polskiem dochodzić poczęła do najdalszych zakątków kraju, wszedł w Legjonowe formacje ciężkim a potężnym krokiem — chłop polski.

Skąd szedł? Zewsząd... Wszystkiemi porami w Legjon wsiąkał — od Podhala — może i w tysiące ludzi — przyszedł, od Śląska, z Krakowskiego, z Mazurów ściągał, nieznacznie ale stale. I rósł tak Legjon w większej części chłopski — rosła druga Brygada... Ilu ich tam, tych chłopskich synów zrazu było, któż dziś zliczy...

Nieszczególna — jak wszystko, prócz wojennej ochoty, — była zrazu u nas ewidencja. Nie wszystko zapisane, nie wszystko zliczone.

Wszedł raz chłop-legjonista w drużyniacką kompanję, to za drużyniaka się miał; to samo w strzeleckiej czy sokolej formacji. O pochodzenie — czyś z miasta, czy ze wsi, bracie? — nikt się go nie pytał, bo i co komu z tego, i co do tego?... Bij się tylko dzielnie, żołnierzyku polski, a reszta już się sama znajdzie.

Jedni tylko Podhalanie w dwóch góralskich i Ślązacy w jednej śląskiej kompanji, fizjognomję zachowali wyraźną. Reszta się jakoś zrazu zatarła — i dopiero w boju, w ogniu walki, odcinać zaczęło się dosadniej, to, co chłopskie, od tła ogólnego. Bo faktem niezaprzeczonym pozostanie, że to wszystko, co zrobiły Legjony, to wszystko, co wymagało sił fizycznych aż do krańców możności — że to wszystko robił ten szary nasz ludek żołnierski, robili w sporej przewadze chłopscy synowie... w pięknej emulacji zresztą z tymi, co z innych sfer wyszli.

Bili się pod Szigetem, Pasieczną, Mołodkowem, Rafajłową, Zieloną, Maksymowem, Nadwórną, Maniawą, Bohorodczanami — i w dziesiątkach walk innych... Bili się i „Drogę Legjonów" oni trudem swym w górach, po urwiskach, w najgorszych warunkach budowali z tą chłopską zawziętością i tem męstwem — i tem szafowaniem krwi, chłodnem a spokojnem.

A przykładów?... Przykładów, tysiące!

Ot, starczy może ten moment piękny, jak pod Pasieczną dwa wszystkiego podhalańskie skalne plutoniki chłopskie — w sto kilkadziesiąt ludzi — nie zawahały się ani na chwilę i pod komendą porucznika — (dziś generała) Minkiewicza stawiały przez cztery godziny czoło tysiącowi kozaków i pół baterji, dwom armatom rosyjskim... Tam legjonowy chłop polski chrzest ognia brał, tam się kul nasłyszał — ale wroga wyprał... hej!

A przeglądnijcie listy naszych. Ile nazwisk chłopskich — tyle śmierci pięknych z bronią w ręku...

I listy odznaczeń...

Kto zaś powie, że jest w II. Brygadzie rodzaj broni ekskluzywny, zgoła nie chłopski — kawalerja nasza, nie wierzcie temu... Niech wam opowie szarżę rokitniańską i niech powie, jak zginął Majda Michał, jak padł Szysz Mikołaj i, jak śmiercią rycerską legł syn chłopski, Józef Janiszyn.

Bo oni, synowie chłopscy, są wszędzie — są, na pla-

cówkach czuwający po nocach bezsennych i sztuką wojowania tak przejęci, że chłopska wedeta, przez patrol zaskoczona, wali się na ziemię i, przyczajona, nad siebie placówce do moskali strzelać każe, tym sprytem i chytrością siebie ratując i placówkę.

Są wszędzie... Gdy przy rzecznej przeprawie komendantowi koń tonąć zaczyna, syn chłopski, Długosz, w nurt wezbrany skacze i komendanta z opresji wybawia. Inny zaś, Masłowiec, gdy pod Pasieczną w grudniu mała nasza armatka górska w rzeczny nurt wpada, skacze za nią i z lodowej wydobywa ją wody...

Tacy byli chłopi nasi w Legjonie — a męstwa, ofiarności i bohaterskich czynów przykłady liczyć by można w nieskończoność... Powiedzą o tem wszystkiem kiedyś kroniki pułkowe, powie pisząca się Legjonów historja.

Dziś po tylu latach stwierdzić wypada jedno, to właśnie, że po raz pierwszy we wszystkich walkach naszych zbrojnych, wystawiliśmy armję ludową... To, o czem marzyli Kościuszko i Dąbrowski, o czem śnił rok 31-y, a czego nie osiągnął 63-ci — to zdziałał poryw zbrojny Piłsudskiego w sierpniu 1914 roku.

Politycznie uświadomiony pospieszył lud, chłop polski, w Legjonowe szeregi tak, jak pospieszyły wszystkie warstwy inne. I dlatego trudno dziś naogół czyny jednego żołnierza od drugiego oddzielać, by mówić: że to zrobiła I. Brygada, lub II. Brygada, poprostu zrobił to Legjon Polski bez różnicy Brygad, zrobili to żołnierze Legjonu Polskiego — w dużej mierze chłopi.

Nowy Prezes Lwowskiej Izby Rzemieślniczej

Podczas ostatnich wyborów Władz Lwowskiej Izby Rzemieślniczej Rada Izby wybrała inż. Tadeusza *Tyrowicza* prezesem Izby.



Inż. Tadeusz Tyrowicz, Prezes Izby Rzemieślniczej we Lwowie.

Nowo-wybrany Prezes jest czynnym rzemieślnikiem i prowadzi Zakład Kamieniarski we Lwowie.

Inż. Tadeusz *Tyrowicz* urodził się we Lwowie r. 1893. Po ukończeniu pierwszej szkoły realnej we Lwowie i złożeniu egzaminu dojrzałości w 1910 r, uczęszczał we Lwowie na Politechnikę, gdzie studjował inżynierję na wydziale Inżynierji Lądowej. W r. 1922 uzyskał dyplom inżyniera komunikacji.

W r. 1914 jako ochotnik rozpoczął służbę wojskową w Legjonach Polskich, gdzie przechodził całą kampanię wojenną Legionów aż do internowania w Huszt. W wojsku polskiem służył od listopada 1918 r bez przerwy do r. 1930, awansując kolejno do stopnia majora. W r. 1930 jako szef Inżynierji DOK we Lwowie zostaje zwolniony na własną prośbę, by po śmierci ojca objąć Zakłady Kamieniarskie.

Z okresu służby wojskowej posiada liczne odznaczenia: krzyż walecznych, krzyż niepodległości, złoty krzyż zasługi, medal 10-lecia i i.

Z chwilą rozpoczęcia pracy zawodowej w rzemiośle bierze inż. T. *Tyrowicz* żywy udział w pracy społecznej, specjalnie na odcinku rzemieślniczym. W pracy tej dał się poznać szerokim warstwom rzemiosła lwowskiego, jako wytrawny a przytem uczynny i wypróbowany przyjaciel rzemiosła.

Dzięki powyższym zaletom ogół rzemiosła lwowskiego oddał z całem zaufaniem w ręce inż. Tadeusza *Tyrowicza* najwyższą swą godność, co w obecnym czasie ciężkiej konjunktury gospodarczej przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia lwowskiego rzemiosła.

Najnowsza historia Polski i Instytut Józefa Piłsudskiego

Historia najnowszej Polski — jest najmłodszą dyscypliną z różnych gałęzi historii i trzeba przyznać — z dużą trudnością zdobywa sobie należne jej miejsce w nauce. Jednak zarzuty, iż brak jest koniecznego objektywizmu, wypisującego z perspektywy czasu, dystansu, niedostateczności źródeł — są zarzutami sztucznymi. Pamiętać przecież należy, iż wszyscy najwybitniejsi historycy doprowadzają swe badania do czasów współczesnych, nie krępując się temi zastrzeżeniami. Zainteresowanie nauki zdarzeniami całkowicie świeżemi oczywiście nie mogło się zatrzymać, gdy nauka miała do czynienia z tak wielkimi przełomami dziejowymi jak **wojna światowa; świadczy** o tym rozwój i stan badań przeprowadzonych nad jej historią.

Tak więc we Francji zaraz po zakończeniu wojny powstaje „Société de l'Histoire de la Guerre“, rozpoczynają się tam żywe badania nad wielką wojną, w Sorbonie poświęcono im specjalną katedrę.

W ostatnich latach ruch na tym polu jest coraz silniejszy. Pomijając rozległe studia z dziedziny operacyjnej, taktycznej czy organizacyjnej, przeprowadzone we Francji przez wojskowych, szczególną aktywność wykazuje historia polityczna. Ten sam żywy ruch naukowy wykazują Niemcy, Anglicy i Włosi, nie mówiąc o Rosji, gdzie to zagadnienie nosi specjalny charakter. Niemcy wydają takie kapitalne zbiory dokumentów jak „Die grosse Politik der europäischen Kabinette“, „Die deutschen Dokumente vom Kriegsausbruch“, powstają katedry i instytucje naukowe, zajmujące się prawie wyłącznie zagadnieniem wojny światowej, a więc historią najnowszą. Ruch naukowy wzmaga się z każdym rokiem, ukazują się prace historyków amerykańskich.

Tylko u nas twierdzi się, iż historia najnowsza musi się odleżeć, nabrać dystansu, perspektywy, chociaż mamy za sobą okres dziejowy tak zakończony i wyodrębniony jak rzadko który inny. Okres ten, to epoka Piłsudskiego, który jest centralną — jak się sam zresztą nazywał — postacią tego okresu, nadającą mu swą nazwę. Podkreślić też trzeba, iż wielki już czas, aby polska nauka historyczna do epoki tej ustosunkowała się pozytywnie. Zagadnienie bowiem historii najnowszych czasów — szczególnie ważne okazuje się w naszych polskich stosunkach, co nie wszyscy, nad historią pracujący, chcą zrozumieć. Wbrew oczywistej potrzebie rozpoczęcia badań nad historią lat ostatnich, wbrew powszechnie

poza Polską ustalonym sądom w tej sprawie, wysuwano u nas i wysuwa się jeszcze szereg rzekomo poważnych sprzeciwów, odmawiając badaniom historycznym, przeprowadzonym nad najnowszymi dziejami, miana naukowych, przechodząc obojętnie nad ich rezultatami, sprowadzając je wreszcie do miana rozpraw politycznych, rzekomo nie mających nic wspólnego z nauką. Stan taki trwa nadal, i chociaż życie jaskrawo tezom tym zaprzecza, opór większości przedstawicieli polskiej nauki historycznej pozostaje prawie niezmieniony.

Tło i podstawa tego oporu jest niejednokrotnie jasna i oczywista: Piłsudski. A przecież jak nie można przemilczeć Mieszka i Bolesława Chrobrego z lat budowy państwowości polskiej, jak nie można przemilczeć Kościuszki i Dąbrowskiego z lat jej upadku, podobnie nikt nie może pominąć Piłsudskiego z lat odbudowy państwa polskiego. To charakterystyczne i wysoce znamienne dla naszego historycznego świata naukowego podejście daje niejednokrotnie kapitalne rezultaty. Odrzuca się badania źródłowe i analityczne nad najnowszą historją Polski, odmawia się im cech naukowości, a jednocześnie w tym samym czasie pisze się prace syntetyczne ujmujące najnowszą historję Polski. Tak więc w ostatnich latach ukazały się dzieła Bobrzyńskiego, Sobieskiego, Kutrzeby, w ostatnich tygodniach wydał drukiem (doskonałą zresztą) dwutomową historję wojny światowej prof. Dąbrowski, w której oczywiście musiał uwzględnić rolę Polaków.

Historyk, przystępujący do pracy naukowej, poza opanowaniem materjału źródłowego oraz literatury, musi przedewszystkiem posiadać umiejętność oceny i rozróżniania zjawisk wtórnych i podrzędnych, Ponadto musi posiadać umiejętność przedstawienia rozwojowego faktów, budując na ich podstawie konstrukcję historyczną. Nadewszystko musi posiadać tę charakterystyczną cechę, która się nazywa wewnętrzną objektywizacją myślową, pozwalającą na właściwe określenie stosunku osobistego do zjawisk przez historyka badanych. Gdy tej objektywizacji myślowej brak, powstanie zawsze skrzywiony obraz, fałszywy sąd, błędne ugrupowanie, zła konstrukcja, bez względu na to, czy badane zjawisko jest dawne, czy nowsze, oddalone przez dystans czasu, czy całkiem bliskie.

Poza temi kwalifikacjami, historyk powinien być obdarzony umiejętnością wczucia się w badane zjawiska, musi posiadać twórczą intuicję historyczną. Przy pracy nad historją najnowszą, przy badaniu dziejów, które rozgrywały się przed oczami i duszą piszącego — posiadanie tych warunków, towarzyszących pracy naukowej, jest koniecznością niezbędną. Posiadł je w dużym stopniu Kutrzeba. Jakkolwiek w jego pracy „Polska odrodzona" można znaleźć wiele braków, wynikających z ujęcia zagadnienia pod kątem widzenia prawno-historycznym, co stanowi specjalność tego profesora, a co wyraża się w nierównomiernej ocenie faktów, — a więc w niepodkreślaniu świadomej roli Polaków w kształtowaniu się dziejów najnowszej Polski, zwłaszcza ich wysiłku wojskowego, — to jednak widać u Kutrzeby pracę nad objektywizacją myślową. Dużo gorzej w porównaniu do wysiłku Kutrzeby przedstawia się t. III. „Dziejów Polski w zarysie" Bobrzyńskiego. Bobrzyński, sam biorący żywy udział w pracy politycznej, b. namiestnik Galicji, stojący w czasie wojny blisko krakowskiego N. K. N-u i grupy jego działaczy, do tego stopnia został zasuggerowany swym żywym udziałem w pracy politycznej, związanej z historją najnowszej Polski, iż w wielkim stopniu stracił możność objektywnego tej historji ujęcia. Stąd bardzo wiele błędów, które popełnia, często wręcz naiwnych niemal plotek, żywo w latach wojennych kursujących wśród działaczy N. K. N., które bezkrytycznie powtarza.

Nad najnowszą historją Polski pracuje Instytut Józefa Piłsudskiego, na czele którego stoi jako dyrektor mjr. Wacław Lipiński.

Instytut podzielił pracę nad najnowszemi dziejami Polski na działy, odpowiadające podokresom historycznym. Tak więc pierwszy, to okres popowstaniowy, drugi, to okres prac P. P. S. i innych organizacyj politycznych, następny, to lata 1908—1914, a więc Związek Walki Czynnej i Strzelecki, Polskie Drużyny Strzeleckie, Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych; czwarty i piąty, to podokres wojny światowej obejmujący historję polityczno-wojskową legjonów polskich. P. O. W. i szeregu innych organizacyj. Następny, to Polska niepodległa w latach 1918—1923 i ostatni wreszcie od r. 1923. W referatach odpowiadających tym działom opracowuje się zamknięte historyczne fragmenty, które ogłasza się później w dwumiesięczniku „Niepodległość", organie Instytutu, stworzonym i redagowanym przez Leona Wasilewskiego aż do jego zgonu.

Główną energję Instytut obraca na zbieranie relacyj, przedewszystkiem od ludzi, którzy współpracowali lub współżyli z Piłsudskim, a następnie od osób, które w formowaniu państwa brały udział. Będzie to dla historyka w przyszłości bezcenny materjał.

Instytut wydaje narazie źródła a więc głównie pamiętniki, w przyszłości jednak przystąpi do wydawania dokumentów, odnoszących się do dziejów najnowszych, jak również do poważniejszych opracowań. Dotychczasowe wydawnictwa Instytutu, jak pamiętniki Żeligowskiego, Sławoja-Składkowskiego, Sokolnickiego, Starzyńskiego, nie obliczone na dochód, cieszą się jednak znaczną poczytnością, „Strzępów meldunków", trzy wydania ukazały się w ciągu kilku miesięcy. Uzyskane doświadczenie pozwoliło na śmielsze poczynania wydawnicze, które jak dotąd przyniosły także pełny sukces. Najważniejszem takiem wydawnictwem są pisma Piłsudskiego,



W majątku Batorowo pod Poznaniem, zmarł dnia 27. X. b. r. śp. Józef Dowbor-Muśnicki, generał broni w st. spocz. b. dowódca pierwszego Korpusu polskiego w Rosji b. główny dowódca wojsk wielkopolskich. Pochowany został na cmentarzu w Batorowie. Cześć Pamięci dzielnego żołnierza!

stanowiące reedycję wydanych poprzednio przez Instytut „Pism — Mów — Rozkazów". Ponadto, Instytut przygotowuje do druku korespondencję Piłsudskiego, która obejmie prawdopodobnie kilka tomów, nadewszystko zaś rozpoczyna prace, mające na celu zrekonstruowanie rozmów z Piłsudskim które różni ludzie, przedewszystkiem Jego współpracownicy, z Nim prowadzili.

Niezwykłe powodzenie „Pism zbiorowych" Józefa Piłsudskiego, wydanych niedawno w 10. tomach przez Instytut w olbrzymim na nasze stosunki nakładzie 40.000, a więc 400.000 tomów, tłomaczy się wielkością postaci Piłsudskiego i siłą uczuciowego do Niego stosunku. Na dalszem miejscu postawić należy zainteresowanie myślowe, wreszcie niemało ważną sprawą jest udostępnienie wydawnictwa przez jego niską cenę, sposób subskrypcji i doręczenia.

Pamięci Dra Witolda Jodko-Narkiewicza

13 lat mija od dnia zgonu Witolda Jodki-Narkiewicza, znakomitego działacza niepodległościowego, jednego z głośnych pisarzy socjalistycznych, serdecznego przyjaciela Józefa Piłsudskiego, z którym wespół budował P.P.S. i był powiernikiem i wykonawcą planów politycznych Komendanta, w okresie czynnej walki o Niepodległość Polski.

Piękną postać tego znakomitego i ofiarnego człowieka, męża stanu polskiej irredenty, szermierza wolności, polityka, dyplomaty, ideologa czynu zbrojnego, społecznika-idealisty, nielegalnego ambasadora sprawy polskiej, a późniejszego rzeczywistego ambasadora Rzeczypospolitej, nietylko wskrzesić w pamięci należy, ale trzeba poświęcić Mu zaszczytną kartę w historji polskiej, jako wychowawcy pokolenia, które w imię sprawiedliwości, sposobiło się do walki o wolność, równość i braterstwo ludów, wśród których Polska, rozdarta przez trójnajazd, przez 150 lat dźwigała żelaza niewoli.

Praca, działalność i zasługi sp. Jodki-Narkiewicza, nie zostały dotychczas należycie ocenione. Jego dzieła naukowe *), jego mowy polityczne i wystąpienia na forum międzynarodowem, jego prace publicystyczne, artykuły, rozprawy i broszury, nie doczekały się jeszcze zbiorowego wydania, mimo, że już 13 lat upłynęło od śmierci, tego, wielkiej miary, człowieka, który szmat swego życia, zdolności, wiedzę i majątek osobisty poświęcił w walce o ideały, o wolność Ojczyzny.

Piszący te słowa, należy do grona uczniów Jodki-Narkiewicza, mistrza słowa żywego i pisanego, djalektyka i znawcy teorji, która nas młodych, porywała do walki o sprawiedliwość społeczną. Niech mi przeto wolno będzie dorzucić słów kilka do wspomnień o nauczycielu, któremu uczeń, miast kwiatów na mogiłę, przynosi dowód pamięci i garść szczegółów, co się do wywołania wizji zmarłego przyczynić mogą.

Witold Jodko-Narkiewicz urodził się w Warszawie 29 kwietnia 1864, roku klęski styczniowego powstania, które konało po lasach, pod szubienicą, dymiło zgliszczami i wreszcie zakończyło się etapem, wiodącym na Sybir.

Tragedja szlacheckiej irredenty okryła żałobą naród — w pierwszym rzędzie dwory polskie, do których i Jodkowie-Narkiewiczowie należeli. Należeli też i Piłsudscy, z których Józef, rówieśnik Witolda, późniejszy jego przyjaciel i towarzysz, odegrał wiekopomną rolę w dziejach Polski, walczył razem z nim i mimo cięższe życie i trudniejsze przeżycia i niebezpieczeństwa — przeżył przyjaciela o całe lat dwanaście

Urodzony w niewoli, „okuty w powiciu“ — mały Witold miał jednak dzieciństwo „sielskie-anielskie“. Małe dzieci nie rozumiały kiru żałoby narodowej, która okryła styczniową Polskę. Potem dopiero, gdy podrastały, poczynały wsłuchiwać się w „echa leśne“ i pojmować prawo buntu i odwetu. Lecz bunt i odwet kazały długo czekać na się.

Otoczony pieczołowitą opieką domu rodzicielskiego, ludzi majętnych i reprezentujących starą kulturę kontusza i karabeli, którą wraz z powstańczą dwururką myśliwską, wyparł gwintowany karabin rosyjskiej piechoty — otrzymał chłopiec staranne wychowanie i szkołę, która ludziom tej sfery zapewniała karjerę osobistą, nie związaną bynajmniej, ani z „przebudową świata“, ani z mrzonkami, za które cierpieć trzeba i tułać się po obczyźnie.

W rodzinnym majątku — w Bobowie, gubernji Mińskiej, powiatu Słuckiego, spędza lata chłopięce, a następnie przybywa do Warszawy na naukę w szkole średniej.

Zostaje uczniem IV Warszawskiego gimnazjum, uczy się dobrze, wykazuje zdolności niebylejakie, ale nie dociąga wyżej, niż do klasy szóstej. W pięknym, złotowłosym chłopaku odzywa się zawadjacki temperament karmazynów, co się porywali do korda w obronie „złotej wolności“ i przeciw krzywdzie wszelakiej występowali czynnie, „krwi nie żałując“. W chabrowych oczach, miast kwiatów, zakwitły płomienie, których carscy pedle gimnazjalni, nie zdolali ugasić profesorskim atramentem. Sztubak, szóstoklasista, okazał się „buntowszczykiem“ i — otrzymawszy „wilczy bilet“, musiał opuścić przybytek carskiej wiedzy i prawomyślności... Duch walki, krew przelana, klęska zaklęta w obrazach Grottgera, zgliszcza i popioły, jęk kazamat, łzy matek i brzęk kajdan sybirskich, a jednocześnie „dobra nowina“ socjalizmu polskiego — obudziły w młodzieńcu zapał do czynu, do walki z przemocą najazdu, z niesprawiedliwością ustroju, z którym walczył potem przez długie lata piórem i słowem, a następnie, jako realizator zbrojnych planów Piłsudskiego.

W roku 1883 udaje mu się złożyć maturę w gimnazjum w Słucku, poczem wyrusza zagranicę.

Studjując w Paryżu i Bernie, uzyskuje doktorat filozofji i tytuł magistra praw. Za temat do pracy doktorskiej obiera sobie „Polski socjalizm utopijny“. Działa, pisze, tworzy. Wszechstronnie wykształcony, władający kilkoma językami europejskimi, erudyta niezrównany, obdarzony bujnym temperamentem, oczytany, głęboki i subtelny, władający pierwszorzędnie piórem — staje się Jodko filarem polskiego ruchu socjalistycznego i niepodległościowego — teoretykiem i publicystą o wielkiej skali zasięgu.

Należy kolejno do I i II „Proletarjatu“, współpracuje w „Walce Klas“, w roku 1892, bierze udział w historycznym Zjeździe Paryskim i wchodzi w skład grupy założycieli P. P. S., jako jeden z najwybitniejszych jej członków i przedstawicieli, zdobywając tytuł ambasadora partji, którą reprezentował na zjazdach międzynarodowych.

Należał do P. P. S. zaboru rosyjskiego i do Zagranicznego Związku Socjalistów Polskich. Przez pewien czas redagował „Robotnika“, następnie „Przedświt“, który wypełniał własnym piórem. On — „A. Wroński“.

Wszystkie rozłamy P. P. S. przetrwał i stojąc na stanowisku czynnej walki o Polskę Niepodległą wraz z Piłsudskim na czele Frakcji Rewolucyjnej stanął i trwał na tym posterunku aż do wybuchu wielkiej wojny i wymarszu legjonów.

Niezależny materjalnie i posiadający znaczne schedy rodzinne — oddał Jodko na rzecz walki z caratem duże sumy, nie dbając o swe zabezpieczenie osobiste. Tak się to pojmowało „materjalistyczne pojmowanie dziejów“!

Niezwykle ujmujący w obejściu, miły, kulturalny — niezastąpiony „mistrz Jodko“, umiał zjednywać sobie serca przyjaciół i „towarzyszy broni“. Kochali go wszyscy. A

---

*) P. S. Prace naukowe Jodki:
1) Polski socjalizm utopijny;
2) Objaśnienie programu P. P. S.;
3) Zadania ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim;
4) Krótka historja ruchu socjalistycznego w Polsce;
5) Roczniki „Przedświtu“;
6) Mowy.

robotnicy, z którymi był zawsze „za panbrat", przepadali za jego towarzystwem, za jego swobodą słowa, szerokim gestem, błyskotliwym dowcipem i bezpośredniością, która biła z jego niebieskich oczu, z rudozłotej brody, z pięknej, radosnej, uśmiechniętej twarzy, którą potem dopiero, pod koniec życia przygasiły ciężkie przejścia, zawody, choroba — aż wreszcie zgasiła ją śmierć 22 października 1924 roku.

Przez szereg lat mieszkał Jodko w Krakowie. Jego mieszkanie prywatne było punktem zbornym dla społeczników różnej rangi, dla elity „polskich Aten" i dla konspiratorów z Kongresówki, których wraz z Piłsudskim, Sulkiewiczem i Filipowiczem, sposobił do „roboty krajowej".

Ostatnio — przed wielką wojną — zajmował lokal przy ul. Batorego 8, w domu, pilnie strzeżonym przez agentów wywiadu carskiego, notujących każdego gościa Jodki, taksamo, jak wszystkich tych, co odwiedzali Piłsudskiego (Szlak 29) i Sulkiewicza (Długa 55). Były to t. zw. „mieszkania zakazane", których odwiedzanie równało się dekonspiracji i ściągało uwagę szpicli. Potem trudno było wydostać się z Krakowa do Warszawy przez obstawioną granicę i za fałszywym „paskiem".

Do konspiracji na terenie zaboru rosyjskiego, nie nadawał się Jodko zupełnie. Nie miał po temu warunków. Ani „odpowiedniej" twarzy, ani umiejętności aktorskich, niezbędnych do zmiany wyglądu. Któryż-bo szpicel, czatujący w kawiarni krakowskiego Bizanca, lub przed mieszkaniem „pana mistrza", nie poznałby Jodki w Warszawie? Mimo to wielokrotnie wyjeżdżał do Kongresówki nielegalnie i prowadził robotę konspiracyjną.

Cały Kraków, nietylko literacki, polityczny, cygański — ale dosłownie, cały Kraków, znał „ambasadora z Batorego ulicy". Pędząc dość swawolny tryb życia osobistego, posiadał coś w rodzaju prywatnego sztabu cygańskiego, który w kielichu topił robaka. Wywoływało to zgorszenie dewotek krakowskich i pośród ortodoksów socjalistycznych, którzy nie mogli darować Jodce jego studenckich kawałów, — no i tej piosenki, związanej z jego osobą, a zaczynającej się od słów: „Pijmy sobie duszkiem, pijmy sobie słodko, niech nam żyje mistrz nasz — Jodko".

Ale niespożyty Jodko umiał pracować z zegarkiem w ręku. O godz. 8 rano można było zastać go przy biurku pisarskim — i nie poznać, że nie spał tej nocy.

Złośliwy Feliks Perl, kombatant Jodki po piórze, opowiadał mnóstwo anegdot, ośmieszających szlagońskie narowy przyjaciela.

„Wyobraźcie sobie — mówił — zjazd familijny w domu arystokratycznych krewnych Witolda. Podczas ożywionej rozmowy i wymiany zdań, nasz bohater, chcąc okazać pogardę zgniłej burżuazji, staje pośrodku salonu i ostentacyjnie pluje na dywan perski...".

Inny zaś djagnosta, oceniając na wesoło postać Jodki, opinjował w ten sposób:

„Gdyby Jodko miał upór Piłsudskiego, spryt Sulkiewicza, przebiegłość Perła, systematyczność Wasilewskiego, patos Daszyńskiego i zręczność Filipowicza — wtedy byłby dopiero z niego znakomity człowiek".

Pamiętam go jako wykładowcę II Szkoły Bojowej w Krakowie, a następnie jako lektora Pierwszej Wyższej Szkoły Nauk Politycznych, założonej przez Tytusa Filipowicza. Był to czas, kiedy Adolf Nowaczyński w swych dowcipnych „Meandrach", wykpiwał ludzi, przewidujących wielką burzę europejską i walkę o Polskę. Redaktorowi „Krytyki" — Wilhelmowi Feldmanowi, który należał do grupy, przepowiadającej tworzenie polskiej siły zbrojnej, poświęcił Nowaczyński takie oto zdanko:

Nasz prometejski ze Zbaraża Jojne
Sam trzem mocarstwom wypowiada wojnę.

Rok 1914, wybuch wojny europejskiej i wymarsz Pierwszej Brygady zastaje Jodkę w Paryżu. Czemprędzej wraca do kraju, przedziera się przez linje frontów i staje w Kielcach, u boku Komendanta — stary, niezawodny przyjaciel, powiernik jego zamysłów i wykonawca najtrudniejszych planów.

Z polecenia Piłsudskiego jedzie z misją do Hindenburga; ma za zadanie organizować tymczasowy Rząd Polski na tyłach armji niemieckiej, poza plecami kombatanta — jutrzejszego wroga. Zmiany na froncie krzyżują plany Jodki i nie pozwalają na ich wykonanie.

Potem z pierwszemi oddziałami wkracza Jodko do szeregu miast polskich i sprawuje rządy cywilne.

W Łodzi, zakwaterowawszy się w jednym z opuszczonych gmachów bankowych — częstuje „wiarę" cygarami, które w pośpiechu, uciekając przed zwycięzcami, zostawił jakiś dyrektor złotodajnego interesu. Był to łup nielada: paliwo, dające dymową zasłonę przed pościgiem śmierci.

Inne to były cygara — inne od tych, które kurzono w Warszawie w roku 1831. Jodko działa. Pisze odezwy, redaguje obwieszczenia, wygłasza mowy, buntuje rodaków, wzywa pod broń, pod polską broń legjonową — i utrzymuje ścisły kontakt ze starą gwardją z dawnej konspiracji. — Niezmienny „mistrz Jodko".

Następnie wchodzi w skład Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, do Centralnego Komitetu Narodowego, a gdy reakcja podniesie głowę ,gdy lokajskie nawyki panków polskich zlękną się widma nowej Polski, gdy Niemcy mocniej ścisną obrożę, rozbiją szeregi Legjonów, uwiężą Piłsudskiego i zaczną gospodarować w nowozdobytej „kolonji", stanie Jodko do dyspozycji P.O.W. i Pogotowia Bojowego socjalistów polskich, którzy za broń podziemną chwycili.

Gdy potem Warszawa przeżywać będzie pierwsze dni odzyskanej wolności, z inicjatywy Jodki, zostanie zatknięty na Zamku Warszawskim czerwony sztandar, symbol nieugiętej walki o wolność. Sztandar ten niedługo powiewał na wieży królów i gubernatorów.

Powiał inny wiatr...

W Niepodległej Polsce poświęca się Jodko dyplomacji. Pracuje w M. S. Z., następnie jako ambasador Rzeczypospolitej w Turcji i na Łotwie.

Ilekroć wpada do Warszawy — szuka kontaktu ze starą wiarą i ożywa w jej gronie. Ale czas robi swoje. Jego żelazny organizm ma już dotkliwe szczerby. Coraz gorzej czuje się na zdrowiu, ale do ostatniej chwili, złożony już chorobą, dogorywając w szpitalu, pisze listy do przyjaciół, z którymi ma coś do pomówienia — coś, czego śmierć już nie pozwoli wykonać, dokończyć...

Zawsze pogodny — w ostatnich chwilach przeżywał mękę rozgoryczenia. Mówił: „nie tegośmy oczekiwali" i „ludziom przewróciło się w głowie".

Pogrzeb Jodki w Warszawie był wielką manifestacją starej gwardji rewolucyjnej, niepodległościowej. Żegnano prochy mistrza mowami, salwą honorową, sztandarami i pieśnią, którą kochał i był jej wierny przez długie lata pracowitego, ofiarnego żywota.

W gmachu Domu Ludowego im. Okrzei, bohatera śmiertelnej walki z caratem, stoi na wzniesieniu popiersie Jodki.

Piękna twarz starego Jowisza, odlana z bronzu, wpatruje się w to, co się tam dzieje. Ma się wrażenie, że z kolei zabierze głos i przemówi do ludzi, z którymi walczył o wolność Polski. Brakuje pod tym posągiem napisu: Ave, frater et socius.

Piękny był człowiek. Znakomity uczony. Druh serdeczny. Ofiarny idealista. Cywilny żołnierz Komendanta, powiernik. Wierny syn Ojczyzny, której całe życie swe poświęcił w walce o sprawiedliwość i wolność.



W sile wieku zmarł niedawno śp. Rajmund Jarosz, prezydent miasta Drohobycza w Małopolsce Wschodniej i właściciel Truskawca.

Jakkolwiek działalność śp. Rajmunda Jarosza ograniczała się przeważnie tylko do niewielkiego środowiska, to jednak jej rodzaj i trwałe ślady, jakie pozostawiła, wysuwają postać Zmarłego daleko ponad przeciętność.

Już sam fakt — tak niezwykły w naszych stosunkach — że śp. Jarosz pozostawał przez 30 lat na stanowisku prezydenta miasta Drohobycza, mówi sam za siebie. Istotnie okres rządów prezydenta Jarosza — to ustawiczne pasmo wysiłku dla dobra miasta i jego mieszkańców, wysiłku nietyle mechanicznego, ile twórczego, opartego o głęboką wiedzę, umiłowanie ideału, jaki Mu przyświecał i na-



ŚP. RAJMUND JAROSZ
Prezydent Drohobycza i właściciel Truskawca

miętne wprost pragnienia poświęcenia wszystkich sił służbie publicznej. Aby zrozumieć ogrom pracy Zmarłego, trzeba uprzytomnić sobie, jak wyglądał Drohobycz przed objęciem przez niego burmistrzostwa, a czem jest obecnie pomimo olbrzymich trudności, na jakie napotykał i w czasach zaborczych i w okresie wojny świat. i nawet w niepodległej Polsce. Trudności te nie zmroziły jednak zapału śp. Jarosza, który umiał je pokonywać dzięki niezłomnej energji, wielkiemu taktowi oraz rzadkiej dobroci i wyrozumiałości w stosunkach z ludźmi. Te zalety charakteru w połączeniu z wielką wrażliwością na niedolę bliźnich, pozwalały mu zwalczać napotykane na swej drodze przeciwności i zdobywać sobie serca wszystkich, bez względu na różnice narodowościowe, wyznaniowe i społeczne, występujące bardzo silnie na tym terenie.

Równie owocną była działalność śp. Jarosza na terenie Truskawca, który traktował nietyle jako źródło osobistych zysków, ile jako czynnik, mający w pierwszym rzędzie przynosić pomoc znękanej chorobami ludzkości. Nie szczędził więc wkładów, byle tylko udostępnić jak najszerszym warstwom korzystanie z dobroczynnego działania wód Truskawca i czynić kosztowne poszukiwania za nowemi źródłami. Rozbudował też śp. Jarosz Truskawiec na miarę europejską, a swą wiedzę i doświadczenie w dziedzinie uzdrowiskowej oddawał chętnie do dyspozycji Związkowi Uzdrowisk polskich, stając na jego czele i prowadząc gorącą walkę o jego rozwój.

Praca dla miasta Drohobycza i dla Truskawca nie zamykała oczu śp. Jarosza na sprawy ogólniejszego znaczenia. Brał też żywy udział w życiu politycznem swego okręgu, a za rządów zaborczych, zwłaszcza zaś w czasie wojny zdziałał wiele z narażeniem swej osobistej wolności i swego stanowiska, jako komisarza rządowego miasta Drohobycza dla idei niepodległościowej i jej wyznawców.

Ceniąc więcej pracę, aniżeli zewnętrzny efekt, usuwał się skromnie w cień, gdy chodziło o szerszą arenę polityczną pomimo, że posiadał wszelkie dane do odegrania wybitnej roli także w tej dziedzinie. Zato stał zawsze do dyspozycji, gdy chodziło o konstruktywną pracę zarówno na terenie samorządu miejskiego i powiatowego, na którego czele stał przez szereg lat, biorąc również żywy udział w pracach Państwowej Rady samorządowej w Warszawie.

Zgon śp. Rajmunda Jarosza pozbawił Drohobycz silnej indywidualności, którą zastąpić będzie trudno. W szczęśliwszem położeniu jest Truskawiec, którego kierownictwo objął jeden z synów Zmarłego, dr. Roman Jarosz. Poświęcił się on jeszcze za życia swego Ojca Truskawcowi i przejął od Niego te dążenia, które doprowadziły tę perłę uzdrowisk polskich do obecnego rozkwitu. Truskawiec może więc ze spokojem spoglądać w przyszłość, gdy kieruje nim ręka wiernego spadkobiercy śp. Rajmunda Jarosza.

Walka z bezdomnością

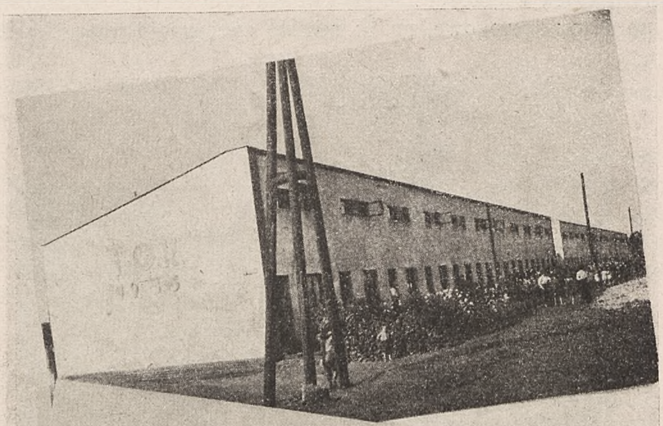
Jednem z ważniejszych zagadnień socjalnych obecnej doby jest kwestja bezrobocia i związane z niem skutki zwłaszcza w dziedzinie mieszkaniowej. Naturalną bowiem konsekwencją braku pracy jest w pierwszej linji niemożność płacenia czynszu za mieszkanie. Wprawdzie ustawodawstwo ostatnich czasów uwzględnia to położenie i chroni bezrobotnego w pewnej mierze przed bezdomnością, jest to jednakowoż stan, który na dłuższą metę trwać nie może, bez szkody dla ogólnej gospodarki. Ponieważ państwo nie rozporządza dostatecznymi środkami, mogącymi zaradzić temu, zatem główny ciężar spada na gminy, które jednakowoż znajdują się także w sytuacji, uniemożliwiającej całkowite rozwiązanie tego problemu. Każda gmina szuka więc sposobów, aby na własnym terenie zmniejszyć bezdomność w miarę rozporządzalnych środków. Nie da się to bowiem uskutecznić drogą normalną przez dostarczenie wszystkim bezrobotnym i bezdomnym bezpłatnych pomieszczeń.

Jednym z takich sposobów jest wprowadzenie systemu ogródków działkowych, zastosowanego z dużem powodzeniem przez miasto Grudziądz, gdzie nasilenie bezrobocia jest duże i gdzie pewna poprawa gospodarcza zaobserwowana w innych częściach Polski, nie dała się jeszcze odczuć. Odsetek bezrobotnych jest w Grudziądzu stale bardzo wysoki. Do ostatnich chwil zatrudnionych było przy robotach publicznych przez cały tydzień, względnie przez mniejszą ilość dni, przeszło 1750 osób. Wydatki na bezrobocie wynoszą około 900.000 zł. z czego Fundusz Pracy udzielił w formie pożyczek, względnie dotacji przeszło 500.000 zł. Z początkiem października br. wszystkie środki finansowe na roboty publiczne zostały wyczerpane tak, że zarząd miejski znalazł się w nader trudnem położeniu, aby w dalszym ciągu zatrudniać bezrobotnych. Wobec czego bezrobotni skazani będą na korzystanie wyłącznie z Pomocy Zimowej.

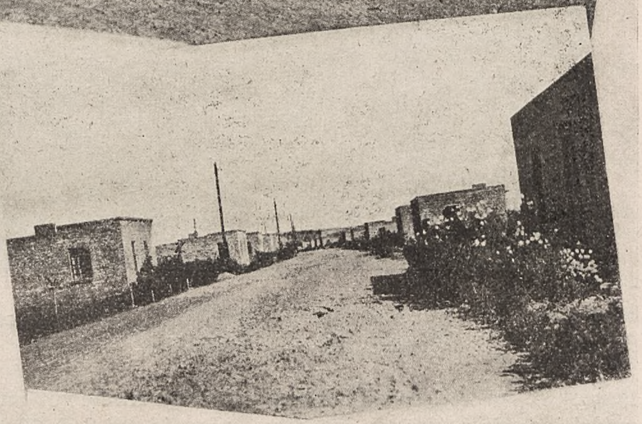
Dla zaspokojenia głodu mieszkaniowego wśród robotników i bezrobotnych, miasto Grudziądz powołało do życia trzy osiedla im. Marsz. Piłsudskiego.

Pierwsze z nich powstało w 1934 r. Osiedle to jest wielkości 9½ ha i podzielone zostało na 122 działek, każda wielkości około 800 m. kw. Jest ono zagospodarowane i zabudowane. Na zagospodarowanie otrzymał Zarząd Miejski subwencję z Wojewódzkiego biura Funduszu Pracy w Toruniu, zaś na budowę zaciągnął pożyczkę w Tow. Osiedli Robotniczych na kwotę 165.000 zł. Osiedle to zajęte jest przeważnie przez bezrobotnych, względnie czasowo bezrobotnych. Budowa domków odbywa się sposobem gospodarczym — to znaczy, że Zarząd Miejski udzielał poszczególnym działkowcom pożyczki we formie materiałów budowlanych, zaś resztę wydatków, jak robociznę, ponosił sam działkowiec. Dzierżawa terenu, będącego własnością gminy, jest bezpłatna. Pożyczki budowlane spłacają działkowcy w ratach miesięcznych po 10 zł. i to tylko w czasie gdy zarobkują.

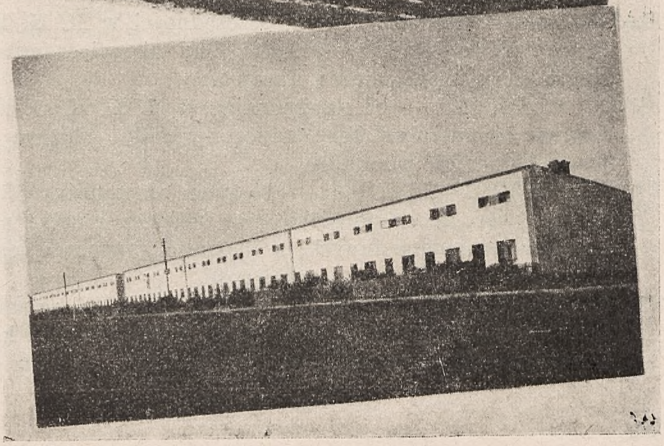
Drugie osiedle na obszarze 21 ha, posiada 176 działek, wielkości 1.200 m. kw. i powstało w 1935 r. Jest to osiedle przeznaczone wyłącznie na hodowlę warzyw. Ponieważ teren ten dzierżawi miasto od Skarbu Państwa, nie może więc go zabudować, gdyż Tow. Osiedli Robotniczych nie chce udzielić pożyczki na ten cel. Mimo to działkowcy budują sobie prymitywne domki własnym przemysłem. Dzierżawa za działki jest bezpłatna, gdyż osiedle to jest zajęte przez samych bezrobotnych, obarczonych dużemi rodzinami.











Domki robotnicze w Grudziądzu.

Z końcem roku 1935 powstało trzecie osiedle. Jest to osiedle robotnicze na obszarze 3 ha., na którem urządzono 77 działek wielkości 220 m. kw. Na tym terenie wybudowano domy szeregowe, na co miasto zaciągnęło pożyczkę 220



Wojewoda Wł. Raczkiewicz w rozmowie z „działkowcem" robotniczym w Grudziądzu.

tysięcy zł. w Tow. Osiedli Robotniczych. Działkowcy wprowadzili się do gotowych domków. Opłacają oni 8 zł. 50 miesięcznie na amortyzację włożonego w budowę kapitału.

Wszystkie te trzy osiedla zorganizowane są w zrzeszenia i posiadają własne zarządy, będące w stałym kontakcie z Zarządem miejskim .

Wszystkie te wysiłki zdołały tylko w małej części usunąć bolączkę mieszkaniową i stanowią dopiero zaczątek akcji, oraz próbę racjonalnego rozwiązania zagadnienia mieszkaniowego. Osiągnięte wyniki wskazują na to, że system działkowy w takiem ujęciu, jak w Grudziądzu, jest celowy i może być z powodzeniem stosowany na szeroką skalę także w innych miastach. Brak funduszów nie pozwala jednak narazie Zarządowi miasta na kontynuowanie tej akcji. Dlatego zmuszony jest na innej drodze dostarczać pomieszczenia dla najuboższej ludności, mianowicie we własnych lub dzierżawionych domach, w których umieścił 468 rodzin, oraz stojących bez użytku koszarach,



Wojew. Pomorski, Władysław Raczkiewicz wraz z prezydentem m. Grudziądza, Józefem Włodkiem, odbiera defiladę „działkowców" w Grudziądzu.

które zajął na ten cel. Znalazło tam pomieszczenie 790 rodzin.

Wielkiem utrudnieniem dla walki z bezdomnością są eksmisje przeprowadzane przez komorników sądowych. Zarząd miejski stara się przychodzić eksmitantom z pomocą, lokując ich w domach prywatnych i płacąc za nich czynsz. Jednakowoż wobec tego, że eksmisje stały się zjawiskiem niemal codziennem, miasto nie jest w stanie zaspokoić wszytkich zapotrzebowań.

Złagodzenie zagadnienia bezdomności może nastąpić tylko wówczas, gdy prowadzona będzie systematyczna akcja budowy domów robotniczych, zabudowy osiedli, oraz udzielanie pomocy finansowej dla fabryk na cele budowy domów dla własnych robotników.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Dlaczego należy oszczędzać?

BĄDŹ PRZEZORNYM! i lokuj oszczędności w M. K. K. O. we Lwowe — gdzie pieniądze Twe zabezpieczone są całym majątkiem miasta Lwowa.

BĄDŹ MĄDRYM! — bo oszczędzając w M. K. K. O. we Lwowie pomnażasz bez żadnego wysiłku złożone i procentujące się pieniądze.

BĄDŹ PRZEWIDUJĄCYM! — bo grosz oszczędzony daje Ci pewność, że w potrzebie nie będziesz musiał się oglądać na pomoc innych, a możność każdorazowego ich wycofania daje ci niezależność.

BĄDŹ CZYNNYM I DOBRYM OBYWATELEM miasta Lwowa, z którego dobrodziejstw na każdym kroku korzystasz — bo grosz Twój zaoszczędzony idzie na ożywienie ruchu gospodarczego naszego miasta i wraca w tej czy innej formie do Twej kieszeni — Twych najbliższych czy też znajomych.

BUDUJ PRZYSZŁOŚĆ własną i miasta — oszczędzając w M. K. K. O. we Lwowie.

Wszak żyjemy dziś wszyscy pod znakiem jaknajszerzej pojętej oszczędności. — Trudno wprost wyobrazić sobie bardziej popularne i aktualne hasło powszechnego oszczędzania. Idea oszczędności wnika powoli we wszystkie zakątki życia, wyciska swoje piętno na wszelkich niemal jego przejawach. dla oszczędności, odbywają ministrowie japońscy swoje podróże inspekcyjne w wagonach trzeciej klasy. „OSZCZĘDZAJCIE" — krzyczą wielkie transpa-

renty świetlne na ulicach miast zagranicznych, w oszczędności, stosowanej wszędzie i we wszystkiem, szukają rządy państw najskuteczniejszego lekarstwa na gnębiącą cały świat chorobę kryzysu gospodarczego.

Jest jednak rzeczą niezmiernie ważną, aby wartość i sens oszczędzania znalazły należyte zrozumienie nie tylko w generacji starszej, lecz także w pierwszym rzędzie w szeregach młodzieży.

Oszczędność bowiem jest umiejętnością. — Umiejętnością gospodarczego życia. Jak każdej więc umiejętności trzeba się jej uczyć. Trzeba zawczasu wyrabiać w sobie zmysł oszczędności drogą systematycznej w tym kierunku pracy nad sobą. Trzeba pamiętać ustawicznie o tem, że prócz dnia dzisiejszego jest jeszcze jutro, a jutro będziemy potrzebowali tych wszystkich rzeczy, których potrzebujemy dzisiaj, wobec czego należy ich używać tak, aby wystarczyły nie tylko na dzisiaj, ale i na jutro. Należy więc z jednej strony celowo zaspokajać swoje potrzeby, unikając marnotrawstwa, a z drugiej zaś rozumnie je ograniczać, wystrzegając się rozrzutności. Przyczem idea oszczędności nie ogranicza się jedynie do oszczędzania pieniędzy. Potrzeba oszczędzania dotyczy wszystkiego, co natura i cywilizacja dały do rozporządzenia.

Oszczędzać należy zdrowie, gdyż ono jest podstawą życia. Oszczędzać należy czas, gdyż każda zmarnowana chwila jest już bezpowrotnie stracona. Oszczędzać należy wszelkie dobra materjalne w postaci przedmiotów codziennego użytku, jak odzież, książki itp. gdyż to przedłuża czas ich użyteczności.

Bogactwo nie jest nieodzownym warunkiem szczęścia i powodzenia, dobrobyt jednakże — to bardzo ważny warunek racjonalnego życia. Oszczędność stwarza nam podstawy do osiągnięcia dobrobytu państwa, które zyskuje wówczas na sile i znaczeniu w stosunku do sąsiadów.

Oszczędność, właściwie pojęta, jest cnotą. W zastosowaniu do życia prywatnego jest cnotą o charakterze indywidualistycznym. W zastosowaniu do życia zbiorowego jest cnotą o charakterze społecznym. Zadaniem młodzieży uczącej się jest przygotowanie się do czynnego udziału w życiu publicznym.

Kto chce być w przyszłości dobrym obywatelem, a każdy tylko takim być powinien — ten winien kształcić w sobie cnoty obywatelskie, a więc także i cnotę rozumnej oszczędności. Uczmy się zatem oszczędności już od najmłodszych lat, a wyjdzie to z pewnością na zdrowie i nam samym i naszemu państwu.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie
ul. Wałowa 7 i 9.
Oddział I. Grodecka 60 Oddział II. Żółkiewska 75.

Kasa Oszczędności w Sanoku

Rok ubiegły był dla działalności banków, a specjalnie kas oszczędnościowych bardzo niepomyślny. Wprowadzenie przez Rząd polski w kwietniu 1936 r. ograniczeń dewizowych, a następnie dewaluacja franka szwajcarskiego, wywołały w społecz. poważne zaniepokojenie, a co za tym idzie wycofywanie wkładów oszczędnościowych. Dotknęło to również *Kasę Oszczędności w Sanoku*, która oparta na solidnych podstawach, a kierowana wytrawną ręką dyrektora, p. Kazimierza *Michalskiego* i jego zastępcy, p. Stanisława *Augustyńskiego*, spełnia doniosłą rolę w życiu gospodarczem Sanoka. Jednak ostrożna gospodarka Zarządu, na którego czele stoi p. burmistrz Słuszkiewicz zdołała przezwyciężyć trudności tak, że wszystkie wypowiedziane jakoteż ávista wkłady były wypłacane bez robienia żadnych trudności i bez żadnych opóźnień. Ta okoliczność zasługuje na tem większe podkreślenie, że Kasa Oszczędności w Sanoku dokonała tego wyłącznie własnemi siłami, gdyż starania o uzyskanie w Banku Polskim podwyższenia kredytu redyskontowego celem częściowego przynajmniej uruchomienia kapitałów, zamrożonych układami konwersyjnymi, nie odniosły żadnego skutku. Jedynie udało się uzyskać w Banku Gospodarstwa Krajowego kredyt redyskontowy w sumie 50.000 zł., która to kwota nie stała w żadnym stosunku do sum wypowiadanych.

Jak silnym był odpływ wkładów w 1936 r., wynika z tego, że gdy w 1935 r. stan ich wynosił 2.525.000, to na 31 grudnia 1936 r. wykazywał cyfrę 2.115.000 zł. a więc niższą o 410 tysięcy.

Ten stan musiał siłą rzeczy odbić się na kredytach, udzielanych ludności. Pożyczek wekslowych udzielono 296.000 zł., czyli o 87.000 mniej, niż w roku poprzednim, a pożyczek hipotecznych 1,178,000 zł., czyli o 47.000 zł. mniej.

Poważną pozycją, utrudniającą płynność kapitału, stanowią należności z tytułu układów konwersyjnych, zatwierdzonych przez komitet konwersyjny przy Banku Akceptacyjnym. Te zamrożone należności wynoszą 316. 418 zł. i wykazują w stosunku do poprzedniego roku wzrost o 112.000 zł.

Pomimo tych trudności Kasa Oszczędności w Sanoku wykazała dużą ruchliwość i zamknęła rok 1936 nadwyżką 8.331 zł. pomimo, że nie szczędziła funduszów na propagandę oszczędnościową, zwłaszcza wśród młodzieży szkół powszechnych i średnich.

NAD CZEREMOSZEM

Wiele jest jeszcze w Polsce okolic, które zachowały swój odrębny charakter wskutek tego, że położone są zdala od głównych szlaków komunikacyjnych i przez to mniej dostępne dla wpływów kultury i postępu. Jest to objaw ujemny, z ogólnego punktu widzenia. Ma jednak swe dodatnie strony, gdyż zachowuje pewne charakterystyczne cechy tak krajobrazowe, jak i folklorystyczne w nieskażonej formie, mającej urok swoisty i dającej turystom wiele niecodziennych wrażeń.

Do tych najlepiej zakonserwowanych okolic należy Huculszczyzna, a przedewszystkiem miejscowość *Kuty Stare*, położona w uroczej dolinie Czeremoszu, pełnej nastrojowych fragmentów, koło których tworzyły się fantastyczne legendy. Na wpół dzikie okolice, w których jedynie zwierzęta leśne królowały, zwolna tylko zapełniały się ludźmi. Tak też było w Kutach, których rozwój datuje się dopiero od XVIII wieku, gdy właściciel i pan możny, Józef hr. Potocki, nadał przybywającym tu kupcom Ormiańskim przywilej osiedlania się i wybudowania własnego kościoła.

Ormianie prowadzili ożywiony handel towarami sprowadzanymi z Mołdawji, a przedewszystkiem bydłem, które wypasali na obszernych i urodzajnych pastwiskach okolicznych. Pozatem trudnili się wyprawianiem wytwornych skór, głównie z safianu.

Okres rozkwitu Kut Starych nie trwał długo. Gdy po rozbiorach Austrja zamknęła granice, stracili Ormianie możność handlu z Mołdawją, zubożeli i roproszyli się po okolicznych wioskach, wsiąkając w ludność tubylczą. Z tą chwilą zamarło również życie handlowe, a Kuty ograniczyły się do koncentrowania u siebie handlu drzewem, spławianem na Czeremoszu.

Dopiero po odzyskaniu niepodległości zauważyć się daje znamienny zwrot, rokujący duże nadzieje na przyszłość. Tendencja do udostępnienia naturalnych skarbów, ukrytych w oddalonych zakątkach kraju, szerszemu ogó-

łowi, spowodowała obudzenie zainteresowania Huculszczyzną, a zwłaszcza Kutami Staremi, które natura hojnie obdarzyła malowniczem położeniem i właściwościami klimatycznemi, predestynującemi Kuty na wybitną miejscowość letniskową. W tym też kierunku poszły wysiłki zarządu Kut Starych, które stały się gminą zbiorową, obejmującą sąsiednie miejscowości jak Tudiów i Rożen Mały. Z inicjatywy energicznego wójta gminy Kuty Stare, p. Dymitra *Łukawinka*, rozwój Kut jako letniska jest na najlepszej drodze. Znajduje się tam szereg pensjonatów nowocześnie urządzonych, zbudowano plaże, dająca możność korzystania z odżywczych, radioaktywnych kąpieli Czeremoszu. Szczególną troską p. Łukawinka jest dbanie o czystość, porządek i kulturę tak, aby mieszkańcy miast, przybywający do Kut Starych na odpoczynek, mieli zapewnione takie warunki, do jakich przywykli u siebie.

Są to dopiero początki wymagające wielkiego wysiłku i wytrwałości. Dotychczasowe jednak wyniki pozwalają mieć nadzieję, że zarząd gminny pod kierunkiem p. Łukawinka dążyć będzie konsekwentnie do dalszego rozwoju uroczego zakątka w dolinie Czeremoszu.

Solanki w Delatynie

Jedną z piękniejszych miejscowości Małopolski Wschodniej, jest Delatyn w woj. Stanisławowskiem. Położony w dolinie Prutu na wysokości 450 m. chroniony jest dzięki okolicznym wzgórzom, ciągnącym się aż do Czarnohory, od dokuczliwych wiatrów i gwałtownych zmian temperatury. Jest więc Delatyn znakomitem miejscem wypoczynkowem dla ludzi, których nerwy wyczerpała całoroczna praca w większem mieście.

Lecz także dla chorych jest Delatyn miejscowością wartościową dzięki bardzo silnym źródłom solankowym, zawierającym 32,6% soli. Kąpiele te są nader skuteczne w cierpieniach reumatycznych, krzywicy, chorobach kobiecych, serca i naczyń krwionośnych.

Zakład kąpielowy, urządzony nowocześnie w 1923 r. a w roku bieżącym gruntownie odnowiony, mieści 40 wanien w 30 łazienkach, wzorowych pod względem czystości i wymagań hygjeny. Na I. piętrze znajduje się *inhalatorjum*, w którem zainstalowano zagraniczne aparaty według systemu stosowanego w słynnem Reichenhallu.

Same jednak kąpiele nie są w stanie ściągać chorych, jeśli miejscowość sama pod innemi względami nie odpowiada wymaganiom ludzi, przyzwyczajonych do pewnego komfortu i kultury. A Delatyn za czasów zaborczych nie miał żadnych możliwości rozwoju i stał na bardzo niskim poziomie. Stan ten pogorszył się jeszcze bardziej w czasie wojny, z której wyszedł jako jedna wielka ruina. Lecz dzięki energji tych, którym los Delatyna leżał na sercu, a zwłaszcza obecnego burmistrza p. *Pikulskiego*, miasto szybko zaczęło się podnosić. Dzisiaj posiada cały szereg nowoczesnych pensjonatów i pięknych will, skoncentrowanych w specjalnie na ten cel wydzielonej części Delatyna. Zbudowano elektrownię, rozszerzono kanalizację, uporządkowano chodniki i jezdnie, a ulice poobsadzano akacjami.

Wyniki tych zabiegów uwidaczniają się coraz bardziej przez wzmocnioną frekwencję kuracjuszy, których liczba osiągnęła w roku bieżącym cyfrę przeszło pięć tysięcy.

Postępując dalej konsekwentnie i wytrwale po wytkniętej linji, osiągnie Delatyn niewątpliwie jedno z wybitniejszych miejsc wśród polskich zdrojowisk.

Bolączki małych miasteczek

Jeśli stan obecny naszych większych miast wykazuje naogół bardzo poważną zmianę na lepsze w porównaniu ze stanem przedwojennym, to nie można tego samego powiedzieć o mniejszych miastach. Wprawdzie i tutaj stwierdzić można pewną poprawę, osiągniętą w okresie niepodległości. Jest ona jednak dość nikła, a postęp bardzo nierówny. Zwłaszcza miasteczka bardziej odległe od szlaków komunikacyjnych i turystycznych mają bardzo utrudniony rozwój, który przedewszystkiem zależny jest od stopnia energji i poświęcenia tych czynników, które rządzą miastem.

Jedna z przyczyn słabego rozwoju naszych miasteczek leży w ogólnem położeniu gospodarczem, które odbija się ujemnie na zamożności mieszkańców danego miasta, a tem samem na jego dochodowości. Pozatem w obecnych warunkach pomoc Skarbu państwa dla nich nie może być tak intensywna, jakby należało. Wszelkie inwestycje muszą miasteczka pokrywać z własnych funduszów i zdobywać się na nie mogą tylko wówczas, gdy burmistrz i zarząd miejski potrafi znaleźć jakieś utajone, a niewyzyskane źródło dochodu, lub sposobem gospodarczym wykonać jakieś roboty.

Jednem z takich miast, jest Mikołajów w powiecie Żydaczowskim. Niewielkie to miasteczko, liczące 4 tysiące mieszkańców, posiada charakter rolniczy, z niewielką domieszką handlu. Tem trudniej mu się zdobyć na fundusze, których potrzeba na jaki taki rozwój. Mimo to można właśnie tutaj przekonać się, jakie rezultaty osiągnąć potrafi energja i przedsiębiorczość. Dzięki tym zaletom burmistrza p. Stanisława **Moschitza** miasto zyskało wiele na wyglądzie dzięki temu, że wybrukowano rynek, urządzono targowisko, założono chodniki, zasadzono drzewa, a puste place zamieniono na skwery, ozdobione zielenią i kwiatami.

Doprowadzenie miasta do stanu odpowiedniego natrafia na poważną trudność przedewszystkiem wskutek braku głębokich studzien. Woda podskórna, której obecnie używa ludność, nie jest odpowiednia ani ilościowo, ani jakościowo. Chcąc dostać się do żył obfitych i zdrowych, trzebaby dokonywać wierceń na 70 mtr., na co miasto własnymi środkami nie może się zdobyć. Ze względów sanitarnych i kulturalnych powinien przyjść z pomocą miastu Fundusz Pracy i pokryć przynajmniej w połowie koszty, związane z tem zagadnieniem.

Miasto Mikołajów posiada jednak pewną właściwość, która racjonalnie rozbudowana, mogłaby stanowić poważną pozycję w majątku narodowym. Mianowicie istnieje tam przemysł garncarski, znany oddawna nietylko w najbliższej okolicy, lecz także w całej Polsce. Niestety, przemysł ten nie rozwija się należycie, a to wskutek braku celowej organizacji. Burmistrz p. Moschitz zabiega usilnie, aby garncarstwo Mikołajowskie złączyło się w formie spółdzielni i przez to uszlachetniło swe produkty, oraz usprawniło formy zbytu. Tym sposobem mogłoby osiągnąć dodatnie wyniki dla siebie, zaś poważne korzyści dla miasta. Spodziewać się należy, że usiłowania te znajdą wśród wytwórców zrozumienie.

Krościenko nad Dunajcem

Niedawne to jeszcze czasy, gdy miejscowość „**Krościenko**" znana była tylko tym, którzy dla poratowania zdrowia musieli jechać do Szczawnicy. Brak bowiem komunikacji kolejowej na tym odcinku zmusza do odbycia drogi od ostatniej stacji w Starym Sączu, odległym o 40 km., końmi lub atobusem i przejeżdżania przez to miasteczko. Dopiero niedawno Krościenko stało się więcej znane dzięki swym źródłom, z których wytryskują wody kruszcowe w typie szczaw alkaliczno-słono-wapiennych. Z pośród tych źródeł najbardziej wartościowe pod względem jakości składników, jest źródło „**Stefan**". Wody Krościenka są bardzo korzystne w chorobach żołądka i jelit, przewodów żółciowych, kamicy, w nieżytach pęcherza i nerek, w podagrze i chorobach dróg oddechowych.

Klimat Krościenka jest wybitnie podgórski, a usłonecznienie bardzo dobre. Dodatnią cechą Krościenka jest mała wietrzność, wynikająca z korzystnego ukształtowania terenu, szeroko rozlewający się Dunajec daje doskonałą sposobność do zażywania kąpieli, a bliskość Pienin i Czorsztyna umożliwia piękne spacery w okolice i wycieczki.

Uzdrowisko dr. Szarewskiego w Bystrej

Wśród polskich uzdrowisk na jedno z pierwszych miejsc wysunęła się w ostatnich czasach miejscowość *Bystra* na Śląsku. Malowniczo położona w Beskidach Śląskich, posiada Bystra znakomite warunki klimatyczne dzięki temu, że chronią ją od zimnych wiatrów północno-wschodnich pasma gór, dochodzące do 1.200 metrów. Natomiast od południa otwarta jest Bystra na dużej przestrzeni, przez co ma nader bogate naświetlenie słoneczne.

Nic dziwnego, że posiadając tak korzystne warunki Bystra znajduje coraz więcej zwolenników, którzy chętnie tu zjeżdżają dla poratowania nadszarpanego zdrowia. Powstały też w ostatnich czasach liczne pensjonaty, a wśród nich czołowe miejsce zajmuje *Uzdrowisko dra Szarewskiego*. Jest to zakład doskonale urządzony pod każdym względem.

Dr Szarewski zdawna już ocenił doniosłość warunków klimatycznych Bystrej dla zdrowia i wybudował sanatorjum, które z biegiem lat okazało się za szczupłe na pomieszczenie tych, co potrzebowali wypoczynku, czy kuracji. Wobec tego wybudował Dr Szarewski drugi pawilon, przystosowany już w zupełności do najbardziej nowoczesnych wymagań hygjeny i terapji. Uzdrowisko dra Szarewskiego wyposażone zostało we wszelkie urządzenia, jakich wymaga kuracja osób wyczerpanych nerwowo, lub skłonnych do schorzeń dróg oddechowych.

Zwłaszcza dla rekonwalescentów potrzebujących specjalnej opieki i odpowiednich warunków, pobyt w Uzdrowisku dra Szarewskiego jest bardzo wskazany. Dr. Szarewski czuwa nad tem, by kuracjusze mieli pobyt jak najbardziej uprzyjemniony, co w obecnym okresie ogólnego wyczerpania nerwowego stanowi jeden z podstawowych warunków wyzdrowienia. Własne korty tenisowe pozwalają kuracjuszom na oddawanie się temu szlachetnemu sportowi, zaś pobyt w zimie uprzyjemniają, bliskie i doskonałe tereny narciarskie.

Nowoczesne urządzenia wewnętrzne, jak i zdrowa,



pierwszorzędna kuchnia, stawiają *Uzdrowisko dra Szarewskiego* w rzędzie zakładów, stojących na poziomie europejskim.

Żegluga Polska S. A. i Polsko-Brytyjskie Tow. Okrętowe S. A.

Najstarszem i najważniejszem polskiem Towarzystwem Okrętowem jest Żegluga Polska S. A., będąca jedynem przedsiębiorstwem na polskiem wybrzeżu, eksploatującem wszystkie działy żeglugi morskiej, jak żeglugę regularną, i nieregularną, holownictwo i ratownictwo morskie. Założona w 1926 r. rozpoczęła swoją działalność 5-ma zakupionymi we Francji statkami, przystosowanymi do przewozu ładunków masowych.

Rozwój linji regularnych, będących dzisiaj najlepiej rozwiniętym działem przedsiębiorstwa, datuje się od r. 1930, kiedy to założona została pierwsza linja do Rygi, a wkrótce potem druga do Tallinna i Helsinek. Obecnie Towarzystwo utrzymuje następujące regularne połączenia: 1. Gdynia—Gdańsk—Rotterdam, 2. Gdynia (Gdańsk—Antwerpja). 3. Gdynia — Gdańsk — Tallinn — Helsingfors— Wiborg — Kotka, 4. Gdynia — Gdańsk — Hamburg, 5. Gdynia — Gdańsk — Stockholm — Norköping, 6. Gdynia —Gdańsk—Malmö—Götebork 7. Gdynia—Gdańsk—Ryga—Kłajpeda, 8. Gdynia—Gdańsk—Aleksandria—Jaffa—Heifa—Beiruth oraz inne porty Lewantu 9. Gdynia—Gdańsk—Połudn. Ameryka, w porozumieniu z Gdynia—Ameryka—Linje Żeglugowe S. A. Na linjach tych eksploatuje Żegluga Polska 12 własnych i charterowanych statków. W ciągu pierwszych trzech kwartałów b. r. przewieziono na linjach regularnych 223.297 t., w porównaniu do 146.875 t., za ten sam okres w roku ubiegłym.

W żegludze nieregularnej eksploatuje się 5 statków, którymi firma rozpoczęła swoją działalność. Kursują one głównie między Polską i Szwecją, wywożąc węgiel i koks, a przywożąc rudę jako ładunek powrotny.

Ogólny tonaż Towarzystwa wynosi 21.626 BRT.

Żegluga Polska posiada wyłączne prawo holowania w porcie gdyńskim, co datuje się od konca r. 1932. Dział ten łączy się ściśle z działem ratownictwa morskiego.

Żegluga Polska S. A. utrzymuje również komunikację przybrzeżną między Gdynią, a miejscowościami kuracyjnemi, leżącemi na polskiem wybrzeżu. Kursują tutaj cztery, specjalnie przystosowane do tego ruchu statki.

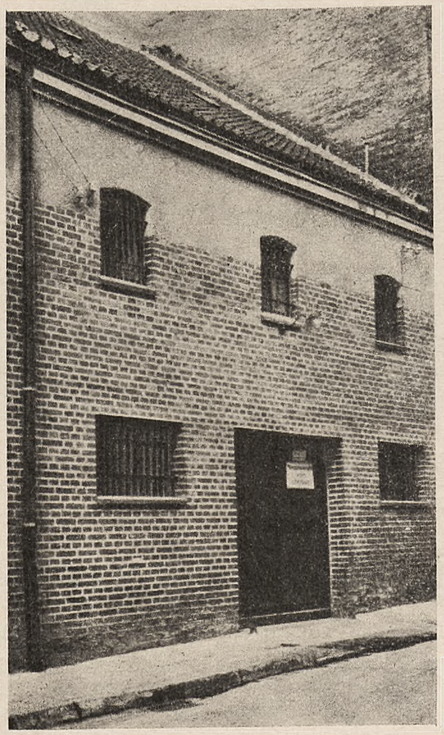
Spokrewnione z Żeglugą Polską Polsko-Brytyjskie Tow. Okrętowe S. A. utrzymuje regularną komunikacje między Gdynią, Gdańskiem a Londynem, Hull i Le Havre. Założone zostało w 1928 r. głównie dla przewozu emigrantów, którzy w Anglji przesiadali się na statki transoceaniczne. Z biegiem czasu zainteresowania Towarzystwa zmieniły się i dziś nastawione jest ono przedewszystkiem na przewóz towarów, z wyjątkiem linji do Le Havre, która przewozi głównie emigrantów.

Towarzystwo eksploatuje głównie cztery nowoczesne statki, o łącznym tonażu 6.871 BRT. Głównymi artykułami eksportu są bekony, szynki, jaja, masło, drób; na import składają się: wełna, bawełna, szmaty, maszyny, tekstylja, przędza itd.

Pomimo, że jak wyżej wspomniano, polsko-brytyjskie Tow. Okrętowe S. A. nastawione jest głównie na przewóz towarów, jednak i wszystkie inne statki poza ss. „Warszawa“, kursujące do Le Havre wyposażone są w wygodne kabiny na 12 osób, cieszące się dużem powodzeniem wśród podróżujących między Polską i Anglją.

Chłodnia Spółdzielni Ekportu masła na Pomorzu

Na skutek rozporządzenia p. ministra rolnictwa i reform rolnych z 15/X 1936 musiała Spółdzielnia eksportu masła w Grudziądzu przystąpić do budowy odpowiedniej chłodni. W tym celu zakupiła 5-cio piętrowy spichrz przy ul. Spichrzowej 33 i przebudowała go na chłodnię, wyposażając ją w najbardziej nowoczesne maszyny (ryc. 1.). Wybrano na ten cel wspomniany spichrz dlatego, że wpuszczony on był od strony ulicy na dwa piętra w głąb ziemi, zaś z drugiej strony posiada mury grubości dwóch



Chłodnia

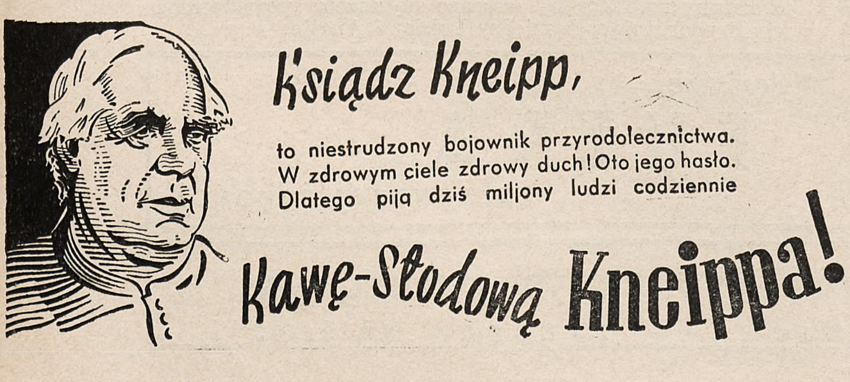
metrów, co dla chłodni ma wielkie znaczenie. Oprócz tego zaopatrzone zostały hale chłodnicze, t. zn. ściany, sufity i podłogi po przebudowie w 30-o centymetrową izolacyjną warstwę korkową.

Chłodnia składa się z dwóch komór do chłodzenia (ryc. 2), jedną o pojemności około 1.200 beczek masła, drugą o pojemności do 600 beczek. Oprócz tego znajdują się urządzenia do wytwarzania sztucznego lodu, które mogą produkować 50 centnarów lodu dziennie dla chłodzenia wagonów w porze cieplejszej (ryc. 3). Maszyny zostały zakupione w firmie Ahlborn w Hildesheim (Niemcy), a mianowicie jeden automat trzechcylindrowy na 20 do 25,000 kalorji w godzinie dla chłodzenia powietrza i jeden automat dwucylindrowy na 16 do 20.000 kalorji w godzinie dla wytwarzania lodu (ryc. 4). Obydwa kompresory pracują automatycznie, to znaczy utrzymują komory i mieszczący się w nich produkt stale na określonym z góry poziomie temperat. bez jakiejkolwiek obsługi. O ile tylko najwyższa żądana granica temperatury, np. 2° poniżej zera zostanie osiągnięta wówczas zapomocą termostatu, umieszczonego czy to w chłodni, czy w płynie, który ma być chłodzony,



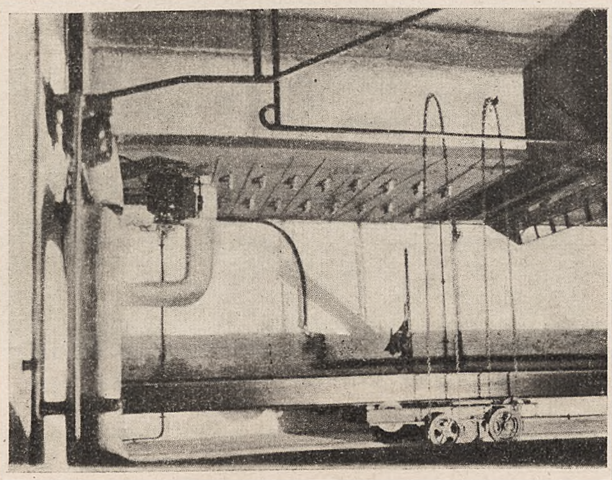
Beczki z masłem, przeznaczone na eksport.

maszyna chłodnicza wprowadzona zostaje w ruch. Po osiągnięciu najniższej żądanej granicy, np. 4° poniżej zera, wyłącza się maszyna sama przez się. Wprowadzenie w ruch i wyłączenie motoru pędnego dokonywuje się samo czynnie.





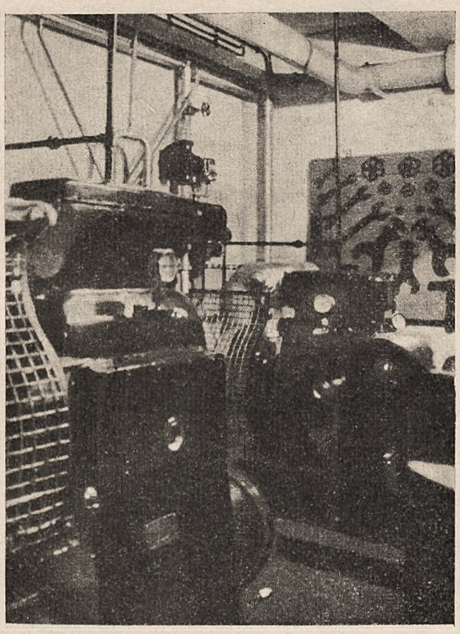
Chłodnia posiada własny wodociąg, a wodę potrzebną do chłodzenia, czerpie z własnego źródła i doprowadza do zakładu odpowiedni motor elektryczny. Dostarczanie masła do odpowiednich komór uskutecznia się zapomocą windy ciężarowej, wbudowanej obecnie do spichlerza.



Wnętrze chłodni.

Na 5-tem piętrze znajduje się pakownia. Na dwóch innych piętrach przygotowuje się beczki do eksportu, to znaczy drutuje, stempluje, numeruje i klasyfikuje, gdyż każdy transport masła, przychodzący od producenta do Spółdzielni poddawany jest badaniu. Wynik tego badania otrzymuje producent, względnie odnośna mleczarnia, jest więc dokładnie poinformowana o jakości swego towaru.

Na specjalną uwagę zasługują ubikacje, przeznaczone dla pracowników na przebieranie się, mycie i odpoczynek. Każdy pracownik otrzymuje od Spółdzielni bezpłatnie ciepłe ubranie i odpowiednie obuwie. Te ubrania musi każdy pracownik wkładać na siebie, przed wejściem do chłodni, aby uchronić się przed zaziębieniem wskutek różnicy



Hala maszyn.

temperatury, pomiędzy temperaturą na dworze i w chłodni. Pokój przeznaczony na odpoczynek, umożliwia pracownikom przyjemny pobyt w czasie pauzy.

Od 1 stycznia 1937 do 31 września przesłały należące do Spółdzielni w Grudziądzu organizacje 31.396 beczek masła. Z tego wysłano zagranicę 16.082 beczek, reszta została sprzedana w Gdańsku i w Polsce.

Chłodnia Spółdzielni pracuje dotychczas ku zupełnemu zadowoleniu tak państwa polskiego, w którego interesie leży wzmożenie eksportu, jak i z korzyścią dla Spółdzielni oraz należących do niej zakładów mleczarskich.

Pracownicy fabryki czekolady „BRANKA“ na obronę powietrzną Państwa

Hasło wzmocnienia obronności Państwa znalazło, jak wiadomo żywy oddźwięk w całym społeczeństwie, które nie szczędzi ofiar na ten cel. Podkreślić należy ofiarność prywatnych przedsiębiorstw i ich pracowników, a wśród nich fabrykę czekolady *Branka* we Lwowie, której akcjo-



narjusze, urzędnicy i robotnicy ufundowali samolot R. W. D. 5.

Samolot ufundowany przez firmę *Branka* przekazany został władzom wojskowym wraz z innymi samolotami, w czasie tygodnia L. O. P. P. w dniu 26 września br. na lotnisku Mokotowskim w Warszawie.

O SAMOCHODZIE

Już dawno minęły czasy kiedy samochód uważano za luksus i tylko nieliczni wybrancy mogli korzystać z dogodnej komunikacji tego pojazdu. Już od szeregu lat przeważnie na zachodzie a ostatnio i u nas staje się samochód coraz bardziej dostępny dla większej ilości ludzi a *autobus* staje się dogodnym codziennym i tanim środkiem komunikacji dla szerszego ogółu publiczności.

Przedsiębiorstwo autobusowe „PAZ" Sp. z o.o. w Żółkwi może jedno z pierwszych zrozumiało doniosłość środka komunikacyjnego jakim jest autobus, i przed kilku laty przystąpiło do zorganizowania tej komunikacji z początku na jednej linji Żółkiew — Lwów, a potem wraz z *rozwojem taboru autobusowego, warsztatów mechanicznych i koniecznych urządzeń technicznych, do zorganizowania tej komunikacji na kilku linjach.*

Kilkuletnia praca przedsiębiorstwa „PAZ" w tym kierunku wydała też zadawalniające rezultaty. Dziś rozporządza przedsiębiorstwo taborem autobusowym złożonym z 17 wozów, w tym 10 autobusów nowych produkcji krajowej, marki „Polski Fiat", własne garaże, warsztaty mechaniczne i inne urządzenia techniczne.

Przedsiębiorstwo utrzymuje stałą komunikację na linjach: 1. Żółkiew — Kulików — Lwów, 2. Rawa ruska — Żółkiew — Lwów, 3. Uhnów — Rawa ruska, 4. Niemirów Zdr. — Magierów — Żółkiew — Lwów, 5. Niemirów — Zdr. — Rawa ruska, 6. Tartaków — Sokal — Mosty wielkie — Żółkiew — Lwów, 7. Lwów — Brzuchowice, 8. Jaryczów nowy — Lwów, 9. Radziechów — Kamionka — Lwów, i potrafi zapewnić na wszystkich obsługiwanych linjach dogodną komunikację nowymi wozami. Dysponując większą ilością autobusów, potrafi też zapewnić regularną komunikację, a to ściśle wedle zatwierdzonych rozkładów jazdy na poszczególnych linjach.

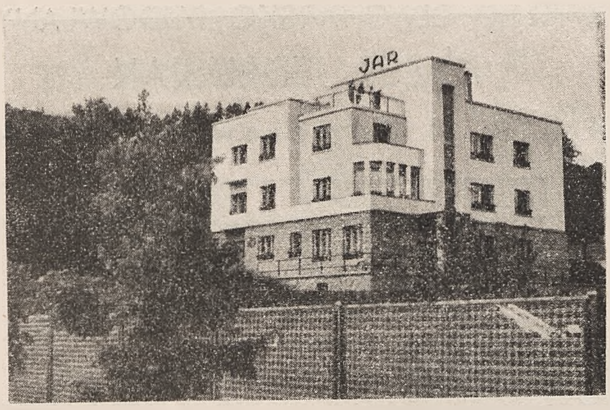
Licząc się z tem, że komunikacja autobusowa coraz bardziej będzie się rozwijać i coraz szerszy ogół publiczności będzie z niej korzystał, — przedsiębiorstwo „PAZ" stara się zapewnić swym podróżnym jaknajbardziej *dogodną, regularną i tanią komunikację.*

Kto raz jechał autobusami

Firmy — *Poznańskie Linje Autobusowe* — właściciel Józef *Szczepański*, ul. Przemysłowa 23, telefon 64-71, ten wie, że stanowią one w Wielkopolsce najbardziej nowoczesny środek lokomocji, ostatni wyraz techniki, luksusu i wygody, i że palmy pierwszeństwa w taniości taryfy i rzetelnem obsłużeniu klienta nie dadzą sobie nigdy wydrzeć.

Autobusy firmy *Poznańskie Linje Autobusowe* kursują na linjach: Poznań — Gniezno — Września — Krotoszyn — Gostyń — Książ — Powidz — Słupca — Środa — Kłecko — Krotoszyn — Jarocin, a z wycieczkami docierają wszędzie.

Pensjonat „JAR" w Muszynie



Nie każdy z tych, którzy udają się na kurację do Krynicy, wie, że ostatnia stacja przed Krynicą — Muszyna — to nietylko zwykła stacyjka kolejowa, lecz także miejscowość, posiadająca znakomite warunki uzdrowiskowe. Położona nad brzegiem wartkiego Popradu, otoczona gęsto zalesionemi wzgórzami, jest Muszyna idealnem miejscem wypoczynkowem. Niema tutaj rozgwaru, tak charakterystycznego dla słynnych miejscowości kuracyjnych. Można więc w ciszy i spokoju napawać się pięknem przyrody i szukać ukojenia dla nadwyrężonych nerwów, a przytem zażywać w całej pełni ożywczych kąpieli Popradu. Gdy zapragnie się na chwilę rozrywek, to znajdzie się je z łatwością w pobliskiej Krynicy.

Te warunki stanowią magnes, przyciągający coraz większą ilość letników, temwięcej, że pobyt w Muszynie jest znacznie tańszy, aniżeli w Krynicy, zaś dogodna komunikacja umożliwia dla potrzebujących kuracji, dojeżdżanie na zabiegi lecznicze. Powstał też w Muszynie cały szereg pensjonatów, z których pensjonat „Jar", zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Posiada on słoneczne pokoje z balkonami, urządzone luksusowo, elektryczność, bieżącą wodę. Pomimo umiarkowanych cen kuchnia jest wykwintna i zdrowa, co wpływa dodatnio na frekwencję gości.

Nowy Okres w Zapobiegawczej Hygienie Jamy Ustnej

Niedawno obiegła prasę krótka notatka, że upływa właśnie 175 lat od wynalezienia w Londynie pierwszej szczotki do zębów. Zaszczytnym dla nas trafem, jubileusz ten napotyka na swej drodze na zapoczątkowanie nowego okresu w tej dziedzinie, a mianowicie na fakt, że polski dentysta wynalazł wirującą szczoteczkę do zębów.

Aby tą zasadniczą różnicę należycie oświetlić, sięgnęliśmy po materiał do jednego z czasopism dentystycznych, skąd dowiadujemy się, że dotychczasowa szczotka miała zasadnicze wady, które zresztą są ściśle związane i zależne od sztywnej formy i ruchu posuwistego zwykłej szczotki. Sztywna forma uniemożliwiała bowiem dojście szczeciny wewnątrz uzębienia, z powodu czego tworzył się też kamień nazębny, niejednokrotnie w skutkach bardzo przykry dla dziąseł i dla zębów. Zaś ruch posuwisty, wykonywany stale po tej samej powierzchni uzębienia, musiał w końcu doprowadzić do wydarcia szkliwa. Jak z tego widzimy, był to problem poważny, nad którym też głowiono się w różnych częściach świata chyba już z górą 40 lat. Tu i ówdzie udawało się w tym okresie zastąpić ruch posuwisty ruchem wirującym, lecz rozwiązania te, jako nie praktyczne, zawodziły w użyciu i odpadały. Najciekawsze jednak, że we wszystkich tych próbach dawano znowu rzecz sztywną i co gorsza, na własnej osi, środkowo czyli centrycznie się obracającą. Fakt taki nie zmieniłby niczego w dotychczasowej praktyce, gdyż szkliwo byłoby w dalszym ciągu przez szczecinę atakowane.

Dopiero polski wynalazek doprowadził do zupełnego rozwiązania tego zagadnienia, gdyż szczoteczka ta dzięki ruchomemu ramieniu nietylko dostosowuje się automatycznie odpowiednio tak do wypukłej, jak i wklęsłej linji uzębienia, — lecz co najważniejsze, działając odśrodkowo i na ruchomem ramieniu ma możność zupełnego dostępu do wszelkich wgłębień uzębienia, *przez to przeciwstawia się tworzeniu kamienia nazębnego*. *Sama* zaś konstrukcja wyklucza wogóle wszelki moment oporu, a tem samem *wyklucza zdzieranie szkliwa*. Jednocześnie ruch wirujący, wykonywany odśrodkowo, zapewnia podczas czyszczenia zębów *jednoczesne wykonywanie masażu dziąseł*.



Restauracja Domu Zdrojowego w Krynicy

Miejscem, koncentrującem całe życie Krynicy, jest *Restauracja i Kawiarnia Domu Zdrojowego.* Od r. 1933 prowadzi to przedsiębiorstwo wybitny fachowiec, p: Józef Gaj, który poprzednio dzierżawił wykwintną restaurację Hotelu Francuskiego w Krakowie. Postawił on restaurację Domu Zdrojowego w Krynicy na wyżynie odpowiadającej wymaganiom, stawianym tak wybitnej miejscowości kuracyjnej, jaką jest Krynica, do której zjeżdżają się wybitni goście krajowi i zagraniczni.

Obok restauracji atrakcją jest w okresie letnim kawiarnia na tarasie, gdzie gromadzi się doborowa publiczność, której pierwszorzędna orkiestra uprzyjemnia pobyt.

Miljon w Będzinie

Powodzenie, jakim cieszy się Loteria Państwowa wśród najszerszych warstw społeczeństwa, czyni właściwie zbyteczną wszelką reklamę. Wszyscy bowiem wiedzą, jak duże szanse daje ona grającym. Pomijając bowiem główną wygraną miljona zł., którą naturalnie zdobywa niewiele osób, umożliwia ona bardzo wielu osiągnięcie znaczniejszych kwot, które realizują marzenia i pozwalają stworzenie sobie lepszych warunków egzystencji, czego nie mogliby osiągnąć, nie kupując losów.

Sensacją 39-tej loterii była wiadomość, że główna wygrana miljon zł. padła na los, zakupiony w znanej kolekturze **J. Kokotka** w Będzinie, ul. **Małachowskiego 34**. Kolektura ta jest znaną z tego, że w każdej loterii i w każdej klasie padają tam większe wygrane. Jest ona uważana za najszczęśliwszą i wypłaciła dzięki temu graczom ogromne sumy, osiągające wielu miljonów.

Dlatego każdy, kto chce zdobyć jak największe szanse wygrana, powinien kupić los w kolekturze **J. Kokotka** w Będzinie, ul. Małachowskiego 34, tel. 71-872, konto P.K.O. 310.209.

KOMITET REDAKCYJNY POD PRZEWODNICTWEM PROFESORA DR. STANISŁAWA WEINERA
Redaktor odpowiedzialny: *Prof. Dr. Stanisław Weiner.* Wydawca: Spółka Wydawnicza „*Piłsudczycy*".
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, PL. MATEJKI 3. tel. 144-68. PKO. 414.730 i 310.266.
Katowice, ul. Jagiellońska 13. — Oddział Stołeczny: Warszawa, ul. Okrąg 4 a, m. 16. tel. 715-44.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.

Koniaki

Szampany



GOLDENRING

992

GIESCHE

Sp. Akc. Oddział w Gdyni — Handelsgesellschaft m. b. H.

Gdynia — Gdańsk

• WĘGIEL •

1017

ODLEWNIA ŻELAZA

i WARSZTATY MECHANICZNE

ZB. BROEKERE

Antoninek p. Poznań 14. — Telefon 26-90.

1029

Danziger Sleeperkontor

W. SCHOENBERG

G. M. B. H.

SLIPRY, TIMBRY, ROZJEZDNICE

Słupy telegraficzne. Spedycja i Lombardowanie wszelkich gatunków drewna na najdogodniejszych warunkach.

Gdańsk, Stadtgraben 2 — **Telefon 269-41, 288-16**

Zebra Code 4 rd. Edition — Adr. telegr.: SLEEPERS

1014

August Konkol

właść. jeziora Żarnowieckiego

Nadole, pow. Puck Pomorze. — *Telefon Domatówko 5.*

850

Gdański Export Drzewny

J. GOLDBERGER

Gdańsk - Reitbahn 2.

1013

DOM PRZEMYSŁOWO-TOWAROWY

JÓZEF FETTER S. A.

Gdynia-Port ul. Polska

Telefon 29-87.

Import towarów kolonialnych, owoców suszonych i świeżych z krajów południowych. Zakłady uszlachetniania śliwek suszonych, dojrzewalnia bananów, łuszczarnia pestek morelowych.

1006

Gdańskie Młyny

(Danziger Mühlenwerke G. m. b. H.)

SPEISER & CO

Hurtowy handel ziemiopłodów

Gdańsk — Telefon Nr 262-51

1012

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI
SPÓŁDZIELNIA Z OGRAN. ODPOW. W KRAKOWIE
ODDZIAŁ WE LWOWIE

Poleca

wszelkie artykuły nabiałowe w swych oddziałach i sklepach na terenie Małopolski Wschodniej:

Lwów
Stanisławów
Tarnopol
Czortków
Jaremcze
Worochta
Zaleszczyki

1107

Reprezentacja
AUSTRYJACKICH
Zakładów Siemensowskich
Spółka z o. o.

WYKONUJE I DOSTARCZA:
wszelkie urządzenia i instalacje wchodzące w zakres elektrotechniki tak prądów silnych jak i słabych.

1110 **Lwów, Jagiellońska 42. Tel. 206 83.**

Związek
Przedsiębiorców Gorzelń Rolniczych SA.
we Lwowie ul. 3 Maja Nr 16.

Finansuje produkcję surówki spirytusowej i dostarcza gorzelniom węgla górnośląskiego, sprzedaje lampy i grzejniki oraz wszelkie utensilia gorzelniane.

900

ROK ZAŁ. 1912.
KOMUNALNA KASA Oszczędności
pow. Dolińskiego
w Dolinie Młp.

przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 — zł. wzwyż. Roczne oprocentowanie od 5 – 5½%. Rachunki bieżące 3%. Udziela pożyczek weksl. i hipot. od 4 — 9½%. Własny budynek.

DOSKONAŁĄ BENZYNĘ
WYSOKOGATUNKOWE OLEJE SMAROWE
Oleje samochodowe „FINISH-OIL"
wytwarzane na nowoczesnych amerykańskich urządzeniach destylacyjnych WE WŁASNEJ RAFINERII
POLECAJĄ
„GAZY ZIEMNE"
Spółka Akcyjna dla Przemysłu naftowego
Lwów, Akademicka 7.

1075

Bitter, Menczel i Segal
PRZEMYSŁ DRZEWNY ZAŁUCZE N. CZ.

3 gatrowy tartak parowy i heblarnia, wyrabia materiały tarte i heblowane na eksport i w kraju we wszystkich jakościach i rozmiarach.

862

„SAPROL"
SPÓŁKA AKCYJNA
HANDLU PRODUKTAMI ROLNYMI

Adres telegr. „SAPROL Lwów"

Zboże, Nasiona Oleiste, Strączkowe Pasze

1074 Lwów, Plac Smolki 5. Telefony: 222-37 i 222-38

„HOWERLA"
A. ŻAROWSKI
HANDEL TOWARÓW MIESZANYCH
CENTRALA W DELATYNIE,
ODDZIAŁY FILII
w Jaremczu i Mikuliczynie

Towar zawsze świeży Ceny niskie.

861

ARCYKSIĄŻĘCY BROWAR W ŻYWCU

Reprezentacja oraz Fabryka Wody Sodowej i Lemoniady „Perła"

Gustaw Glajcar

Biała, woj. Krakowskie

Aleja Prez. Mościckiego 223. — Tel. 13-25.

1038

Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe

Mieczysław Zagajski

S. A. w Warszawie

Dzierżawa

Cegielni Firoga pow. Kościerzyński Pomorze

950

SALON MÓD

ST. DWOJAK

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 7. – Tel. 40-28.

Pierwszorzędny zakład krawiecki dla Pań i Panów. Indywidualne i wykwintne wykonanie według ostatniego krzyku mody. Zawsze na składzie w wielkim wyborze materiały bielskie i angielskie.

Absolwent akademii krawieckiej we Wiedniu i Anglii.

1028

Meat Export Co LTD.

Środa

S-ka z o. o.

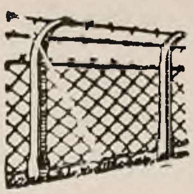
Eksport mięsa i przetworów mięsnych

930

A. Zwierzchowski i S-ka

Poznań, ul. Półwiejska 1

Telefon 40-07.



Fabryka Lin i Płotów drucianych

884

FABRYKA MASZYN
ODLEWNIA ŻELAZA

W. MAGDSICK

właśc. B-cia Magdsick, Puck — pow. morski

Telefon 5. — Rok założenia 1892.

Wykonuje: Maszyny rolnicze, budowa wind okrętowych, wszelkie konstrukcje żelazne, budowa studzień artez. i pomp, instalacje wodociągowe i kanalizacyjne, instalacje centralnego ogrzewania, instalacje elektryczne na zapęd i światło, warsztat naprawy samochodów.

1139

„KANOLD"

SP. AKC.

FABRYKA CUKIERKÓW

LESZNO WIELKOPOLSKA

965

Reprezentacja

Z. B. W.

Haberbusch & Schiele

poleca piwa jasne, porter, słodowe, lemoniady, wodę kryniczną, oranżadę naturalną

Gdynia ul. Morska 61
Tel. 31-35

434

Miedź, mosiądz, brąz, aluminium:

Druty, pręty, szyny, linki, spawo-druty-elektrody, gwoździe, śruby, nity, zatyczki, siatki, wyroby druciane.

Zakłady Przemysłu Metalowego

Bracia Szajn Sp. Akc. w Będzinie

957

Rozsądny oszczędza dzisiaj każdy 1 grosz. Wydaje celowo.

Hasło: Dobry towar, niskie ceny. Z takim hasłem pracuje

Fabryka Pończoch

„Stara-Sosnowiczanka"

JAN GAIK

Sosnowiec, ul. Warszawska 8. — Telefon 61-784.

Wyroby cieszą się zasłużonym powodzeniem w całym kraju. Żądajcie tylko wyrobów fabryki pończoch STARA-SOSNOWICZANKA JANA GAIKA

Uwaga: Wystrzegajcie się naśladownictw. Prosimy zwrócić uwagę na imię i nazwisko wytwórcy.

954

WAPNO PALONE

z Pieca Hoffmanowskiego i wapno lasowane znane ze swej dobroci, polecają

ZAKŁADY WAPIENNE

Józef Palusiński w Sosnowcu

Firma egzystuje od 43 lat.

955

Towarzystwo Akcyjne

Zakładów Hutniczych Huta Bankowa

Siedziba Zarządu: 91 rue St. Lazare, Paris.
Dyrekcja i Zakłady Hutnicze w Dąbrowie Górniczej.
telefon 68154, 68155, 68156, 68157.
Biuro Warszawskie, ul. Pierackiego Nr 11, telefon 277.15 i 632.40.

Produkcja: Surówka żelazna, żelazo i stal walcowane, belki, szyny, walcówka żelazna i stalowa, blachy czarne i ocynkowane, obręcze i osie, sztuki kute, akcesoria kolejowe, odlewy żeliwne i stalowe. SPECJALNOŚĆ: wały kolanowe, stal Isteg dla żelazobetonu, stal automatowa, żerdzie wiertnicze i pompowe.

956



Centrala Mleczarska

Molkerei Zentrale

Spółdzielnia z odpowiedzialnością w Poznaniu.

1057

Młyn i Tartak Parowy

E. Mazur i Ska

Murowana Goślina tel. 30.

1186



PRZODUJĄ

994

Józef Celnikier

Poznań, Szewska 1[illegible]

HANDEL SKÓR

1189

Hurtownia prywatna

Wyrobów państwowego Monopolu
—— Spirytusowego ——

W LESZNIE

960

Hurtownia tytoniowa

S. Lisiewicz

Nowy Tomyśl Woj. Pozn.

1188

„KOSMOS“ Fabryka chem.-kosmetyczna

Bielsko, ul. Inwalidzka 6, telefon 1034

Pierwszorzędne wyroby w kraju według recept I. fabryk francuskich

1226 **WYROBY:** perfumy, wody kolońskie, wody kwiatowe, toaletowe, wszelkie artykuły kosmetyczne i fryzjerskie. Mydła do golenia. Mydła toaletowe.

Dom towarowy

J. Prochaska i Ska

Bielsko, Śl. Ciesz. ul. Jagiellońska 1, 3, 4.

874 tel. 15 78

Spółka Handlowa „Silcarbo“

M. AMSTER i Ska

WĘGIEL — KOKS — DRZEWO

983 **BIELSKO, 3 Maja 1 a**

Międzynarodowe biuro spedycyjne

Nowak i Niemczik Właściciel: ALFRED NOWAK

BIELSKO Skrytka poczt. 122. Telefon Nr 23 40

870 Clenia, Spedycja w eks- i imporcie, eks- i importowe transporty zbiorowe bezpośrednie stawki w ruchu zbiorowym i do krajów zamorskich.—Transporty mebli.—Komisja i inkaso.—Ubezpieczenia —Zwózka — Własny dom składowy z bocznicą kolejową.

Maurycy Goldfinger

Dom Handlowy i Komisowy

Bielsko, Pestalozziego 4.

Telefon 27-53 — Adres telegr.: Goldfinger, Bielsko — P.K.O. 303 484

Konto Bankowe:

871 Bank Gospod. Kraj., Oddział w Białej, Pow. Bank Kredytowy, Filia w Bielsku.

„ESTEHA“

Śląskie Towarzystwo Handlowe

Spółka z o. o.

BIELSKO, Kolejowa 16

891 **Węgiel i Koks.**

Spółka Węglowa „SILAM“ - Bielsko Telefon 14-33

Składy w Starem Bielsku

dostarcza na sezon zimowy pierwszorzędny

Węgiel płukany z kopalni „Silesia“ S. A.

oraz

koks górnośląski po cenach konkurencyjnych, najniżej skalkulowanych.

11 Dla P.T. Urzędników udziela dogodnych warunków zapłaty w ratach

---

Gustaw Swoboda Synowie i Ska

BIAŁA

1049 Fabryka stożków do kapeluszy męskich i damskich.

PRAWNIE ZASTRZ. **RUST** ROK ZA ŁOŻE NIA 1821

Rudolf Strzygowski

Fabryka sukna i towarów kamgarnowych

BIAŁA koło BIELSKA

972 Międzymiastowy telefon Bielsko 1191 Województwo Krakowskie

---

Pick i Gerstner

Biała, Piłsudskiego 9

Fabryka uszlachetniania skór futrzanych

27 Nasze specjalności: **Króliki** na **Seal** i wszelkie modne kolory. **Baranki** indyjskie - **Buenos.**

Handel Wełny Owczej

„Wełpol“ Spółka z o. o.

30 **Biała k. Bielska** Cyniarska 17-19 Tel. 16-59.

Emanuel Rost

Przedsiębiorstwo Budowlane, tartak, cegielnia i stolarnia parowa

977 **Biała**, Tel. 28-11.

WILHELM RIEDEL

Budowniczy w Białej

974 Telefon Nr 15-24. Ul. Gülchera 10

OBUWIE wszelkiego rodzaju poleca po cenach przystępnych

SKŁAD OBUWIA

ERWIN BOGUSCH

1238 Biała, ul. 11 Listopada 14 i 17.

FUTRA S. SUCHOŃ

BIELSKO

KOLEJOWA 6

Pierwszorzędny zakład kuśnierski

„PU-CHO“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZ.

FABRYKA USZLACHETNIANIA SKÓR FUTRZANYCH

BIAŁA, PIŁSUDSKIEGO 9. tel. 14-27

Ryszard Rödler

Bielsko, Nad Niprem 2. — tel. 2521

Zastępca wyrobów stalowych huty „Poldi“ w Warszawie oraz wyrobów drucianych i okuć budowlanych firmy

7 **Bartelmuss i Suchy w Bielsku.**

FABRYKA PLUSZÓW I BARANKÓW BIAŁA, KOŁO BIELSKA

WEISS I GÖTZ wł. Józef Pokorny

BIAŁA, BEI BIELSKO — TELEFON NR 1263.

Rachunki żyrowe: Bank Konti: Bank Gospodarstwa Krajowego Biała — Powszechny Bank Kredytowy S. A. Bielsko. Śląski Zakład Kredyt., Bielsko, P. K. O. Warszawa Nr 180-974.

1235

Pierwsza śląska fabryka koców i sukna

Bracia Heilpern

wł. Dr HEILPERN i H. HEILPERN

877 BIELSKO

Szymon Hoffmann, Bielsko

fabryka modnych i wykwintnych materyj wełnianych dla pań i panów. Sprzedaż tylko hurtowa — sprzedaż detaliczna wykluczona.

894

W. VOGEL

Krawiectwo damskie

888 Bielsko, Piłsudskiego 8

Plutzar i Brüll Bielsko, Tel 28-60.

Fabryka Sukna

Specjalność: Towar na koszule męskie z czystej ełny „Windsor“ do nabycia w pierwszorzędnych sklepach mody męskiej.

984

FABRYKA SUKNA

Edward Zipser i Syn

właść. Inż. E. Zipser i K. Zipser

981 Bielsko Tel. 12-17 i 12-19.

Inż. Hugon Rössler

Architekt i Budowniczy

1047 **Biała** k. Bielska Komorowicka 66 Tel. 2391

Adam Olejarz

Wytwórnia i skład czapek

18 **Bielsko, Plac Smolki 3.**

ADOLF ŚCIGA

Dom męskich mód

1219 **Bielsko, Zamkowa 3**

Franciszek Olearczyk

ZAKŁAD KRAWIECKI

988 Bielsko ul. Piłsudskiego 8.

G. TYRNA

PRACOWNIA OBUWIA

1242 **Bielsko ul. Piłsudskiego 8**

Rudolf Christ

Zegarmistrz i jubiler

985 **BIELSKO, Jagiellońska 4. — Tel. 25-58**

Adolf Moses

BIELSKO

Skrytka pocztowa 301 - Tel. 3845

P. K. O. 306.943

1045 Adres telegraficzny: MOSES BIELSKO

Fabryka Wyrobów Miedzianych i Metalowych, Maszyn i Kotłów

Quissek i Geppert

973 **Bielsko, Telefon 18-62.**

Skład Szkła i porcelany

KAROL KUPKA

1216 BIAŁA UL. 11 LISTOPADA 13. TEL. 25-89

Urządzenia sklepowe

projektuje i wykonuje

21 **J. König,** Biała-Bielsko, Tel. 16-20

WILHELM PUCHAŁKA

Zakład budowy i naprawy maszyn, spawania autogeniczne oraz srebrzenie, niklowanie, miedzowanie i farbienie metali.

971 **Biała** (Krakowska) Telefon 11-37

Adalbert Walter

Zakład artystyczno-rzeźbiarski

BIAŁA, ul. św. Jana 15

Wykonuje i projektuje: Urządzenia kościelne, jak: ołtarze: ambony, obrazy, drogi krzyżowe etc. Meble salonowe i urządzenia pokoi męskich we wszystkich stylach. — Prace w zakres rzeźbiarstwa wchodzące

12

V. Moretto i Syn

Wyrób nagrobków z kamienia sztucznego — wyroby betonowe i podłogi Xylolitowe i Terazzo

Telefon 2564 B I A Ł A Żywiecka

6

„C e l o r y t"

Wyroby z materiałów plastycznych

Karol Schreiber

Tel. 35-40 BIAŁA k. BIELSKA Pilsudskiego 2.

3 P. K. O. 304.214

„GRAFOS" SP. Z OGR. ODP.

FABRYKA TYGLI GRAFITOWYCH I OGNIOTRWAŁYCH PRODUKTÓW

1228 BIELSKO SKR. POCZT. 234 TEL. 1792 i 1224

F. Kotlarski

szlifiernia szkła, wytwórnia luster, oprawa obrazów, ramy, obrazy relig. art. i szklarstwo.

Warsztaty: **Biała, Hałcnowska 57 — Telefon 30-06**

976 i skład fabryczny: **Bielsko, Jagiellońska 7 — Tel. 37-06**

Sosnowiecka Kotlarnia Wyrobów Miedzianych i Metalowych :—:

Ludwik Piątkowski

Sosnowiec, ul. Aleja 29

953 Tel. 62-652 i 61-796.

FRANCISZEK GRYKSA

Majster Stolarski

Zakład dla Urządzeń Nowoczesnych Mieszkań

Rok Zał. 1860.

1046 **Biała,** Cyniarska 10. Telefon 2590.

Fabryka naczyń blaszanych i metalowych

Schlesinger i Ska BIAŁA koło BIELSKA

ULICA LEGIONÓW 40-42

2 TELEFON NR 15-65 SKRYTKA POCZT. 9.

ZAKŁAD BLACHARSKO-BUDOWLANY

Józef Jędrusiak

15 BIAŁA, Ulica Komorowicka Nr 14.

JAN OCHSNER, Biała

Fabryka wyrobów miedzianych i metalowych, maszyn i kotłów. | — | Odlewnia żelaza.

10 Konto czek.: P.K.O. w Warszawie Nr 142 023. Telef. 1143.

JAN BOLISĘGA

Rzeźnik i Masarz

Biała ul. ks. Stojałowskiego 50 — telefon 16-34

1230 **Filie: Bielsko — 3 Maja 25 tel. 16-42**

„J E L - P O L"

Fabryka sztucznych jelit

1 **Biała k. Bielska, ul. Cyniarska l. 9.**

Tartak Parowy

Józef Wałęga

Mikuszowice Śląskie

29 Tel. 37-15

P. LAMPRECHT

FABRYKA PAPIERU

952 S O S N O W I E C, Legionów.

1228 ISAK RÖSSLER
STARE ŻELAZO I METALE
Biała-Bielsko telefon nr 2479.
P. K. O. W. 147.496.

879 **Polska Spółdzielnia Nasienna** Spółdz. roln. - handl. z ogran. odpow.
POZNAŃ, Mickiewicza 33, w gmachu WIKP. Izby Roln.
Telefon 71-41, 48-15 — — — — Telegram: „Polnas"—Poznań.
Kwalifikowane nasiona siewne zbóż. Sadzeniaki ziemniaczane.

1025 FABRYKA POŃCZOCH i TRYKOTAŻY
„S I L E S I A"
ANTONIEGO GAIKA
w SOSNOWCU ul. Swobodna 4.

881 Fabryka wyrobów drobno-metalowych na automatach własnej konstrukcji
Józef CIASTOWSKI, Poznań
WIELKIE GARBARY 39
Konto czekowe: P. K. O. POZNAŃ Nr 212-693
Oferty i kosztorysy na życzenie wysyłamy bezpłatnie.

1217 FABRYKA PŁATKÓW I MĄCZKI OWSIANEJ
„Z I A R N O" Sp. z o. odp.
Dzierżawca FABRYKI „OWSIANKA"
w Sosnowcu ul. Sienkiewicza 10 Telef. 61774
Konto czekowe P. K. O. Nr 307.015

944 Konc. Przedsięb. Autobusowe
FRANCISZEK BEDNORZ
Poznań, ul. Stroma 25. tel. 63-81
wydzierżawia się autobusy na wycieczki.

89 ZAKŁADY CERAMICZNE **JÓZEFÓW** Czeladź Tel. Sosnowiec 3-42
Adres dla depesz: Fabryka Józefów Czeladź
Dostarczają w pierwszorzędnej jakości: Artykuły Ceramiczno-Sanitarne, Miski klozetowe, umywalki zwykłe i luksusowe, pisuary, bidety, zmywaki kuchenne i laboratoryjne ect. — **Wyroby kamionkowe** (tak zwane fuertonowe), zmywaki kuchenne i laboratoryjne, pisuary stojące t. zw. „Słonie". **Płytki ścienne glazurowane** białe i kolorowe, płytki dwustronnie glazurowane, oraz płytki odporne na mróz i kwasy, białe i kolorowe

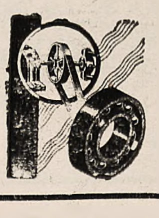
947 **Mleczarnia Poznańska**
SP. Z O. O.
Zał. r. 1881 Telefon 33-44
Poleca wszystkie produkty mleczarskie.

1024 **„E L T E S"** Spółka Firmowa
Zakłady Wapienne i Dolomitowe
Zarząd w Będzinie 1. Maja 2 Tel. 71-235.

948 **Fabryka Papieru CZERWONAK**
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Poznań.

1148 M. Kromołowski i Synowie
KATOWICE, Kościuszki 50
Telefon 325-02
FABRYKA WYROBÓW SKÓRZANYCH

931 **„S I M"** (Sztuka i moda)
DANCING właśc. **Antoni Kruk**
Poznań, Al. Marcinkowskiego 13.

989 

W. Gierczyński
Wielkopolska Centrala Maszyn i Narzędzi
Poznań, Św. Marcin 13. Tel. 18-85
Narzędzia wszelkiego rodzaju — Łożyska kulkowe i rolkowe do samochodów i maszyn, Wałki transmisyjne i pędnie nowoczesne, Wieszaki, Koła pasowo i sprzęgła, Obrabiarki do metali i drzewa Artykuły techniczne dla przem. i rolnictwa

1034 **K. PRZYBYŁA**
fabryka konserw i wyrobów mięsnych
Poznań.

1278 FABRYKA KONFEKCJI MĘSKIEJ
„I N D U S T R I A"
BYDGOSZCZ, KUJAWSKA 6|8 Tel. 16-47
właśc. **A. JANECKI**
SPECJALNOŚĆ:
Wszelkiego rodzaju UMUNDUROWANIE

909 LEGUNY PIJĄ TYLKO
PIWO LWOWSKIE

---

945 **Bracia Koerpel,** Szamotuły
Juliusz Koerpel i Herbert Koerpel
Młyn parowy i fabryka mebli

1076 **BRAUNSTEIN i FRÄNKEL**
Lwów, 3-go Maja 16
Adres telegraficzny: Komisdom — Telefon: 212-52, 277-02 i 209-93
Zboże ■ Nasiona Oleiste ■ Strączkowe ■ Nasiona Koniczyn i Traw
Pasze Treściwe
Własne magazyny z torem przemysłowym i mechaniczną czyszczalnią we Lwowie
Magazyny i własna organizacja zakupu w ośrodkach produkcyjnych

---

1035 CUKROWNIA SZAMOTUŁY
SZAMOTUŁY WLKP.

---

852 Komfortowy **Pensjonat „AIDA"**
Dietetyczno-Leczniczy Lekarza Zdrojowego
Dr W. Proszowskiego
b. St. Asystenta II Kliniki Chorób Wewnętrz. Uniwersytetu Warszawskiego
Sezon letni i zimowy — Centralne ogrzewanie — Garaż
w Truskawcu.

---

983 Fabryka wód mineralnych i Hurtownia piwa
Jan Kuczyk
ŚRODA Wlkp. ul. Dworcowa.

---

856 *Rzeźnia publiczna Worochta*
p. Nadwórna
I. Moczerniaka.

1001 **„OLEO"**
Fabryka olejów i tłuszczów
Sp. Akc.
Gdańsk, Schellmüller — Wiesendamm 6
Telefon 272-19

---

859 DOM ZDROWIA **„Lwigród"** Jaremcze
Nowoczesny komfort. Styl europejski, położony obok dworca kolejowego, otwarty przez cały rok. Punkt zborny najlepszego towarzystwa.

---

851 **„Bananas"**
Polski Przemysł Owocowy Sp. z o. o.
Gdynia (Dom własny)

---

857 Pensjonat **„Liliana"** w Worochcie, pod zarządem Marii Wołowiczowej, poleca na sezon jesienny i zimowy, pokoje po cenach umiarkowanych. Pensjonat posiada łazienki, ciepłą i zimną wodę, radio, bibliotekę, werandy, leżaki, salony do bridgea, a przytem, nadzwyczaj smaczną i wybredną kuchnię.

1141 *Fromms Act* ZAKŁADY GUMOWE W LAPINIE
GDAŃSK, HANSAGASSE 2

---

860 **Tartak Parowy** **Landwehr i Ska**
Załucze n. Cz.
Wyrabia materiały tarte i heblowane na eksport i w kraju.

1188 **DYPLOMOWANA PRACOWNIA STOLARSKA**
Władysław Stobierski
Zaprzysiężony Rzeczoznawca Sądowy
Kraków, Wrocławską 75. Telefon 115-12

---

855 **Markus i Eisig Thune**
Tartak elektryczny
w BITKOWIE Młp.

PIERWSZORZĘDNA WYTWÓRNIA FUTER

S. HAUBEN i H. PINKAS

979 BIELSKO, WZGÓRZE 22 Telefon 34-55.

RUDOLF SUCHY

Fabryka pasów

392 BIELSKO n|Śl. plac Smolki 5. — Tel. 11-55.

Fabryka aparatów do piwa i wody sodowej ■ Opryskiwacze drzewek owoc. ■ Lodówki i Konserwatory ROK ZAŁOŻENIA 1896.

A. SILBERMANN Bielsko

876 ul. Kolejowa 25. Tel. Nr 21-10. Konto P. K. O. Katowice 304.289.
Rachunek bież.: Powsz. Bank Kredytowy, Bielsko.

J. KOTIERS i Ska dawniej W. E. JENKNER

Skład artykułów technicznych dla Przedsiębiorstw Przemysłowych

875 *BIELSKO* Kolejowa L. 6 — Telefon 1544.

ARTUR SCHREIBERSDORF

Skład farb, pokostu i lakierów

890 BIELSKO, Plac Żwirki i Wigury 13. — Telefon 2545.

Drukarnia i Wyrób Pieczątek

L. KOHANE, Bielsko

1043 ul. KAZIMIERZA WIELKIEGO 2.

Rudolf Mojżeszek

blacharstwo i dekarstwo

1037 Bielsko, Batorego 32.

Rafael Kolländer

Skład Węgli Górnośląskich

982 ul. Kazimierza Wielkiego 11 BIELSKO Tel. Nr 1021

FR. SCHUBERT

WYTWÓRNIA WĘDLIN

1053 BIAŁA **11 Listopada 23. Tel. 15-53.**

WILMA ZBIOWSKA

WYRÓB GORSETÓW

1229 BIELSKO, WZGÓRZE NR 18.

Piotr Maciopa

Stolarnia budowlana i meblowa

23 Mikuszowice pl. ad BIELSKO

Paweł Bathelt, Bielsko, Plac Smolki 6

Skład Mebli i Warsztat Tapicerski

1054 Telefon 24-30.

LEOPOLD HOMA

Egzaminowany Mistrz Piekarski

1048 BIELSKO ul. Sobieskiego 43. — Telefon 17-78.

„AUTO-RADIO" — KAROL GOC

Warsztaty Reperacyjne Akumulatorów

1040 Biała k. Bielska, Hałcnowska 574 — Tel.: Bielsko 2513

OTTO ADAM FABRYKA SUKNA

1224 **Biała k|Bielska tel. 33-16**

RUDOLF KLISZ

TKALNIA ZAROBKOWA

986 BIAŁA, ul. Osk. Gülchera 12. Tel. 30-59.

ZAKŁADY BUDOWY MASZYN i APARATÓW „TECHNOPOL"

wł. J. Dyczek, Biała

1222 ul. ks. Stojałowskiego 56. — tel. 30 65

„FLORIS" Fabryka wyrobów metalowych

PAWEŁ SWITZENY

1221 **Biała-Bielsko Piłsudskiego 2 Telefon 37-83**

JÓZEF KRYWULT - BIAŁA

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

1223 **Piece kaflowe ogniotrwałe. Piece kuchenne i restauracyjne.
Płytki glazurowane do wykładania ścian.**

PIECZĄTKI WSZELKIEGO RODZAJU WYRABIA

„SYGNOPOL"

1232 **Biała koło Bielska ul. Nad Niwką 54. Tel. Nr. 3665**

„KLAUSIT"

Wyroby żywicowe (bakelitowe) BRUNON KLAUSNER

4 BIAŁA-KRAKOWSKA

ul. Piłsudskiego 2. ul. Piłsudskiego 2.

FARBIARNIA I CHEM. PRALNIA LEON KUBICA

1237 **Biała ob. Bielska, ulicą Legionów l. 17.**

FARBIARNIA

LUDWIK ZBIOWSKI

1042 BIAŁA k. Bielska, Żywiecka 9. Tel. 26-58.

„LUNETTA"

Fabryka świec

1052 **BIAŁA koło Bielska Tel. 31-65.**

Szymon Oskwarek

Pokrywacz dachów

1231 **w Białej ul. św. Jana 34. — Telefon 16-98.**

P. BOSZCZYK

28 — Stolarnia Olszówka dolna p. Bielsko —

przyjmuje roboty budowlane i meblowe

Józef Łysoń

1055 Stolarnia Mebli Art., BIAŁA, ul. Hettwerowej 17. Tel 16-84

Ludwik Żak Rzeźnik i Wędliniarz

1051 **BIAŁA-LIPNIK Tel. 32-04**

Handel win i Restauracja

— Jan Ochsner jun. —

20 Biała, 11 Listopada 24 Tel. 12-83

Restauracja LEOPOLD SCHMID

1240 **Biała pl. Kościelny 2. Telefon 11-52.**

BOGDANOWICZ RYSZARD

Restauracja Las Cygański — Olszówka dolna

980 W niedzielę i święta koncert i dancing

FABRYKA SUKNA W BIELSKU

„WOOLPRODUCT" Katowice

895 **Moniuszki 12.** — Telefon Katowice 357-65. P. K. O. Katowice 306,386

Śląski Zakład Kredytowy Sp. Akc. w Katowicach.